Podlaskiego, Stefana Beugego z Wielkopolski, Józefa Machny z pow. nowotarskiego i innych.

W ciągu dziesięciolecia zebrało się już kilkadziesiąt mogił, przeważnie młodych Polaków. Z okazji każdego grobu możnaby wiele rzeczy przypomnieć.

W Dzień Zaduszny z ust członków Obozu Narodowego popłynie serdeczne wspomnienie i gorąca modlitwa:

— **Światłość wiekuista niech im świeci na wieków!**

STEN.

W 18-tą rocznicę podjęcia obrony Lwowa

Najwznioślejszy epos

Pamiętną była jesień 1918 r. dla Narodu Polskiego. Austrjacka perfidja skrycie i bez jakichkolwiek skrupułów zaofiarowała przyszłej fikcji — Ukrainie całą Ziemię Czerwieńską wraz ze Lwowem, jako podbudowę przyszłej Wielkiej Ukrainy. Tego wspaniałego daru Austrji nie spodziewali się nawet Ukraińcy, gdyż, jak twierdzili, „spodziewali się odnowienia ukraińskiej państwowości, za wiele dziesiątek lat później..."

Władze Zachodnio-Ukraińskiej Republiki rozpoczęły swoje rządy, okupując całą wschodnią połać kraju aż po San. Padł też Lwów! Było to w noc z 31 października na 1 listopada 1918 r.. Kiedy spadły na Lwów ruskie pułki, gnane do boju obietnicami zyskownych korzyści, jakie zapewnić im miała przyszła zachodnio-ukraińska Republika, nie było miasto przygotowane na ten zamach, ale rychło porwał się do obrony każdy kto żył! „Nie damy Lwowa!" i „Lwów musi być polski!" — oto hasło, które zawisło na ustach każdego Polaka — mieszkańca Lwowa w pamiętnych dniach listopada. — Nigdy jak wówczas i nigdzie na świecie obowiązek powszechnej dla Ojczyzny służby, nigdy zasada jedności nie osiągnęła takiego triumfu, jak wówczas, gdy w obronię Lwowa kamienice jego redutami były, a niezdobytemi placówkami suteryny, pierwsze drugie i ostatnie piętro, gdy ojciec i syn, uczeń i nauczyciel, chłop i robotnik, akademik i rzemieślnik, urzędnik i obywatel ziemski w jednym stanęli szeregu! A gdy trzeba było wzmocnić szeregi, to wzmocniły je kobiety i — dzieci!

Nic to, że nie dano bohaterskiemu miastu pomocy stąd, skąd przedewszystkiem winna ona była nadejść!

Nic to, że byli ludzie, którzy wręcz sprzeciwili się dalszej obronie Lwowa, nakazując wycofanie się wojsk polskich na półn.-wschód od Lwowa!

Nic to! Bo fakt, że Lwów pozostał przy Macierzy i został polskim na wieki — to nie zasługa polityki czynników decydujących, ale wola jego Obrońców! Obronę Lwowa zawdzięcza miasto swoim Orlętom, a żywi głęboką wdzięczność dla mężnych pułków poznańskich i tych innych oddziałów, które pośpieszyły mu z pomocą.

O zwycięstwie listopadowem zadecydowały Wiara, Wola i Czyn.

— Przyszło Zwycięstwo — bo Żołnierz polski i Orlęta lwowskie wbrew nadziei wierzyły w moc oręża i sprawiedliwość dziejową, która im „z niebios zleci na Zmartwychwstanie"...

— Przyszło Zwycięstwo — bo wola osiągnięcia go była tak silna u wszystkich obrońców, że gotowi byli walczyć „do ostatniego".

— Przyszło Zwycięstwo — bo wśród lwowskich obrońców zrodził się Czyn, który nie liczył się z siłami, a był składową silnej Wiary i przemożnej Woli, utrzymania się do „ostatniej kropli krwi".

I dlatego musiało przyjść i przyszło Zwycięstwo w dniu 22 listopada 1918 roku! — A czy je wykorzystano? Czy wypełniono testament lwowskich Orląt? Jaką jest dzisiejsza rzeczywistość?...



Uczestnicy powiatowego zjazdu S. N., odbytego 25. b. m. w Wieluniu, manifestują na cześć narodowej Łodzi.

*

Zajaśniały na pamiętnych z 1918 r. gmachach Krzyże Obrony Lwowa, nadano ulicom nazwy bohaterskich Orląt i Generałów z tego czasu, zaległy stoki łyczakowskiego wzgórza, liczne krzyże Cmentarza Obrońców Lwowa, a w nim samym wyrosła Kaplica Orląt, powstało Mauzoleum i wzniósł się wspaniały Pomnik Chwały! Nie możemy też skarżyć się, by ktoś z rodaków zapomniał kiedykolwiek o drogich nam wszystkim „Dzieciach Lwowa", spoczywających dziś nieprzespanym snem pod mogilnym żwirem ziemi, boć corocznie w Święto Umarłych, cały polski Lwów we wszystkich swoich warstwach czci pamięć Orląt, składając im hołd i paląc na ich mogiłach światła w Dzień Zaduszek... Lecz to wszystko za mało! Nie spełniamy należycie Testamentu Orląt! Zamknęliśmy oczy i uszy na dzisiejszą rzeczywistość! Bo oto coraz więcej wylęga na naszej ziemi organizacyj kooperatyw, stowarzyszeń ukraińskich — obojętnie jakich: kulturalnych, gospodarczych czy ideowych — boć jeden mają one niewątpliwy cel: wydrzeć nam drogo krwią okupione Wschodnie Kresy Rzeczypospolitej!

— A my na to wszystko patrzymy! A my na to pozwalamy! — Gorzej! — Idziemy na ustępstwa i spełniamy ukraińskie postulaty

O! — Nie o takim postępie marzyli Ci, co legli w obronie Lwowa! — Nie taką Polskę widziały w wrót wolności mgłą śmierci zachodzące oczy Orląt Lwowskich! Nie taka też Polskę pragnie widzieć Obóz Narodowy, ten właściwy moralny rząd polski, stawiając jasno swoje postulaty! — Lecz nie chcą, czy nie umieją Testamentu Orląt wypełnić Ci, którzy w dniach obrony Lwowa okazali jak są słabi i jak mało im zależało, by Lwów był polskim. Nie zawiedzie się jednak zwycięskie Miasto i jego zmarłe Orlęta na tych, którzy idą jak fala zalać polski świat! Na mogiłach Orląt u stóp Pomnika Chwały przysięgają karne szeregi Młodych, iż wiernie wypełnia Testament krwi bohaterskich Orląt Lwowskich, stojąc czujnie u bram Lwowa i wschodnich rubieży Rzeczypospolitej!

I da Bóg — triumf Zwycięskiego Miasta będzie wieczny!

TADEUSZ KLESZCZYŃSKI.



Grób strażaków na starym cmentarzu w Łodzi.

dla rąk pracy głodnych, od lat nieraz całych pracy pozbawionych.

I opowiadali sobie ludzie, samotny grób na święto umarłych strojąc, jak na jarmarkach zwyciężył polski straganiarz. Próbowali Żydzi walczyć o zagarnięcie na całe lata prawa, zjeżdżali



na jarmarki całemi gromadami, jak za dobrych czasów. Ale nikt się do żydowskich straganów nie zbliżał, bo w sąsiedztwie stały rzędy całe polskich straganów. I towar na nich lepszy i cena a miara rzetelna.

— Cieszyłby się, gdyby żył — mówili.

— Przecież to jego praca, jego myśli rozwinięcie. Choć śpi cicho w samotnym grobie na cmentarzu, żyje jego duch. Non omnia moriar! Nie całkiem umarł — umarło tylko ciało.

Myśl, jak ziarno, w serc ludzkich rzucał glebę. A niejednokrotnie nieurodzajna to była gleba. Często ziarno na kamienie padało i schło, niszczało, nie wydając plonu. Może trzeba było tej krwi, aby glebę użyźnić.

Nie ustawał w pracy, nie cofał się przed niczem. Aż wróg, widząc, że jednak zasiew przez upartego rzucany człowieka rośnie, że coraz równiejszą falą przeciwko grabieżcom się zwraca, zabili niebezpiecznego przeciwnika skrytobójczym strzałem. „Zginął" — nie zmarł, głosi tabliczka na grobie. Zginął w walce. A skrytobójczy strzał głośnem echem rozległ się w duszach polskich. Przelana krew nie wsiąkła bezpłodnie w ziemię.

Strzał wstrząsnął sercami. Krew poruszyła ludzi. Nad grobem zwarł się mur. Z zaciętych ust padło krótkie słowo: — Dość!

Z krwawego posiewu wyrósł życiodajny plon. Wyrosły setki nowych warsztatów pracy polskiej, setki polskich straganów.

*

Ze śpiewem nabożnych pieśni wkracza w cmentarze bramy procesja. Ciężkie chorągwie łopocą na wietrze, rozwiewają się barwne spódnice, fruwają białe wstążki przy nakrochmalonych czepcach kobiet, niosących feretrony. W cmentarnej kaplicy odprawia się nabożeństwo.

Uczestnicy procesji rozpraszają się po cmentarzu. Każdy zatrzymuje się nad jakimś znajomym grobem. Pochylają się głowy w modlitwie za spokój zmarłych. Powoli zapada zmierzch.

Zamigotały płomyki zapalonych świeczek, zadrgały kolorowe światełka lampek. Wśród grobów krążą ludzkie cienie. Płyną szepty modlitw, zmieszane z pogwarami rozmów, z głosami życia.

Nad samotnym grobem coraz się ktoś zatrzyma. Przyszedł tu, myśląc, że nikt o tym grobie nie pamiętał, że będzie ciemny, pusty i opuszczony. Przyniósł ze sobą kilka świeczek, żeby je zapalić. I aż się zdziwił, że tyle tu zieleni, kwiatów i światła. Coraz więcej przybywało świeczek i lampek, przez różnych ludzi zniesionych, aż się grób cały rozjarzył i rozjaśnił, rozświetlił mroki ciemnej uliczki. Aż się schodzili ludzie, by zobaczyć, na czyim to grobie taka iluminacja rozbłyska.

— Te kwiaty i te światła — mówił młody człowiek do grupki ludzi, które się wokół świetlistej zebrała mogiły — są dowodem, że nie zapomnieliśmy o nim. Jego śmierć tragiczna, jego ofiara nie poszła na marne, bo bujny jest jej posiew. A pamiętamy o nim nietylko w dniu dzisiejszym i jego pamięć czcimy nietylko kwiatami i pięknem słowem. Pamiętamy o nim codzień, a hołd pamięci składamy codziennym czynem. Dziś na jego grobie przyrzec sobie tylko musimy mocno: pamięć ta i czyn ten nie może wygasnąć szybko. Zadamy kłam przysłowiu o polskim „słomianym ogniu", rozniecimy ogień mocny, ogień, przez którego próbę przejdzie cały kraj, cały naród wyjdzie z niego odrodzony, oczyszczony z brudu, błota i obcych naleciałości, które go skrzepłą oblepiały skorupą.

Zmierzch legł już na ziemię i spowijał ją w mroczne fałdy.

Gromadki ludzi, ciche i zamyślone wracały z cmentarza.

Coraz obejrzał się ktoś za siebie.

Od lampek i świeczek na grobach szło światło, rozpraszające się w czerwonawy poblask. Nad cmentarzem stała wielka różowa łuna, jakby całe



miasto, cały kraj płonął [illegible] pożarem.

Ktos szepnął:

— Piękny widok!

— Ktoś dodał:

— Oby ta łuna była odblaskiem nowego, pięknego świtu.

Tajemnica zniknięcia świadka z procesu Prywesa!

Gdzie jest Nusbaum? — Może to przypadek? — Ferajna działa! — Ręka rękę myje, a... Nusbaum jest brudny

Łódź, 31 października

Zazwyczaj przeciętny człowiek ogranicza się do przeczytania jednej gazety dziennie, czasami dwóch; to też do rzadkich stosunkowo wyjątków należą ci, co czytują wszystkie pisma, wychodzące w Łodzi. Są to albo stali bywalcy kawiarniani, albo ludzie w ten czy inny sposób związani z prasą i specjalnie zainteresowani. Otóż ci gorliwi czytelnicy całej łódzkiej prasy mieli w piątek nie lada sensację. Nagle ze szpalt prawie całej łódzkiej prasy znikł w tajemniczy sposób Nusbaum, świadek w procesie Prywesa!...

Jeszcze parę dni temu był. Nazwisko to wymieniały wszystkie gazety, aż tu nagle niema go! Na świadka został powołany z tego tytułu, że był spólnikiem Prywesa, oskarżonego o podpalenie i udziałowcem „Asko". Z tego tytułu nie tylko sam zeznawał przed sądem, lecz i inni świadkowie byli badani na okoliczność Nusbauma, gdyż sąd chciał bliżej zapoznać się z nim, jako z głównym świadkiem procesu. W sprawozdaniach z pierwszych dni procesu wymieniano nazwisko Nusbauma zupełnie prawidłowo (trudno go było przemilczać, jako jednego z najważniejszych świadków), a teraz nagle Nusbaum ze szpalt prawie wszystkich gazet znikł!

Cytujemy odnośne ustępy.

„Orędownik":

„W trzeciw dniu procesu przeciwko żydwskiemu fabrykantowi Prywesowi znaczne zainteresowanie wzbudziło zeznanie świadka Wędziagolskiego, który był syndykiem Widzewskiej Manufaktury i powołany został dla wydania opinji o głównym świadku procesu **Nusbaumie, który, jak się okazuje, jest bratem naczelnego redaktora żydowskiej „Republiki", Nussbauma - Ołtarzewskiego.**

Wędziagolski wyjaśnił, że **Nussbaum** w czasie pracy w „Wimie", gdzie przyjęto go jako kontrolera na zlecenie starszego Kohna, odnosił się do robotników w sposób wręcz brutalny. W gabinecie Wędziagolskiego odezwał się, że „robotnicy to stadło bydła i dziwne jest, że na nich państwo buduje swą przyszłość". Wędziagolski wyrzucił go wówczas z gabinetu.

Nastkutek interwencji związku majstrów fabrycznych w inspektoracie pracy, sprawa **Nussbauma** postawiona została w kategorycznej formie i wreszczcie wydalono go. **Wędziagolski nazywa Nussbauma szkodnikiem społecznym."**

„Kurjer Łódzki":

„Zkolei staje przed sądem dyr. Karol Wędziagolski, który jest zarządcą administracyjnym i b. syndykiem Widzewskiej Manufaktury.

Świadek wezwany został na okoliczność ustalenia opinji o **Kutzbaumie,** który wydalony został z Widzewskiej Manufaktury.

Przewodniczący: Dlaczego **Kutzbaum** został usunięty z Widzewskiej Manufaktury?

Kutzbaum jest szkodliwy dla ogółu i niebezpieczny dla Państwa. A w czasie pracy w Widzewskiej Manufakturze wywoływane były zatargi dzięki niewłaściwemu zachowywaniu się i odnoszeniu do robotników **Kutzbauma.**

Kutzbaum został przyjęty do Widz. Manufaktury z polecenia starszego p. Kona jako kontroler i przydzielony miał nadzór nad przędzalnią i tkalnią.

Wobec tego, że jego zachowanie się i odnoszenie się do robotników było nieodpowiednie, związek majstrów zwrócił się do inspektora pracy w listopadzie 1934 r. na skutek czego został on zwolniony.

Świadek oświadcza, że miał również scysję z **Kutzbaumem,** albowiem pewnego dnia **Kutzbaum** oświadczył, że robotnicy to stado bydła, przy czem oświadczył, że na nich państwo buduje swoją przyszłość".

„Głos Poranny":

„Sąd przesłuchuje teraz świd. Wędziagolskiego, dyr. Widzewskiej Manufaktury.

Dyr. Wędziagolski charakteryzuje postać **Rusbauma,** głównego świadka oskarżenia, w barwach bardzo ciemnych. Stwierdza, iż pracował on w Widzewskiej Manufakturze i został stamtąd usunięty. Pracował w charakterze kontrolera przędzalni i tkalni. Obchodził się z robotnikami źle i stwarzał dokoła siebie atmosferę intrygi i niepokoju".

W dalszym ciągu sprawozdania „Głos Poranny" raz jeszcze powraca do Nussbauma i znowu pisze nazwisko to w zmienionej postaci:

„Zkolei składa zeznania świadek **Rusbaum...**"

„Republika":

Następny świadek, dyr. Wędziagolski obecnie dyrektor administracyjny Widzewskiej Manufaktury, powołany został przez obronę, celem wydania opinji o byłym mistrzu Widzewskiej Manufaktury, który w swoim czasie był kierownikiem technicznym w spółce „Przemysł Jedwabny" i jest świadkiem oskarżenia.

I więcej na ten temat ani słowa!

Przemilczano tu nie tylko nazwisko, ale nawet nie powiedziano o tem ani słowa, że Nusbaum był przez św. Wędziagolskiego nazwany „szkodnikiem społecznym". Poprostu św. Wędziagolski zeznawał... i kropka! A co mówił i o kim, tego już „Republika" nie podaje!

Czemu wszystko to się dzieje?

Czemu nagle znika ze szpalt sprzymierzonej prasy nazwisko Nusbauma?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy już w sprawozdaniu z procesu, zamieszczonem w „Orędowniku" —

„jak się okazuje Nusbaum jest bratem naczelnego redaktora żydowskiej „Republiki", Nussbauma-Ołtaszewskiego."

Jest bratem redaktora „Republiki". To decyduje!

Jakże wymieniać nazwisko brata rodzoniuteńkiego, swego przyjaciela i kolegi i jeszcze w takich okolicznościach? Robotników nazwał „stadem bydła", a sam został nazwany „szkodnikiem społecznym"!... Przecie każdy w Łodzi wie, że „Ołtaszewski", to tylko pseudonim, że redaktor „Republiki" nazywa się zupełnie zwyczajnie Nusbaum. Więc się mogą domyślić, że ten wielki „działacz społeczny" i tamten szkodnik społeczny, to braciszkowie... Trzeba to jakoś **ukryć!**

A może to tylko przypadek?

Może sprawozdawca sądowy niedosłyszał dobrze nazwiska, albo może to zecer się pomylił?

Jednak to samo nazwisko poprzednio było podawane dobrze! Zatem reporterzy znali je dobrze i tak nagle **nie mogli się pomylić!** Błąd zecerski też **jest stanowczo wykluczony,** bo zecer może raz się pomylić, ale nie będzie się mylił stale!

No i ten **zbieg okoliczności.** — Omyłki zaszły naraz w **dwóch** pismach, a trzecie wogóle **przemilczało** nieprzyjemne nazwisko!

Czy taki „zbieg okoliczności" jest możliwy?

Wiemy doskonale, jak „Republika" i „Głos Poranny" polują na sensację. Taki wypadek był dla nich gratką, procesem zapełniają po kilka stron dziennie, podają najdrobiazgowiej zeznania każdego świadka, a tu naraz zupełnie zbagatelizowali i to, że mówił ów Nusbaum na robotników „stado bydła" i to, że poważny świadek, jakim jest były syndyk „Widzewskiej Manufaktury", p. Wędziagolski, nazwał go „szkodnikiem społecznym"...

Treść zeznań zignorowali, **przemilczeli,** a nazwisko **przekręcili!**

...Zadzwoniły prawdopodobnie telefony — „...tego ten, trzeba oszczędzać, nie można robić przykrości kochanemu koledze „Ołtaszewskiemu", zróbcie to jakoś..." No i zrobili.

Ale się widocznie nie bardzo dogadali (przez telefon to niezupełnie wyraźnie wychodzi), więc w „Kurjerze Łódzkim" Nusbauma nazwali „Kutzbaumem", w „Głosie Porannym" przemianowali go na „Rusbauma", a w baterskiej „Republice" wogóle go niema! Znikł, wyparował...

Że w „Republice" i „Głosie Porannym" takie rzeczy się dzieją, oddawna wiadomo, ale „Kurjerek Łódzki" zawsze o sobie twierdził, że z żydowską „ferajną" niema nic wspólnego... A tu naraz taki „kwiatek"!

Słowem, ręka rękę myje, a... Nusbaum zostaje brudny! **ha.**



Dozorcy w Łęczycy organizują się.

W ub miesiącu odbyły się w Łęczycy dwa zebrania organizacyjne dozorców domowych przy Zjednoczeniu Zawodowem „Pracy Polskiej". Referaty wygłosili delegaci z Łodzi. W dyskusji omówiono cały szereg spraw zawodowych i zreferowano żądania dozorców, które przesłano do Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości. Założenie placówki „Pracy Polskiej" wśród dozorców jest likwidacją podobnych placówek, istniejących przy komunizujących związkach.

Podobne zebranie odbyło się w sobotę, 24. b. m. w Ozorkowie. Referat wygłosił b. więzień Berezy p. Roman Kotasiński. Do związku przystąpił cały szereg dozorców.

Odżydzenie związków zawodowych.

W związku z odżydzaniem polskiego handlu, przemysłu i rzemiosła w Sosnowcu został założony w ub. roku związek drobnego przemysłu i kupiectwa. Obecnie założono polski cech blacharzy, krawców, szewców, rzeźników i stolarzy. Obecnie organizuje się również związek majstrów fryzjerskich strasznie do niedawna zażydzony.

Na odbytem zebraniu majstrowie fryzjerscy postanowili jednomyślnie założyć chrześcijański związek majstrów fryzjerskich. Taka sama uchwała zapadła na zebraniu pomocników fryzjerskich.

Działaczom „Pracy Polskiej" na Śląsku ku uwadze!

Celem stworzenia specjalnego działu dla „Pracy Polskiej" w Orędowniku", uprasza się wszystkich prezesów jak i sekretarzy z poszczególnych placówek Zawodowego Związku „Praca Polska" na Śląsku o podawanie przebiegu zebrań odbytych, terminu zebrań mających się odbyć oraz wszelkie sprawy zawodowe. Wszelkie informacje kierować proszę do Ekspozytury „Orędownika" Chorzów, Wolności 17, tel. 403-47 najpóźniej do środy każdego tygodnia.

Zebranie „Pracy Polskiej" w Świętochłowicach.

25. b. m. odbyło się miesięczne zebranie górników „Pracy Polskiej" w Świętochłowicach przy udziale 60 członków. Po wygłoszonym referacie przez inż. Michel i Marcina Kiedrowskiego nastąpiła ożywiona dyskusja, przyczem wszyscy zebrani jednomyślnie potępili żądania socjal-komuny, 6 godz. dnia pracy.

Hasłem „Szczęść Boże" zebranie zamknięto.

Echa zajść przeciwżydowskich w Kłobucku

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok

Warszawa, 31. 10. — W piątek, 30 października, Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał skargę apelacyjną narodowców z Kłobucka.

Narodowcy z Kłobucka, pow. częstochowskiego, Alojzy Kędziora, Józef Kędziora, Jan Falon, Feliks Falon i Józef Wysocki oskarżeni zostali o to, że „w dn. 27 stycznia rb., w Kłobucku brali udział w zbiegowisku publicznem, które wspólnemi siłami dopuszczało się gwałtownych zamachów na Żydach, mieszkańcach Kłobucka, i ich mieniu, bijąc tychże oraz wybijając im szyby".

Wyrokiem wydziału zamiejscowego sądu okręgowego piotrkowskiego w Częstochowie z dn. 26 czerwca rb. Józef Kędziora skazany został na 1 rok więzienia, Alojzy Kędziora i Jan Falon na 8 miesięcy, oraz Feliks Falon i Józef Wysocki na 6 miesięcy więzienia. Wszystkim skazanym zaliczono areszt tymczasowy.

Od Józefa Kędziory, Feliksa Falona i Józefa Wysockiego zasądzono solidarnie na rzecz Icka Gelbarda zł 15 powództwa cywilnego, oraz na rzecz Icka Zajbla zł 46. Ponadto od Józefa Kędziory zasądzono na rzecz Michała Wajsfelnera zł 9 powództwa cywilnego.

Powództwo cywilne Arona Goldberga przeciwko Alojzemu Kędziorze, Józefowi Kędziorze, Janowi Falonowi, Feliksowi Falonowi i Józefowi Wysockiemu postawiono bez rozpoznania.

Sąd Apelacyjny w osobie sędziego Krasowskiego po wysłuchaniu przemówienia prokuratora i obrońcy oskarżonych, adw. Janusza Rabskiego, wyrok sądu okręgowego zatwierdził.

Obrońca odrazu na rozprawie zapowiedział wniesienie skargi kasacyjnej. S.

Straszna katastrofa na wybrzeżu w Schidam

Statek-cysterna wyleciał w powietrze

Ofiarą strasznej katastrofy padło 17 zabitych i 15 rannych

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą z Rotterdamu, na greckim statku-cysternie „Petrarkis Nomikos", stojącym przy wybrzeżu w Schidam, nastąpiła w sobotę przed południem gwałtowna eksplozja. W krótkim czasie cały statek stanął w płomieniach. Ofiarą katastrofy padło około 30 osób, które znajdowały się na pokładzie statku. Część z nich jest ciężko ranna i musiała być przewieziona do szpitala. Wśród ofiar znajdują się również członkowie kolumny ratowniczej oraz straży pożarnej. Dotychczas wydobyto 11 zabitych oraz około 20 rannych.

Z uwagi na znaczne gorąco oraz obawę dalszych eksplozyj, jak bowiem stwierdzono, na pokładzie znajduje się jeszcze 40 zbiorników napełnionych oliwą, okolicę nabrzeża oczyszczono, a również straż ogniowa cofnęła się o 150 m.

Roterdam. (Tel. wł.) W sprawie eksplozji na statku greckim donoszą uzupełniająco: Statek znajdował się w stoczni Wiltona. Kilku robotników zajętych było naprawą, gdy nagle nastąpiła pierwsza eksplozja, naskutek której kilku członków załogi oraz robotników zostało ranionych.

Natychmiast na miejsce wypadku przybyła straż pożarna oraz pracujący w okolicy robotnicy. W chwili, gdy poczęto gasić pożar, eksplodowała jedna z cystern, znajdujących się na stacji. Ona to pociągnęła za sobą większość ofiar. Siła eksplozji była tak wielka, że uszkodzone zostały sąsiednie budynki, a duży dźwig został dosłownie złamany.

Katastrofę powiększyła jeszcze trzecia eksplozja, która nastąpiła krótko po drugiej. W obawie dalszych eksplozyj okolica cała została odgrodzona.

Rotterdam. (Tel. wł.) Ostateczna liczba ofiar katastrofalnej eksplozji na greckim statku-cysternie wynosi 17 zabitych i 15 rannych.

Zamordowanie ministra spraw wojskowych w Iraku

B. premjer Jassin Pasza, b. min. spraw wewn. Elgellami i zast. min. spraw zagr. wydaleni z kraju

Londyn. (Tel. wł.) Z Bagdadu nadeszła wiadomość o zamordowaniu ministra spraw wojskowych obalonego wczoraj rządu w Iraku.

Pewien przeciwnik polityczny zastrzelił gen. Dszaafar Pasza el Askari, który uchodził za przyjaciela Anglji w rządzie Iraku.

Bagdad. (PAT) Nowy rząd Iraku zawiadamia, że b. premjer Jassin Pasza, b. minister spr. wewn. Elgeilami i zastępca ministra spr. zagr. Nuri Pasza zostali w interesie państwa wydaleni z granic kraju. Jak się zdaje — wszyscy trzej udali się do Syrji.

Na froncie walk w Hiszpanji

Bombardowanie Madrytu i Barcelony

Komunikat powstańców z pola walki

Sewilla. (PAT.) Tutejsza radjostacja powstańcza komunikuje: Na froncie środkowym oddziały wojsk rządowych, wspomagane tankami, zaatakowały odcinek Grinon Sesena, zostały jednak odparte. Atak na prawe skrzydło kolumny gen. Varela został również odparty.

Wojska rządowe usiłowały przez zaskoczenie natrzeć gwałtownie na miejscowość Esquivia, bronioną przez kolumnę Monasterio. Atake ten jednak został krwawo odparty.

Artylerja powstańcza bombardowała Unamo Ypora.

W ciągu dnia wczorajszego oddziały rządowe miały na froncie Torrejon Sesena Grinon 250 zabitych.

Samoloty powstańcze bombardowały wczoraj Madryt i Barcelonę. Powstańcom udało się zniszczyć szereg samolotów rządowych, m. in. jeden w Naval Carnero, jeden w okolicach Madrytu oraz jeden w Torrelaguna.

Na froncie południowym nie zaszły żadne zmiany.

Aresztowanie angielskiego dziennikarza

Berlin. (PAT.) Z Gibraltaru donoszą o aresztowaniu przez wojska rządowe w Maladze obywatela brytyjskiego Grice Hutchinsona. Życiu Hutchinsona zagraża niebezpieczeństwo, gdyż od szeregu miesięcy działał on skutecznie, uwalniając wielu Hiszpanów, uwięzionych przez władze rządowe. Ogólnie oczekują interwencji w sprawie Hutchinsona ze strony znajdującego się na wodach hiszpańskich w pobliżu Malagi brytyjskiego torpedowca „Gallant".

„Pojata, córka Lezdejki"

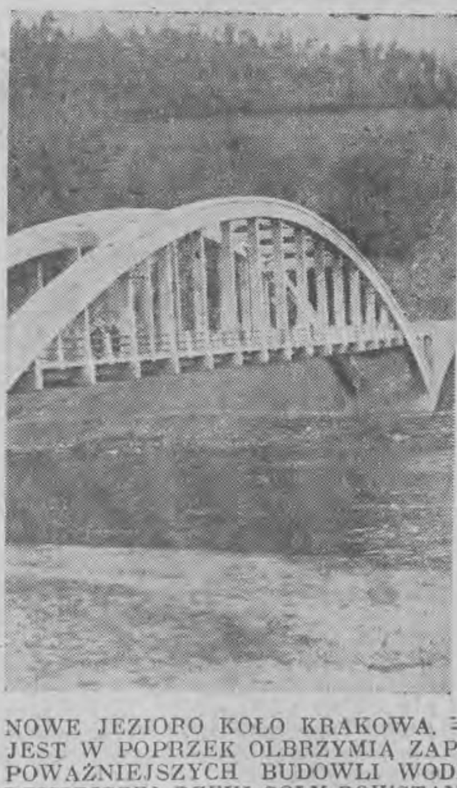
„Pojata, córka Lezdejki"

Tydzień temu rozpoczęliśmy na łamach „Orędownika" druk powieści pod powyższym tytułem. Dalszy druk tej powieści zmuszeni jesteśmy wstrzymać ze względów technicznych.

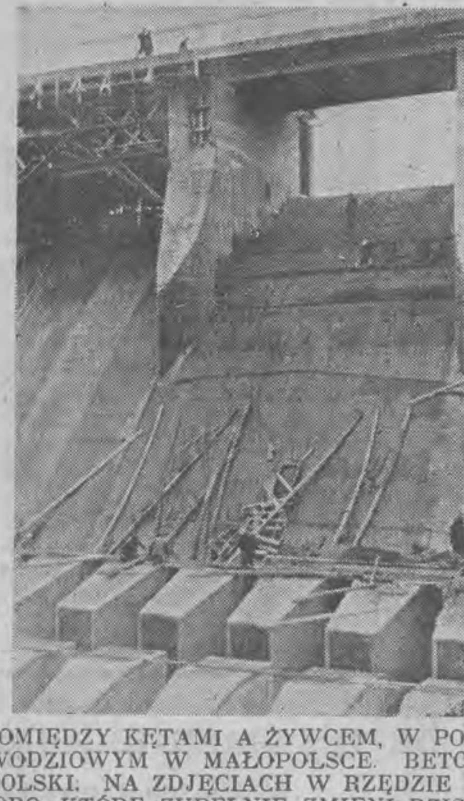
W to miejsce drukować będziemy niezwykle ciekawą powieść Tadeusza Kraszewskiego p. t. „Dyrektor Central-Hotelu", której pierwszy arkusz znajdą czytelnicy w dzisiejszym numerze.

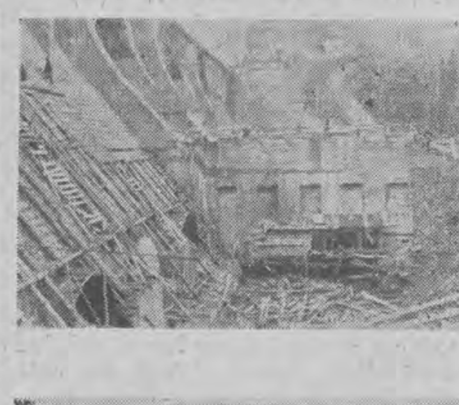














NOWE JEZIORO KOŁO KRAKOWA. — W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM POMIĘDZY KĘTAMI A ŻYWCEM, W PORĄBCE, DOLINA SOŁY PRZECIĘTA JEST W POPRZEK OLBRZYMIĄ ZAPORĄ, KTÓRA MA ZAPOBIEC KLĘSKOM POWODZIOWYM W MAŁOPOLSCE. BETONOWA TA ZAPORA JEST JEDNĄ Z NAJPOWAŻNIEJSZYCH BUDOWLI WODNYCH WPROWADZONYCH NA TERENIE POLSKI. NA ZDJĘCIACH W RZĘDZIE PIERWSZYM OD LEWEJ: W MIEJSCU DZISIEJSZEJ RZEKI SOŁY POWSTANIE ZA KILKA MIESIĘCY SZTUCZNE JEZIORO, KTÓRE ZUPEŁNIE ZMIENI DZISIEJSZY KRAJOBRAZ; OBOK JEDEN Z POTOKÓW GÓRSKICH, KTÓRY WPADAĆ BĘDZIE DO PRZYSZŁEGO JEZIORA, UJĘTY MAŁĄ ZAPORĄ I KAMIENNEM KORYTEM. RZĄD DRUGI OD LEWEJ: ZDJĘCIE PIERWSZE MOST ŻELAZO-BETONOWY KONSTRUKCJI ŁUKOWEJ NA RZECE SOLE W TRESZNEJ, JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH MOSTÓW TEGO TYPU W EUROPIE. ZDJĘCIE DRUGIE DWIE WIEŻE TUNELOWE, SŁUŻĄCE DO REGULOWANIA ILOŚCI ODPŁYWAJĄCEJ WODY DO SZTUCZNEGO JEZIORA. **ZDJĘCIE TRZECIE: OTWÓR PRZELEWOWY** NA KORONIE ZAPORY 11,80 METRÓW DŁUGI I 4 METRY SZEROKI. **ZDJĘCIA CZWARTE I PIĄTE:** WIDOK ZAPORY NA RZECE SOLE W PORĄBCE I ZAPORA WODNA NA SOLE.

Sprawa tragicznych samosądów na Podhalu

Sąd Apelacyjny w Krakowie dał moralną satysfakcję biednemu ludowi podhalańskiemu

Kraków. (Tel. wł.) Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpatrywał sprawę tragicznych samosądów na Podhalu.

Jak wiadomo, ludność Podhala narażona jest stale na liczne kradzieże i na zamachy na życie obywateli ze strony złoczyńców, którzy nie cofają się często do strzelania do funkcjonarjuszów P. P. Aby zabezpieczyć się przed działalnością złoczyńców, ludność Podhala często ucieka się do samosądów.

Przedmiotem rozprawy Sądu Apelacyjnego była właśnie sprawa o pobicie przestępców Jana Zarzyckiego i Stanisława Bachleda, z których pierwszy naskutek odniesionych obrażeń zmarł. Sąd okręgowy sprawców tego samosądu skazał na 4 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg lat 6. Przyczyną niskiego wymiaru kary było to, że sąd uwzględnił okoliczności łagodzące i uznał, że oskarżeni dopuścili się czynu karalnego w warunkach szczególnie tragicznych.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji, dając tem samem moralną satysfakcję biednemu ludowi podhalańskiemu, trapionemu ustawicznie z zamachami bandyckiemi na życie i mienie.



Koło S. N. Wieniec prowadzone przez kierownika p. Jarzombka w defiladzie na zjeździe powiatowym S. N. w Wieluniu.

Ś. p. Ferdynand Ruszczyc

Wilno. (Tel. wł.). Zmarł tu znany malarz-artysta, b. profesor kontraktowy Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie (1907—1908), pierwszy dziekan wydziału sztuk pięknych na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, posiadacz komandorji orderu Odrodzenia Polski i profesor honorowy Uniwersytetu Stefana Batorego, śp. Ferdynand Ruszczyc.

Z ważniejszych prac malarskich śp. Ruszczyca wymienić należy:

Wiosna, gwiazda wieczorna, pod mostem, kościółek wiejski, jesień, młyn, Krewc, wieczór wiosenny, ziemia, ballada, nad upustem, wychodźcy, nad Ruczajem, brzegi Wilejki, błoń, na Anioł Pański, świat, przeszłość, pokój babuni, blade słońce, po balu, bajka zimowa, krzyż przydrożny, obłok, nec mergitur, gniazdo.

Pogrzeb śp. Ferdynanda Ruszczyca odbędzie się we wtorek 3 listopada przed południem w maj. Bohdanowie (st. kol. Bohdanów — dojazd przez Lidę lub Mołodeczno).

Wyrok na trucicielki z Katowic

Sąd zarządził aresztowanie matki i córki, skazanych za systematyczne zatruwanie arszenikiem swego męża i ojca Piotra Wloki

Katowice. — Przed sądem okręgowym odbył się proces przeciwko trucicielkom z Katowic, oskarżonym o systematyczne zatruwanie arszenikiem swego męża i ojca Piotra Wloki.

Jako pierwsza zeznawała 48-letnia Franciszka Wlokowa. Przyznaje się ona do winy, tłumacząc swój ohydny czyn niemożnością dalszego współżycia z mężem, który stale się upijał i w niemiłosierny sposób maltretował ją i córki. Arszeniku dostarczył jej mąż córki Zofji, Józef Sikora. Nie wiedział on o zbrodniczych zamiarach teściowej, a trucizny dostarczył do tępienia robactwa. Twierdzi, że córki również nie wiedziały o jej zbrodniczych poczynaniach.

Druga córka Emilja Paluch do winy się nie przyznaje i oświadcza, że o przyczynach śmierci ojca dowiedziała się dopiero po pogrzebie.

Gertruda Wlokowa również do winy się nie przyznaje, a na wszelkie pytania sądu odpowiada przecząco ze swawolnym uśmiechem, co w końcu spotyka się z bardzo ostrą admonicją ze strony trybunału.

Główny świadek oskarżenia, Józef Sikora, który po ujawnieniu strasznego czynu natychmiast powiadomił policję, a sam rozstał się natychmiast z żoną i zabrał dziecko, złożył w śledztwie druzgocące zeznania, opowiadając, jak nadużyto jego dobrej wiary.

W wyniku rozprawy sąd ogłosił wyrok, mocą którego Franciszka Wlokowa skazana została na 9 lat więzienia, a Zofja Sikorowa na 8 lat więzienia. Emilję Paluchową i Gertrudę Wlokównę uwolniono dla braku dowodów winy. W związku z tak wysokim wymiarem kary prokurator postawił wniosek o aresztowanie z miejsca obu zasądzonych, co trybunał uwzględnił.

Apelacja w sprawie Grzeszolskiego

Warszawa. (Tel. wł.). Do sądu apelacyjnego wpłynęła zapowiedziana skarga apelacyjna, złożona przez urząd prokuratorski, przeciwko wyrokowi zapadłemu w II instancji, mocą którego oskarżony o trucicielstwo Grzeszolski został uniewinniony. Wskutek kasacji prokuratora sprawa rozpatrywana będzie poraz trzeci, obecnie przez Sąd Najwyższy. (w)

Propozycje dla Grzeszolskiego

Sosnowiec. (Tel. wł.) Jak informują, przedstawiciel Sosnowieckiej Fabryki Rur i Żelaza Huldczyński zwrócił się do Grzeszolskiego, ofiarowując mu do dyspozycji zajmowane poprzednio stanowisko w fabryce.

Grzeszolski pracował w Sosnowieckiej Fabryce Rur i Żelaza przez lat 12 i zaskarbił sobie zaufanie dyrekcji. Propozycja stwierdza, że firma uważa, iż Grzeszolski zrehabilitował się całkowicie.

Ślub Jana Kiepury z Martą Eggerth

Katowice. (Tel. wł.) W dniu 31 b. m. o godz. 11 odbył się w urzędzie stanu cywilnego ślub znanego śpiewaka Jana Kiepury z artystką filmową, Martą Eggert. Z okazji ślubu Kiepura na ręce prezydenta Katowic dr. Kocura wręczył tysiąc złotych na bezrobotnych miasta Katowic. W sali hotelu „Monopol" odbyła się uczta weselna (12 osób), kosztująca także tysiąc złotych.

W uczcie tej uczestniczyli m. in. prezydent miasta Katowic dr. Kocur, impresarjo Kiepury, p. Leszczyński.

Jak donosi prasa żydowska, p. Marta Eggert, obecnie żona Jana Kiepury, jest z pochodzenia Żydówką. Wiadomości tej dotąd nie sprostowano.

Chleb dla Polaków

Gdzie są potrzebne składy spożywczo-kolonjalne?

Gdzie potrzebna jest sanitarjuszka, Wielkopolanka, w szpitalach w b. Kongresówce lub Małopolsce?

Petentka ma świadectwa z ukończonego kursu sanitarnego.

Gdzie potrzebni są kowale, kołodzieje i stolarze w b. Kongresówce i na Kresach?

Łaskawe zgłoszenia i informacje uprasza się kierować do Związku Polskiego w Poznaniu, ul. Pocztowa 27, m. 1, tel. 12-28.

Zdolny cholewkarz znajdzie natychmiast zatrudnienie i dobre utrzymanie w Piotrkowie Trybunalskim, liczącym 52 tysiące mieszkańców. Zgłosić się Piotrków Trybunalski, ul. Piłsudskiego 28, sklep z obuwiem Lemana.

Wydział Stronnictwa Narodowego w Zakopanem poszukuje firm chrześcijańskich, które prowadzą wymianę lnu (surowca) na płótno. Zgłoszenia do firmy „Espe", Krupówki — Zakopane.

W Łamowcach, pow. krzemienieckim, znajduje się sąd grodzki, który terytorjalnie obejmuje trzy gminy, liczące razem 35 tysięcy mieszkańców. Przy sądzie niema jednak adwokata, lecz jest dwóch pokątnych doradców.

Kto sfinansuje i pomoże się osiedlić Polakowi czapnikowi w któremś z miasteczek b. Królestwa, gdzie mieszczą się szkoły i wojsko. Czapnik ten posiada własny zorganizowany warsztat pracy, brak mu jedynie kapitałów do założenia placówki. Zgłoszenia do „Orędownika".

Sjonistyczny „uniwersytet“

Kraków. (Tel. wł.) W sobotę odbyło się w sali „Hotelu Londyńskiego“ przy ul. Stradom 11 otwarcie sjonistycznego „uniwersytetu“ ludowego. Czem się ten „uniwersytet“ będzie zajmował, dowodzi najlepiej tytuł wykładu „Antysemityzm a kultura“, jaki ma być wygłoszony na inauguracji „uniwersytetu“.

Skąd na to idą pieniądze?

Turek, 31. 10. — Starostwo powiatowe w Turku rozsyła do zarządów organizacyj na tut. terenie oszczerczą broszurę p. n. „Endecja bez maski“, w której bezprzykładny sposób szkaluje się Obóz Narodowy.

Do broszury tej załączone jest pismo, zalecające rozpowszechnianie broszury wśród członków organizacji. Pismo to zaopatrzone jest podpisem starosty. Bez komentarzy!

Zgon Daszyńskiego

Katowice (Tel. wł.) W nocy o godz. 2.30 w Domu Zdrowia w Bystrej na Śląsku zmarł Ignacy Daszyński.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek rano do Krakowa, a we wtorek z Domu Górnika w Krakowie pogrzeb.

Daszyński urodził się w roku 1866 w Małopolsce. Był w gimnazjum w Stanisławowie, z którego został usunięty z powodu działalności politycznej, wobec czego zdawał maturę jako eksternista. Studjował następnie zrazu zagranicą w Zurychu, poczem był na prawie w uniwersytecie w Krakowie i Lwowie, pracując równocześnie czynnie w różnych organizacjach robotniczych. W roku 1897 wybrany został do parlamentu Austrji z 5 kurji i zasiadał w nim bez przerwy do 1918 r. Był wiceprezesem Koła Polskiego w Wiedniu, wiceprezesem N. K. N. W dniu 1 listopada 1918 stanął na czele jedenastodniowego t. zw. rządu lubelskiego. Od 27. 7. 1920 do 8. 1. 1921 był wicepremjerem oraz posłem do wszystkich Sejmów za wyjątkiem ostatniego. W latach od 1928 do 1930 był marszałkiem Sejmu.

Na uboczu

Nowa przyczyna

Cytowana przez nas niejednokrotnie „Nasza Opinja“ nr. 64 (190) z 1. 10 br. przynosi wywiad z komunizującym krytykiem Literackim p. Stanisławem Baczyńskim na temat „Kwestja żydowska w Polsce“.

Czytamy tam:

„Istnieje obok gospodarczego i politycznego jeszcze jeden czynnik krzewiący nastroje antysemickie. Jest to niechęć psychiczna do Żydów wynikająca mojem zdaniem z pewnego kompleksu niższości w stosunku do Żydów.

Zazdrości si ęŻydom ich przedsiębiorczości, sprytu, inteligencji. Tego rodzaju niechęć psychiczna powstała na podłożu kompleksu niższości (Minderwertigkeits kompleks)“

Przybyła obecnie nowa przyczyna. Zazdrości się Żydom ich mienia handlowych czyli plajt i krętactw. A może to tylko pan Baczyński jest zazdrosny, że mimo swego „żydolubstwa“ i komunistycznego światopoglądu nie jest jeszcze „szyszką“ w Kom. Partji Polskiej? Może...

Przeciw rozkładowym wpływom żydowskiem

Rezolucje poznańskiej młodzieży akademickiej

Poznań, 31. 10. — W auli Uniwersytetu Poznańskiego odbył się wiec ogólno-akademicki pod hasłem „Precz z żydo-komuną ' masonerją“ i „Gdańsk musi być Polski“.

Po przemówieniu przedstawicieli organizacyj studenckich młodzież akademicka w liczbie około 1.300 studentów przyjęła jednogłośnie z wielkim aplauzem rezolucję, w której wypowiada się przeciwko t. zw. „frontom ludowym“, wola o ustrój społeczny i gospodarczy, oparty o uwłaszczenie mas, dający chleb i pracę w Polsce przedewszystkiem Polakom, stwierdza, że komunizm jest śmiertelnym wrogiem katolickiej i rzymskiej kultury.

Ponadto młodzież akademicka nawołuje społeczeństwo do zjednoczenia się przeciwko rozkładowym wpływom żydowskim we wszystkich dziedzinach życia, żąda ścisłego oddzielenia Żydów, jako czynnika rozkładowego, od całego organizmu narodowego Polski, domaga się zatamowania dopływu Żydów na polskie wyższe uczelnie, żąda d la nich numerus nullus na wyższych uczelniach akademickich i wyraża przekonanie, że naród oraz silna narodowa armja stanowią rękojmię nad wywrotowym komunizmem w Polsce oraz pasożytnictwem żydowskiem.

Pogrzeb ś. p. Bohdana Jarochowskiego

Społeczeństwo oddało hołd zasłużonemu dziennikarzowi i obywatelowi, wypróbowanemu szermierzowi idei narodowej

Poznań, 31. 10. — Olbrzymie rzesze obywateli miasta Poznania odprowadziły wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku, na cmentarz farny w Poznaniu, zwłoki przedwcześnie zgasłego redaktora, śp. Bohdana Jarochowskiego, wieloletniego prezesa Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich i przewodniczącego Klubu Narodowego w b. radzie miejskiej.

Przed kaplicą pogrzebową wojskowego szpitala okręgowego pożegnał śp. Zmarłego naczelny redaktor „Kurjera Poznańskiego“, dr. Marjan Seyda, podkreślając wybitne zalety charakteru śp. redaktora Bohdana Jarochowskiego, jako gorliwego szermierza sprawy narodowej i odważnego publicysty i dziennikarza. W imieniu Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich słowa pożegnalne wypowiedział członek zarządu tej organizacji, redaktor Czesław Kędzierski, żegnając w Zgasłym zasłużonego organizatora dziennikarstwa wielkopolskiego i kolegę o wielkich zaletach charakteru.

Wiceprezes Klubu Narodowego w b radzie miejskiej stoł. miasta Poznania, p. Stefan Radajewski, uczcił prace zmarłego prezesa i kolegi klubowego, podkreślając jego ofiarną pracę obywatelską dla samorządu miasta Poznania.

Zkolei przemówił wiceprezes Zw. Dziennikarzy Rzplitej i członek zarządu Syndykatu Dziennikarzy w Warszawie, red. Giełżyński. W serdecznych słowach wskazał na wybitne zasługi Zmarłego w pracy organizacyjnej dziennikarstwa polskiego, do których śp. red. Bohdan Jarochowski, jako Wielkopolanin, wychowany w atmosferze wszystkich trzech b. zaborów i obrońca Lwowa, wniósł niespożyte wartości.

Olbrzymi kondukt żałobny z udziałem m. in. delegacyj Towarzystwa Powstania Wielkopolskiego, pracowników „Drukarni Polskiej“ i redakcyj „Kurjera Poznańskiego“, „Orędownika“, „Jlustracji Polskiej“, Wielkopolanina“ i zrzeszonych w Syndykącie kolegów redakcji i innych pism poznańskich, wyprowadził w otoczeniu licznego duchowieństwa ks. prob. Gorgolewski. W orszaku pogrzebowym kroczyły ponadto władze miejskie, przedstawiciele różnych urzędów miasta Poznania oraz koledzy klubowi z b. rady miejskiej.

Nad otwartą mogiłą na poznańskim cmentarzu farnym przemówił w natchnionych słowach ks. prof. Skaziński.

Pogrzeb śp. Bohdana Jarochowskiego był wielką manifestacją społeczeństwa ku czci zasłużonego dziennikarza i obywatela, wypróbowanego szermierza idei narodowej. (kl)



Na liczne zapytania naszych czytelników zaznaczamy, że powyższe pisma wychodzą nakładem **żydowskiego koncernu prasowego i nic wspólnego** z polskością nie mają.

Choroba królowej Mary

Londyn. (PAT). Donoszą oficjalnie o chorobie królowej Mary, żonie zmarłego króla Jerzego V. Królowa jest zaziębiona i z polecenia lekarzy nie opuszcza mieszkania.

Zgon śp. Godlewskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W Ostrowiu Mazowieckim zmarł ziemianin Hipolit Godlewski, b. poseł Klubu Narodowego w ostatnim Sejmie. (w)

Uwzględniony rekurs

Warszawa. (Tel. wł.) Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał zażalenie byłego zarządu Resursy Obywatelskiej, do której za czasów premjerostwa Janusza Jędrzejewicza wprowadzono komisarza, usunięto zarząd i oddano Resursę Obywatelską w ręce t. zw. „sanacji“. Zarząd, na którego czele stał Seweryn Czetwertyński, założył rekurs przeciwko temu zarządzeniu a Trybunał rekurs ten uwzględnił. (w)



Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

Człowiek, który spadł z nieba

Była noc. Pogodna, letnia noc, nakryta granatowym baldachimem nieba, utkanego miljardami błyszczących klejnotów-gwiazd. I kiedy jedne gwiazdy mrugały wysoko, uczepione olbrzymiej kopuły nieba, inne, może nie tak wyraźne i świetliste, drgały w szeroko rozlanej tafli jeziora. Mrok na wodę padał dopiero w tem miejscu, gdzie zwartą, nadbrzeżną ścianą ciemniała nieprzebyta gęstwa starego boru. Zaczynały się tutaj rozległe tucholskie lasy, biegnące aż hen,, poza granice kraju.

Cisza stała w przezroczystem, nagrzanem letnim upałem powietrzu.

Wiktor Rutecki nie spał, choć cała wioska, rozłożona w niewielkiej odległości od wschodniego brzegu jeziora, pogrążona już była we śnie. On lubiał w takie pogodne noce błądzić samotnie wśród pól, odurzających zapachem ziemi i rozkwitłemi kwiatami, i szerokich, rozkołysanych łanów dojrzewających zbóż.

Wreszcie, okrążywszy okólne pola, mokry od rosy przychodził nad jezioro i, siadłszy nad brzegiem, długo, długo wpatrywał się w ciemną, spokojną toń wody.

Po całorocznej zmudnej pracy na uniwersytecie chciał odpocząć. I dlatego właśnie nie wybrał którejś ze znanych, szeroko reklamowanych miejscowości kuracyjnych czy wypoczynkowych, ale tę właśnie, prawdziwie polską wieś, malowniczo rzuconą pośród pomorskich równin. Wiedział, że tu odpocznie i z nowym zapasem sił wróci do pracy.



I teraz więc, choć północ dawno minęła, siedział nad brzegiem jeziora, oczarowany ukojną ciszą i pięknem natury.

— Wprawdzie czas już do domu, ale odeśpię to jutro — pomyślał, nie kwapiąc się do odejścia.

Nagle drgnął. — Cóżby to miało znaczyć? — powiedział sam do siebie, nadsłuchując z uwagą.

— Tak; nie mylę się... A jednak to prawie niemożliwe... — zastanawiał się dalej. — W tem miejscu i o tej porze?... — Powstał i zadarłszy głowę do góry, począł pilnie upatrywać po niebie, nie wierząc zresztą, aby cośkolwiek mógł tam zobaczyć. A przecież najwyraźniej słyszał cichy, stłumiony warkot, przypominający pracę motoru i śmigła samolotu.

— Chociażby leciał jak najwyżej, powinienem przy takiej pogodnej nocy zauważyć światełko, — rozumował, — tymczasem nic. Czyżby to była obca maszyna, specjalnie nieoświetlona?...

Rozbieżne i często sprzeczne myśli poczęły tłuc się po głowie zaintrygowanego studenta. Wykluczonem było, aby się mylił, a jednak nie potrafił sobie tego należycie wytłumaczyć.

— Przypuśćmy nawet najgorsze: jakiś wywiad obcego państwa, — rozmyślał dalej — to musimy wykluczyć celowość tego rodzaju przedsięwzięcia wśród nocy i w okolicy najmniej do tego odpowiedniej... A jednak...

Zanim Rutecki zdołał rozważyć wszystkie za i przeciw powziętym hipotezom, ów niepokojący go warkot począł stopniowo oddalać się, przycichać, aż wreszcie poprzednia cisza zaległa całą okolicę, pogrążoną w spokojnym, beztroskim śnie.

Wiktor postanowił więc wrócić na swą stancyjkę, odnajmywaną u jednego z zamożniejszych gospodarzy. — At, głupstwo... nie warto myśleć — zdecydował i... zdębiał nagle, nietyle z przestrachu, co raczej ze zdumienia, jakie na pewien okres czasu odebrało mu wszelką władzę.

Na wysokości kilkuset metrów nad ziemią dojrzał jakąś ogromną, ciemną plamę w kształcie kuli czy koła, która z dość znaczną szybkością zbliżała się do ziemi.

Ale już w kilkanaście sekund później Rutecki, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, dostrzegł, że ów ciemny przedmiot ma kształt półkolisty i zwiesza się od niego, w kilkunastometrowej odległości, słabo zarysowana sylwetka człowieka.

— Spadochron... — przemknęła Ruteckiemu błyskawica myśli i, prawie bezwiednie, kierowany podświadomym odruchem, ukrył się za najbliższą kępą nadbrzeżnych zarośli. Uczynił to w porę, bo wkrótce olbrzymia płachta spadochromu z cichym szelestem opadła na ziemię, prawie w tem miejscu, gdzie stał przed chwilą, nakrywając sobą ów tajemniczy balast, o kształtach człowieka.

Bliskość opadnięcia spadochronu od miejsca ukrycia studenta była mu mocno na rękę. Z dalszej odległości, pomimo pogodnej nocy, miałby jednakże znacznie utrudnioną obserwację. Tymczasem stąd, sam będąc dobrze ukrytym, mógł śledzić każdy ruch podejrzanego intruza.

Jakoż widział teraz wyraźnie, że ciężkie i duże płótno poczęło się szybko poruszać z charakterystycznym szelestem, odsłaniając wreszcie barczystą postać człowieka w lotniczych kombinezonach.

— No, chwała Bogu!... — westchnął tamten po polsku, wyprostowując swą pokaźną figurę. — Szczęśliwie wylądowaliśmy, — monologował dalej — a mało brakowało, abyśmy wodowali... br... — otrząsnął się, spoglądając na brzeg jeziora. — Przymusowa kąpiel z takim balastem mogła się skończyć tragicznie — zauważył. — Opatrzność jednak czuwa, bo bliskość jeziora jakby w sam raz dla mnie pomyślana. Nie będę potrzebował rozniecić ognia, który łatwo mógłby sprowadzić tutaj niepotrzebnego gościa... A przecież należy się szybko pozbyć tego kompromitującego balastu.

— W każdym razie dobrze się zaczęło — ciągnął po chwili, zdejmując kombinezony. — W nową rolę wszedłem od chwili lądowania na tej gościnnej ziemi, gdyż pierwsze słowa wypowiedziałem po polsku. Nie wolno mi więc już odtąd zapominać, że jestem Polakiem z krwi i kości.., Władysław Grybski... he, he, he!... — zaśmiał się, może nawet zagłośno, jak na tego rodzaju konspiracyjne poczynania. Musiał wszakże czuć się tutaj najzupełniej bezpiecznym, gdyż i przy dalszych czynnościach nie zachowywał specjalnych ostrożności.

Rutecki z najwyższem napięciem śledził każdy ruch nieznajomego i chwytał każde słowo, notując je sobie w pamięci. Cieszył się, że w tak krótkim przeciągu czasu potrafił dowiedzieć się już tyle, tem niemniej jednak dręczyła go nieopanowana ciekawość w kwestji bezsprzecznie najważniejszej, a mianowicie, w jakim celu ten tajemniczy, noszący się niewątpliwie z jakiemiś zbrodniczemi zamierzeniami, człowiek, odbył niebezpieczną podróż na spadochronie z samolotu i dlaczego tu właśnie wylądował?... Dręczony temi myślami, Wiktor natężał słuch dalej, jednakże, rzekomy Władysław Grybski milczał już teraz, zajęty składaniem spadochronu, do środka którego włożył zdjęte kombinezony.

Zwinąwszy płótno w dość znacznych rozmiarów tłumok, nieznajomy począł obchodzić brzegi jeziora, zbliżając się w stronę ukrycia Wiktora.

Rutecki wsunął się jeszcze głębiej w zarośla, które wydały przytem dość głośny szelest, podejrzany na tle panującej dokoła ciszy.

Intruz zatrzymał się i zwrócił głowę w tamtym kierunku.

— Zginąłem... — pomyślał student, zdając sobie doskonale sprawę, że skoro tylko zostanie odkrytym, tamten nie omieszka pozbyć się jedynego i tak niebezpiecznego świadka pierwszych poczynań. Że napewno jest uzbrojonym, a przedewszystkiem bezporównania silniejszym od szczupłego studenta, w to Rutecki nie wątpił ani chwili. Mimo to, nie mając innego wyjścia, postanowił, na wypadek odkrycia swej kryjówki, zaatakować tamtego niespodziewanie. — Jeden potężny skok, uderzenie pięściami w piersi i intruz, tracąc równowagę, wpadnie z dość wysokiego w tem miejscu brzegu do wody. A zanim zdąży wydostać się na brzeg, będzie dość czasu na ucieczkę — obliczał Rutecki, śledząc pilnie podejrzane ruchy domniemanego przeciwnika.

Ale w tej chwili zerwał się nagle dość silny podmuch wiatru i gęsto obrosły krzewami i trzciną brzeg jeziora rozszumiał się wokoło, co prawdopodobnie uspokoiło Grybskiego, gdyż postępując dalej brzegiem jeziora, mruknął pod nosem:

— Głupstwo.., wiatr się poderwał.. Najgłębiej musi być w tem miejscu — rzekł, stając o kilka kroków od kryjówki Wiktora. — Brzeg wysoki, a w takiem miejscu powinna być głębia. Sprawdzimy — dodał, i biała smuga światła musnęła powierzchnię wody.

— No tak — stwierdził i, zgasiwszy latarkę, wrócił na dawne miejsce i z widocznym wysiłkiem począł ciągnąć zwinięty spadochron w kierunku brzegu. — Przydałoby się obciążenie — zauważył, rozglądając się dokoła i przyświecając sobie latarką. Wkrótce dojrzał dość znacznych rozmiarów kamień, podniósł go i, przywiązawszy do płócien, zepchnął razem do wody.

— Ot i koniec mojego pierwszego i jedynego dotąd wyczynu lotniczego — stwierdził, kiedy rozdarta z pluskiem woda zamknęła się zpowrotem, pochłaniając spadochron.

— A teraz czas ci w drogę, panie Władysławie Grybski; nie zapominaj, że na rano musisz stanąć w Poznaniu.., Czeka cię tam robótka, popłatna wprawdzie, ale i równie niebezpieczna. Miejmy jednak nadzieję, że wszystko się skończy się dobrze i Rachmil Guterman, vel Władzio Grybski, wkrótce stanie się miljonerem... He, he, he!... — zaśmiał się i w chwilę później jego barczysta, szeroko rozrosła sylwetka wsiąknęła bezszelestnie w głuchą pomrokę nocy.

Rutecki wyszedł z ukrycia. W pierwszej chwili miał zamiar udać się w ślad za owym tajemniczym człowiekiem, którego wyraziste rysy zapamiętał doskonale, jednakże po głębszem zastanowieniu, uznał ten krok za niecelowy. Po nocy było zbyt łatwo albo utracić z przed oczu śledzonego, albo też równie łatwo zostać odkrytym. Postanowił natomiast zaraz rano udać się do Poznania, gdzie miał nadzieję odszukać tego tajemniczego jegomościa i oddać go pod czujną obserwację odpowiednich czynników. Spodziewał się bowiem, wnioskując z jego własnych słów, że skoro zamierza występować oficjalnie pod nazwiskiem Władysława Grybskiego, to i tak samo zostanie zameldowany w urzędzie policyjnym. Wzmianka o trudnej pracy na terenie Poznania wskazywała wyraźnie, że nie będzie się można uporać z tem w przeciągu krótkiego czasu.

Po tego rodzaju rozważaniach Wiktor Rutecki, rezygnując z śledzenia Gutermana, vel Grybskiego, skierował się w stronę wioski, aby udać się na zasłużony spoczynek.

Istotnie, odpoczynek był zasłużony, choć młody student nie oceniał jeszcze w tej chwili należycie, jak wiele zdobył tej nocy i jakie brzemienne będą w skutkach te krótkie chwile nocnej wyprawy nad jezioro.

Tajemnicza eksplozja

Po operze inżynier Stanisław Burski odwiózł narzeczoną do domu. Pożegnali się na schodach, poczem panna Jadwiga Próchnicka zniknęła w swym pokoiku, a młody inżynier szybko, z jakimś podejrzanym pośpiechem zbiegł ze schodów i, nie czekając na tramwaj, udał się do domu.

Uszedłszy kilkanaście kroków, spojrzał na zegarek. Zaklął, co zdarzało mu się jedynie w chwilach wyjątkowego niepowodzenia. Dochodziła godzina dwunasta. Tymczasem z Haczewskim umówił się na jedenastą. — Co będzie, jeśli Ludwik, zniecierpliwiony oczekiwaniem, pojechał do domu? .. — pomyślał z niepokojem, przynaglając kroku. — A przecież dzisiaj, nieodwołalnie, miała się odbyć ostatnia próba na większą odległość...

— Wszystko przez głupią operę, która przeciągnęła się tak długo — wyrzucał sobie w podrażnieniu, nie chcąc winić swej narzeczonej, która namówiła go na dzisiejsze przedstawienie. — Naturalnie, że Jadźka nie winna — usprawiedliwiał ją — gdyż sam byłem najpewniejszy, że zdążę na jedenastą do domu... No, niechbym nawet spóźnił się kwadrans, dwadzieścia minut — Ludwik zaczekałby niewątpliwie, ale godzinę...

Przyśpieszył jeszcze kroku i w kilka minut później zatrzymał się przed bramą kamienicy, w której na drugiem piętrze oficyny zajmował kawalerskie mieszkanie, złożone z dwóch pokoi i kuchni.

Znalazłszy się na podwórzu, rzucił nerwowe spojrzenie w okna swego mieszkania... Było ciemno... Dowodziło to, że Ludwika Haczewskiego niema w mieszkaniu, do którego miał również klucz, by móc nawet pod nieobecność gospodarza, zwłaszcza w czasie jego wyjazdu z Poznania, zaglądać tam i sprawdzać, czy jakaś niepowołana osoba nie czyha na zdobycie naj-

większej tajemnicy, zamkniętej w pancernej, ogniotrwałej kasie.

Burski zaklął po raz drugi i począł wolno wchodzić na piętro. Zdziwiło go wprawdzie, że klatka schodowa jest wyjątkowo nieoświetlona, ale trapiony poważną troską, nie miał zamiaru poświęcać temu większej uwagi. I może z tych też względów nie zauważył ciemnej ludzkiej sylwetki, rozpłaszczonej przy ścianie na pierwszem załamaniu schodów. Burski był podrażniony, a w takich chwilach pomimo zaostrzonej w ostatnich tygodniach ostrożności odznaczał się wyjątkowem roztargnieniem.

Otworzył drzwi i wszedł do mieszkania. Przebiegł dwa pokoje i znalazł się w kuchni, która stanowiła prowizoryczną pracownię fizyko-chemiczną. Spojrzenie Burskiego padło na kasę pancerną, stojącą w rogu pracowni. Inżynier odetchnął, stwierdzając, że wszystko jest w porządku. Złe przeczucia, jakie trapiły go od godziny, okazały się płonne.

— Zadzwonię do Ludwika — zdecydował, podchodząc do aparatu. — O ile nie zawieruszył się gdzieś na mieście, nietrudno będzie mi go ściągnąć do siebie.

Okazało się jednak, że Haczewski nie zgłasza się do telefonu. — Może to i lepiej — pomyślał — że niema go w domu, gdyż prawdopodobnie, skracając sobie oczekiwanie na mnie, wstąpił na chwilę do któregoś z lokali i zanim wróci do domu, wstąpi tu jeszcze... Nie zaniedba chyba tak ważnej sprawy, jak wypróbowanie naszej „behy" na szerszą skalę... Czy tylko właściwą nazwę nadaliśmy temu aparatowi? — zastanowił się. — Pierwsze litery naszych nazwisk mogą nas z czasem zdemaskować, a lepiej w takich razach zachować do najskrajniejszych granic posuniętą ostrożność... No, trudno... Ludwik się uparł, to prawdopodobnie tak pozostanie...

Podszedł do pancernej kasy, otworzył ją i jakiś czas w milczeniu, z radosną dumą w oczach przyglądał się niewielkiej blaszanej skrzynce, zaopatrzonej z wierzchu w kilka kontaktów, połączonych zwojami drutu izolowanego.

Burski z przesadną ostrożnością wyjął ów tajemniczy aparat i ustawiwszy go na stole, otworzył górną pokrywę. Lecz i tutaj pozornie nie było nic szczególnego. Takie same jak zewnątrz zwoje cieniutkich drucików, podkowy magnetyczne, cewki, kilka kolorowych soczewek różnej wielkości oraz jakieś płyny i proszki w celuloidowych czy niklowych naczyńkach. Trzy małe żarówki, przypominające komórki fotoelektryczne, uzupełniały wewnętrzne wyposażenie dziwnego aparatu, który laikowi na pierwszy rzut oka mógł przypominać wewnętrzną budowę aparatu radjowego, a zwłaszcza telewizyjnego.

Młody inżynier odchylił nieco ramię maleńkiej dźwigni i czuła wskazówka woltomierza ustawiła się na czwórce. — Jeszcze raz te maleńką próbę wykonam sam, zanim nadejdzie Ludwik — pomyślał, mierząc spojrzeniem poprzez drzwi długość wszystkich trzech ubikacyj. — Dziesięć metrów aż nadto i to w poziomej linji — monologował. — Nie mogę sobie za dużo pozwalać w mieszkaniu... O ile Ludwik nadejdzie, pójdziemy w pole... O tam to co innego... próba na tysiąc metrów... — uśmiechnął się, podchodząc napowrót do aparatu.

Burski postawił teraz na stole dwa duże akumulatory, baterję ogniw elektrycznych i połączył to z owym zagadkowym aparatem. Ukończywszy te czynności, wyjął z szafki buteleczkę benzyny, nasycił nią kawałek waty i położył ją na krześle, w ostatnim pokoju, nawprost frontowej soczewki aparatu. Zgasił światło, dla większego efektu, jak powiedział, i drżącą ręką przekręcił taster aparatu.

Wiązka zielonkawo-fioletowych, a w samej rzeczy nieokreślonej barwy promieni, przemknęła przez pokój i oświetliła białą kuleczkę waty, nasyconej benzyną.

Nie upłynęło więcej nad dwie sekundy i wata, odległa od aparatu o przeszło dziesięć metrów, zajęła się płomieniem, który pomarańczowo-żółtem światłem rozjaśnił mieszkanie. Burski wyłączył aparat.

— Świetnie!... — stwierdził, przystępując bezzwłocznie do dalszej próby.

Tym razem na miejsce nasyconej benzyną waty posypał szczyptę prochu. Efekt był ten sam, z tą tylko niewielką różnicą, że łatwo zapalny, wybuchowy materjał pod działaniem promieni „behy" z sykiem rozprysnął się tysiącem iskier.

Oblicze młodego inżyniera jaśniało zadowoleniem. Niemniejsze jednak zadowolenie rozpromieniało oblicze innego człowieka, który, zawieszony na linie, z nosem, spłaszczonym o szybę, z przejęciem śledził wszystkie, tak niezwykłe czynności Stanisława Burskiego. A ten, zaabsorbowany w całości cudownem działaniem aparatu, nie domyślał się ani przez chwilę, że jest pod czujną obserwacją niepożądanego intruza.

— A teraz spróbujemy brać przeszkody — powiedział inżynier do siebie, wyłączając prąd z aparatu.

Opróżnił górną część pancernej kasy i postawił tam w małym tygielku taką samą jak przedtem szczyptę prochu. Następnie zamknął kasę i skierował na nią soczewkę aparatu.



Tym razem nie mógł widzieć ani słyszeć efektownego doświadczenia. Gdy jednak otworzył napowrót ciężkie, pancerne drzwi, ze środka buchnęły kłęby siwego, gryzącego dymu.

Burski promieniał. Doświadczenia tylu lat zostały uwieńczone pomyślnym, nadspodziewanym wynikiem. Promienie „behy", nieszkodliwe dla organizmu ludzkiego, przenikały przez każdą napotkaną przeszkodę, powodując zapalenie się łatwopalnych materjałów.

Duma Burskiego pochodziła jeszcze i stąd, że wykrycie tych cudownych promieni nie polegało na przypadku, lecz wypływało ze ścisłych teoretycznych rozważań i obliczeń. Prowadziły do tego w pierwszym rzędzie zawiłe studja nad powinowactwem atomów i nieustannych ruchach tworzących je elektronów. Promienie „behy" miały za zadanie potęgować te ruchy swoistą energją aż do nadmiernego rozgrzania, w wyniku czego następowało samozapalenie.

Ten prowizoryczny, mały aparat mógł, według obliczeń Burskiego, działać na tysiąc metrów. — Jakież wspaniałe można osiągnąć rezultaty, budując wielokrotnie większą „behę" i odpowiednio udoskonaloną... — pomyślał z radością.

Ale już w kilka minut później nowa troska wypłynęła na czoło młodego człowieka. Przyszło mu bowiem na myśl, że kierując się w swej pracy czysto patrjotycznemi pobudkami, zbudował jednak straszne narzędzie mordu...

Burski przymknął powieki i w wyobraźni ujrzał wizję zniszczenia, jakie „beha" poczyni w czasie wojny: — Oto gdzieś w odległości kilku czy kilkudziesięciu kilometrów znajdują się nieprzyjacielskie pozycje. Tysiące uzbrojonych ludzi i współczesny techniczny sprzęt wojenny: samoloty, auta, tanki i armaty. A na to wszystko wystarczy tylko skierować soczewki kilku odpowiednio silnych aparatów zapłonowych i... koniec... Każda nabita broń, każda żołnierska ładownica eksploduje, drąc w strzępy tego, który miał te śmiercionośne pociski słać przeciwnikowi, ukrytemu po drugiej stronie okopu...

Burski słyszy potężny huk rozsadzanych samolotów, aut, tanków i wozów amunicyjnych... Widzi dokoła morze ognia... morze krwi...

Wzdrygnął się i otworzył oczy, aby odegnać upiorne przywidzenie, które jednakże mogło kiedyś stać się straszną rzeczywistością... Objęma dłońmi porwał kochaną dotąd „behę", aby z szatańską pasją rozbić ją w drobne kawałki...

— Nie chcę tego... nie chcę!... — huczało mu w głowie. — Jeszcze wyżej, dla lepszego rozmachu, a potem o róg pancernej kasy...

I kiedy genjalne dzieło tylu lat wytężonej pracy już... już miało rozprysnąć się w kawałki, przez głowę młodego inżyniera przemknęła nowa myśl: — Obrona kraju...

Opamiętał się i postawiwszy „behę" z powrotem na stole, pogrążył się w zamyśleniu.

— Tak, cały świat się zbroi — stwierdził z goryczą. — Jakże niewspółmiernie małe są nasze siły w stosunku do najbliższych sąsiadów, opierając się tylko na tem, z czego nie robi się tajemnicy... A kto wie, co się kryje w zamkniętych, pilnie strzeżonych laboratorjach?... Oni nie mają skrupułów... a my, niepoprawni romantycy, wzdragamy się użyć we własnej obronie tego, co inni gotują z myślą zaborczą... Czyż mamy napowrót popaść w wiekową, a może wieczną niewolę przez nasz zgubny humanitaryzm? Nigdy!... Nie po to przelało się całe morze krwi, przekazywanej z pokolenia na pokolenie... — zapalał się coraz więcej.

— A jednak to jest straszne — szepnął mu znów jakiś wewnętrzny głos, który zwykliśmy nazywać sumieniem. — Twe dzieło — to śmierć... nic więcej!... To przekleństwo tysięcy wdów, sierot i matek, które spadnie na twoją głowę, co zrodziła tę piekielną maszynę... To krew, ból i łzy a nic więcej... Czy obdarzony przez Opatrzność niepospolitym umysłem, tyle tylko potrafisz dać znękanej ludzkości?...

— Obrona kraju... — szepnął nieśmiało.

— Czyż sądzisz, zaślepieńcze, że sekret twój na zawsze zostanie tajemnicą?... Naiwny... Wystarczy nie zdobycie, ale tylko stwierdzenie działania twej machiny, aby tysiące inżynierów całego świata rzuciło się do wydarcia twej tajemnicy... A wtedy co?... Ta sama, a może jeszcze groźniejsza broń, podobnie jak gazy, znajdzie się po po przeciwnej stronie...

— Co robić?... — Burski opadł ciężko na fotel i znieruchomiał na długo. Przez skołataną wewnętrzną walką głowę przesuwało mu się tysiące rozbieżnych myśli. Jedne przeczyły, zarzucały kłam drugim, wytwarzając nieopisany chaos. A jednak... jednak Burski nie był już w stanie zniszczyć swojego dzieła, które kosztowało go tyle twórczej energji. Dzieła, w które włożył całą swą duszę, zapał młodości i wiedzę rozległą...

— Tego nie zrobię... — zdecydował. — A zatem?...

— Niechaj wypróbowana, udoskonalona „beha" leży spokojnie w pancernej kasie... Zobaczę, co czas przyniesie... to wówczas... pomyślimy.. — zagłuszał wewnętrzny głos sumienia. Tylko w koniecznej obronie naszych granic... odwiecznych siedzib praojców...

Uspokojony nieco podszedł do aparatu, którego soczewka skutkiem nierównego ustawienia na stole w chwili pierwszego zamiaru zniszczenia „behy" skierowana była w podłogę, pod kątem 40 stopni. Inżynier zupełnie podświadomie przycisnął guzik kontaktu i... smuga promieni padła na podłogę, a w tej samej chwili rozległa się donośna detonacja na wysokości pierwszego piętra...

Burski zbladł. Gdyby chociaż na moment rzucił teraz spojrzeniem w okno, dostrzegłby, że przylepiona dotąd do szyby twarz radośnie uśmiechniętego intruza oderwała się w jednej chwili i zniknęła w ciemnościach nocy.

Ale młody inżynier miał poważniejsze troski. Wyczuwał, choć nie zdawał sobie jeszcze dokładnie sprawy z istoty wypadku, że owa tajemnicza detonacja została spowodowana promieniami „behy", które wskutek nieostrożności przeniknęły podłogę, natrafiając zkolei na jakiś łatwopalny wybuchowy materjał. Pozbierał więc wszystkie części aparatu i wrzuciwszy je do kasy, zamknął ją szczelnie, chowając klucze do kieszeni.

Nim zdołał zdecydować się, jak ma postąpić dalej, dostrzegł, że wszystkie okna przeciwległej oficyny rozjarzyły się światłem i wychylili się z nich zaintrygowani, przerażeni lokatorzy. Na podwórzu powstał zgiełk, gwar chaotycznie rzucanych zdań i okrzyków, które rozlegały się pod oknem mieszkania na pierwszem piętrze.

Burski wybiegł również. Drzwi państwa Rychliczów, mieszkających pod młodym inżynierem, były szeroko otwarte i przez nie właśnie wchodził zaalarmowany policjant. Stanisław bez wahania postąpił za posterunkowym.

— Co się stało? — zapytał, spotykając w przedpokoju przerażonego gospodarza w bieliźnie. Z dalszych pokoi dochodził spazmatyczny lament pani Rychliczowej.

— Na szczęście wszyscy zdrowi — odsapnął tęgi, przysadkowaty gospodarz. — A co się stało, — sam nie wiem...

Weszli do sypialni, która była terenem owego niezwykłego wypadku. Uderzył ich ostry swąd spalonego prochu. Siny tuman dymu wypełniał cały pokój. Zawodząca pani Rychliczowa ukazała się na progu następnego pokoju w pośpiesznie narzuconym szlafroku.

Burski otworzył okno, przez które dym począł szybko ulatywać na dwór.

— Cóż więc się tutaj stało i skąd pochodziła ta dosyć silna detonacja? — indagował posterunkowy, rozglądając się po pokoju.

Uspokojony już nieco pan Rychlicz wzruszył bezradnie ramionami. — Nic nie wiem — przemówił. — Przebudził nas nagle straszny huk, któremu towarzyszył błysk ognia i nic więcej... W pierwszej chwili myślałem, że piorun uderzył... — Ale dopiero teraz, kiedy tuman sinego dymu się przerzedził, obecni w pokoju dojrzeli porwany w drzazgi blat małej, nocnej szafeczki.

— To tu... — zauważył policjant.



— Już wiem!... — krzyknął gospodarz. — Tu leżał mój rewolwer... O, widzi pan... — podniósł z podłogi odłamek rozerwanej lufy. — O, i tu... — mówił dalej, odnajdując stalową część rękojeści.

— Cóżby to mogło znaczyć? — zastanowił się policjant, oglądając odłamki rozerwanego browninga.

— Najwidoczniej załadowany dziesięcioma kulami rewolwer eksplodował — wyraził Rychlicz przypuszczenie.

— Śmieszne... — zauważył posterunkowy fachowo. — Wykluczone, żeby ładunki eksplodowały w spokojnie leżącej broni.

— A jednak...

— Musiało zajść co innego... — upierał się sceptycznie usposobiony przedstawiciel władz bezpieczeństwa.

— Naturalnie, że bez powodu nie mogło to nastąpić — zgodził się Rychlicz.

— Czy okna wszystkie były pozamykane i czy wyklucza pan możliwość dostania się kogoś do mieszkania? — pytał dalej policjant.

— Naturalnie — odparł tamten z całą pewnością.

— Hmm... to doprawdy ciekawe... — zastanowił się posterunkowy, spoglądając coraz nieufniej na gospodarza.

— Szczęście w nieszczęściu — zauważył Burski — że owa tajemnicza eksplozja nie wyrządziła nikomu z państwa żadnej szkody... I za to już należy dziękować Opatrzności...

— Tem niemniej jednak musimy za wszelką cenę rozwiązać tę zagadkę — wtrącił policjant. — Taki wypadek po raz pierwszy spotykam w mej praktyce policyjnej. Broń sama eksploduje bez wyraźnej przyczyny... no, no... — pokiwał głową, rozglądając się po pokoju.

— Bez wyraźnej przyczyny... — uderzyło Burskiego to zdanie i uczuł, że mimo wysiłku woli w celu zupełnego opanowania się, podejrzany rumieniec wypływa na jego oblicze.

Dziwna depesza

Ludwik Haczewski nie zjawił się tej nocy w mieszkaniu Burskiego, z czego zresztą młody inżynier był zadowolony. Ze względu na tak nieopacznie spowodowany wypadek z rewolwerem pana Rychlicza i tak musieliby zrezygnować z dzisiejszych doświadszeń w terenie, aby nie budzić podejrzeń policji, która po doraźnem śledztwie prawdopodobnie nazajutrz podejmie dalsze badania.

— O ile dla ratowania własnego prestiżu wykombinują sobie jakąś mniej lub więcej prawdopodobną przyczynę eksplozji — myślał o władzach policyjnych — wówczas mogę być pewnym, że moja zaciszna pracownia nie będzie narażona na żadną rewizję, która mogłaby się skończyć odkryciem „behy". W przeciwnym bowiem razie trudno byłoby zdobyć się na jakiś wykręt, zwłaszcza, gdyby podejrzliwość policji poszła aż tak daleko, iż zażądanoby bliższych objaśnień czy demonstracyj działania niezwykłego aparatu. Czy nie należałoby zatem wynieść „behę" jeszcze dziś z domu i ukryć u Haczewskiego? — zastanowił się, ale wkrótce przyszedł do przekonania, że tego rodzaju przesadna ostrożność jest zbyteczna i wypływa jedynie z przewrażliwienia nerwów, wyczerpanych nadmierną pracą i specjalną troską o całość tak kunsztownie zbudowanego aparatu.

— Jestem fachowcem w tej dziedzinie, a czyż mnie przyszłoby coś podobnego na myśl, gdybym nawet kilka lat temu zobaczył podobne urządzenie? zadał sobie pytanie, na które odpowiedź uspokoiła go w jednej chwili. — Absurd!... Nie znając istoty rzeczy, mogą przypuszczać wszystko, tylko nie to, że poprzez sufit pokoju pana Rychlicza przeniknęły specjalne promienie, powodując eksplozję ładunków w rewolwerze..., — uśmiechnął się z własnej naiwności, która pod wpływem pierwszego wrażenia zrodziła tak niedorzeczne przypuszczenia.

Uspokojony już zupełnie, około godziny dziesiątej wyszedł na miasto. Spodziewał się zastać Ludwika w „Polonji", gdzie zwykle razem spożywali śniadanie. Tam umówią się co do dalszych doświadczeń w terenie, poczem Stanisław uda się na proszony obiad do państwa Próchnickich.

Jednakże w „Polonji" spotkał Burskiego nowy zawód. Haczewski nietylko że nie oczekiwał tam przyjaciela, ale wogóle nie zjawił się w restauracji pomimo dwugodzinnego oczekiwania Burskiego.

Młody inżynier począł zdradzać wyraźne zniecierpliwienie. Kilkakrotnie bezskutecznie dzwonił do mieszkania Ludwika, zapytywał o niego w innych lokalach, nigdzie jednak nie mógł natrafić na ślad przyjaciela. Jeszcze dziwniejszem wydawało mu się to, że Haczewski wogóle na noc nie wrócił do domu.

— Czyżby wyjechał z Poznania? — zastanowił się inżynier. — Ale w takim wypadku nie omieszkałby mnie o tem powiadomić... Tymczasem nic... żadnej wieści...

Zaniepokojony Burski postanowił zajrzeć jeszcze do domu, w słabej nadziei, że może Ludwik w międzyczasie wstąpił do niego i tam oczekuje powrotu gospodarza. Na wszelki jednak wypadek polecił kelnerowi powiadomić się, gdyby pan Haczewski zawitał do „Polonji".

Niezwykłe roztargnienie Burskiego, wypływające ze zdenerwowania, było może przyczyną, że młody inżynier nie zwrócił większej uwagi na jednego z nielicznych o tej porze gości „Polonji", który, nakryty szeroką płachtą gazety, pilnie go obserwował poprzez wypaloną papierosem dziurkę w papierze. I kiedy tylko inżynier opuścił lokal, ów podejrzany jegomość podniósł się również i, zapłaciwszy niewielki rachunek za bombę piwa, udał się szybko śladami tamtego.

Lecz i w mieszkaniu Burski nie zastał przyjaciela. Zły i wyczerpany nerwowo rzucił się na szeroki fotel, postanawiając skupić myśli i przedsięwziąć jakąś stanowczą decyzję w celu odnalezienia Haczewskiego.

Nie upłynęło jednak więcej nad kwadrans, gdy w przedpokoju rozległ się donośny głos dzwonka i w chwilę potem przed Stanisławem stał goniec pocztowy, wręczając zaintrygowanemu inżynierowi telegram.

Burski rozerwał blankiet i rzucił spojrzeniem na papier.

„Zabierz aparat i przyjeżdżaj natychmiast do Gniezna: ulica Wesoła 264. Każda chwila jest droga, inaczej katastrofa. Ludwik."

Burski stracił głowę do reszty. Tak dziwnie brzmiąca wiadomość od Haczewskiego zdezorjentowała go, a przedewszystkiem jeszcze więcej zaniepokoiła.

— Skąd się Ludwik wziął w Gnieźnie?... Dlaczego nie powiadomił mnie udając się tam, a co ważniejsze, jaki był cel tak niespodziewanego wyjazdu?.... — oto pierwsze pytania, jakie opanowały skołataną głowę Stanisława Burskiego. A te znów pytania, nie znajdujące odpowiedzi, rodziły inne, niemniej od tamtych intrygujące.

— Zabrać aparat... każda chwila jest droga... inaczej katastrofa... — Co to wszystko ma znaczyć?...

Burski biegał po pokoju jak wściekły. W przystępie rozdrażnienia złorzeczył przyjacielowi, który zawsze odznaczał się systematycznością i opanowaniem, a dziś mu niespodziewanie strzeliły do głowy jakieś idjotyczne pomysły...

Po pewnym czasie odetchnął jednak na tyle, że mógł już trzeźwiej rozważać treść zagadkowej depeszy. — Może niesłusznie krzywdzę Ludwika, zarzucając mu lekkomyślność i nieuzasadnione pozornie dziwactwa? — pomyślał, starając się w jakiś zbliżony do prawdy sposób wytłumaczyć posunięcie przyjaciela. — Tak, Ludwik jest człowiekiem rozsądnym i opanowanym i napewno nie wszczyna gwałtownego alarmu bez dostatecznych powodów — przyszedł do przekonania. — A mnie nie wolno w takim wypadku lekceważyć wskazań tego człowieka, któremu równie jak mnie zależy na pomyślnem doprowadzeniu rozpoczętego dzieła do końca.

Z tem postanowieniem Burski przystąpił natychmiast do pakowania aparatu, który umieścił w dużej, skórzanej walizie. Ukończywszy przygotowania do podróży, zadzwonił jeszcze do narzeczonej, usprawiedliwiając się, że z bardzo ważnych powodów musi na krótko wyjechać z Poznania, wobec czego nie będzie mógł być na obiedzie. Cierpliwie wysłuchał gorzkich wymówek i dąsów panny Jadwigi, przyrzekając nagrodzić jej ten zawód z chwilą powrotu z Gniezna. Wiedział wprawdzie, że nie zdołał dostatecznie przekonać niewtajemniczonej w istotę sprawy dziewczyny o konieczności tak nagłego wyjazdu, nie miał jednakże na tyle czasu, aby dłuższą rozmową rozwiać nieufność, przebijającą z jej słów.

— Pa, Jadziu!... Za powrotem opowiem ci wszystko w szczegółach... — rzucił do mikrofonu, poczem zawiesił słuchawkę na widełkach.

— A teraz najwyższy czas na dworzec — stwierdził, spoglądając na zegarek i... zaklął z pasją, słysząc donośny dźwięk dzwonka w przedpokoju.

— Nic z tego; nikogo nie przyjmuję — postanowił, wybiegając z ciężką walizką z mieszkania.

Przed drzwiami stał jakiś nieznajomy, dwudziestokilkoletni młodzieniec w studenckiej czapce.

— Daruje pan, ale nie mogę panu poświęcić ani minuty czasu... wyjeżdżam! — rzucił Burski nieznajomemu, nie wpuszczając go do pokoju. — W tej chwili biegnę na dworzec!...

— Proszę pana, ja w bardzo ważnej sprawie przychodzę... — Student zastąpił drogę Stanisławowi.

— Trudno... nie mogę... Proszę przyjść jutro... Dziś wykluczone!... — odsunął lekko studenta, i począł schodzić w dół.

— Jutro może być już zapóźno!... czy pan słyszy?!... — doleciał go odniesiony, nabrzmiały jakąś obawą głos nieznajomego młodzieńca. — Chodzi nie o mnie, lecz o pańską osobę... o niebezpieczeństwo, jakie nad panem właśnie zawisło!...

W innych warunkach Burski na tego rodzaju ostrzeżenie odpowiedziałby pogardliwym uśmiechem, będąc człowiekiem z natury odważnym. Dziś jednak, pod wpływem ostatnich, denerwujących przeżyć, już tego rodzaju powiedzenie wystarczało, aby zaintrygować młodego inżyniera. Zatrzymał się więc momentalnie i odwracając się w stronę studenta, zapytał z udanym spokojem:

— Co to ma znaczyć?

— Pragnę wszystko wyjaśnić... — pospieszył tamten z wymijającą odpowiedzią. — Tylko nie tutaj, — dodał szeptem — gdzie może nas łatwo podsłuchać ktoś, komu na tem bardzo zależy.

Burski się zawahał. Spojrzał na mały zegarek, zapięty na lewej ręce, poczem szybko zawrócił na górę.

Teraz dopiero, kiedy znaleźli się w mieszkaniu i Burski wskazał gościowi fotel, student przedstawił się jako Wiktor Rutecki.

— Miło mi poznać — rzucił zdawkowo gospodarz. — Czem mogę służyć?...

Rutecki, widząc zniecierpliwienie inżyniera, który nie zdejmuje płaszcza, spoglądał co chwilę na zegarek, bez żadnych ustępów zwierzył mu się z owego sensacyjnego spostrzeżenia, jakie poczynił onegdajszej nocy nad brzegiem jeziora.

Jakiż to może mieć związek z moją osobą? — zapytał Burski, wzruszając ramionami.

— Postaram się to wkrótce wyjaśnić — odpowiedział Rutecki. — Otóż nie zdziwi pana chyba, że osoba owego tajemniczego jegomościa zainteresowała mnie niepomiernie, wobec czego postanowiłem zaraz nazajutrz udać się do Poznania, w celu śledzenia człowieka, który, jak łatwo było wywnioskować z jego niedwuznacznych monologów, nosi się z zamiarami kolidującemi z kodeksem.

Przybywszy wczoraj rano do Poznania, zamierzałem najpierw udać się do miejskiego biura adresowego, gdzie spodziewałem się otrzymać adres pana Władysława Grybskiego, gdy prosty przypadek oszczędził mi tej fatygi. Mianowicie, wstąpiwszy na śniadanie do „Polonji", spotkałem się tam oko w oko z poszukiwanym człowiekiem...

Burski od tej chwili przestał już spoglądać na zegarek, natomiast w skupieniu słuchał opowiadania studenta, dopatrując się już widocznego związku pomiędzy owym tajemniczym jegomościem a swoją osobą, bowiem w tym samym czasie był gościem wymienionego lokalu.

— Zaszyty w kącie jednej z separatek — ciągnął dalej Rutecki — uważnie obserwowałem każdy ruch Władysława Grybskiego. Z początku jednak nie dostrzegłem nic takiego, co mogłoby potwierdzić moje podejrzenia odnośnie osoby tajemniczego młodzieńca. Grybski spokojnie zjadł śniadanie, zapalił papierosa i zajął się wertowaniem porannych dzienników. Był tak opanowany i niemal całkowicie obojętny na swoje otoczenie, że chwilami skłonny byłem przypuszczać, iż uległem jedynie jakiejś halucynacji i całe to niezwykłe nocne zajście jest tylko wytworem przewrażliwionej imaginacji.

Ale stan ten trwał tylko do chwili pańskiego przybycia, panie inżynierze — mówił student, zniżając w tem miejscu głos niemal do szeptu. — Gdy tylko przekroczył pan próg „Polonji", objekt moich troskliwych obserwacyj poruszył się niespokojnie, a po jego szerokiej, starannie wygolonej twarzy przewinął się lekki, zagadkowy uśmieszek.

— Czy ma pan na myśli tego jegomościa, który siedział przy środkowym stoliku, blisko okna? — przerwał Burski pytaniem.

— Nie; wiem kogo pan inżynier ma na myśli: radcę Grządziela, czy tak?...

Burski przytaknął skinieniem głowy.

— Grybski siedział z przeciwnej strony i starannie, od chwili pańskiego przybycia zakrywał się szeroką płachtą jakiegoś dziennika. Nie mógł więc go pan widzieć, a przynajmniej zapamiętać wyrazu jego ruchliwej twarzy, o niespokojnie biegających oczach. Natomiast on, wypaliwszy w gazecie niewielki otwór papierosem, obserwował pana bez przerwy.



— A czy pan domyśla się, w jakim celu ów nieznajomy tak pilnie studjował moją osobę? — przerwał w tem miejscu zaniepokojony inżynier, gdyż w umyśle jego zrodziło się nagle niedorzeczne przypuszczenie, że ów młody student, który z takim zapałem zabrał się do śledzenia tamtego, jest doskonale zorjentowany we wszystkich poczynaniach jego, Stanisława Burskiego i w jakiś niezwykły sposób posiadł tajemnicę cudownej „behy".

— Ależ skąd?!.. — zaoponował żywo młodzieniec. — Nie znałem nawet pana, a jedynie śledziłem tak szybko postępujące wydarzenia...

Burski odetchnął z ulgą. — I cóż dalej? — zapytał, wiedziony ciekawością, która opanowywała go coraz bardziej.

— Może to wszystko, co zaobserwowałem w „Polonji", nie byłoby niczem nadzwyczajnem, gdyby nie fakt, że od chwili stał się pan jedynym wprost celem wytężonej uwagi tajemniczego człowieka. Nie odstępuje on pana ani na moment i śledzi każdy krok pański. Nawet obecnie przechadza się po ulicy i tylko dzięki niezwykłemu sprytowi zdołałem niedostrzeżony prześlizgnąć się między przechodniami i wpaść do bramy... To wszystko, co chciałem panu powiedzieć — dodał. — Uważałem sobie za obowiązek przestrzec pana, chociaż nie potrafię się nawet domyśleć, jaki jest istotny cel tego zagadkowego człowieka i dlaczego pan właśnie stał się objektem jego specjalnych zainteresowań. A zainteresowania te, jak wnoszę z własnych spostrzeżeń, poczynionych onegdajszej nocy, nie wróżą nic pomyślnego dla pana...

Rutecki powstał, dając w ten sposób poznać gospodarzowi, że nie zamierza pozostawać tu dłużej.

— Dziękuję... bardzo dziękuję!... — rzekł Burski, wyciągając dłoń do studenta. — Skoro jednakże zechciał pan tyle już zrobić dla mnie, spodziewam się, że mogę śmiało i nadal liczyć na pańską życzliwość. Chodzi mi mianowicie o to, aby zechciał pan wskazać mi tego człowieka, który, jak z pańskich słów wynika, krąży około domu...

— Bardzo chętnie, — odparł Rutecki — musimy to jednak przeprowadzić bardzo ostrożnie, aby nie wzbudzić w przebiegłym intruzie najmniejszych podejrzeń.

— Więc jak pan radzi?... — zapytał Burski.

— Ja wyjdę pierwszy i odszukam w tłumie rzekomego pana Grybskiego. Następnie już razem przejdziemy się wzdłuż ulicy, a wówczas nietrudno mi będzie wskazać panu owego podejrzanego natręta. Oczywiście nie może się pan zdradzić najmniejszym nieopacznym ruchem, czy też spojrzeniem — upomniał opuszczając spiesznie mieszkanie Stanisława Burskiego.

Ale zawistny los i tym razem spłatał obydwu złośliwego figla. Pomimo długotrwałych poszukiwań Ruteckiego, nie natrafiono na ślad tajemniczego człowieka. Student był wyraźnie przybity, bowiem słusznie przypuszczał, że łatwo mógł wzbudzić w Burskim uzasadnioną nieufność. Inżynier natomiast był w wyjątkowej rozterce z samym sobą, nie wiedząc co przedsięwziąć wobec tych dwóch ostatnich, a tak niezwykłych wiadomości: depeszy Haczewskiego i ostrzeżeń nieznajomego studenta.

Po dłuższym namyśle postanowił jednakże iść za wezwaniem przyjaciela. Pożegnał niemile rozczarowanego Ruteckiego i, zatrzymawszy przejeżdżającą taksówkę, odjechał wprost na dworzec.

Przygodna znajomość

Burski dopiero w wagonie mógł skupić się na tyle, aby zdać sobie dokładnie sprawę z ważności dostarczonej mu przez Ruteckiego wiadomości. Kiedy zestawiał to z krótką treścią depeszy Ludwika Haczewskiego, wyciągał niezachwiany wniosek, że pieczołowicie chroniona tajemnica „beby" w jakiś niewytłumaczony dotąd sposób przeniknęła z pracowni nazewnątrz i jest już w posiadaniu jakichś niepowołanych osób.

— A przecież nikt, poza nami dwoma, nie był ni jednem słówkiem wtajemniczony w to wszystko, co zdobyliśmy żmudną pracą, zdala od ludzkich oczu — rozmyślał, nie potrafiąc znaleźć należytego rozwiązania dręczącej go zagadki.

— Czyżby Haczewski?... Wykluczone!... — odrzucił to niedorzeczne przypuszczenie. — I jemu narówni ze mną zależało na całkowitej dyskrecji, a będąc daleko przebieglejszym ode mnie, nie mógł się nigdy zdradzić przez zapomnienie, czy zbyteczne gadulstwo... A jednak fakt jest faktem... — stwierdził i w skołatanej głowie wytworzył mu się na nowo chaos splątanych myśli i uczuć.

Wkrótce jednak w intensywnie pracującym umyśle młodego inżyniera zrodziło się nowe przypuszczenie:

— Kto wie, czy cała ta sensacyjna wiadomość, dostarczona mu przez rzekomego Ruteckiego, nie jest tylko jego własnym wymysłem?... Gdzie się podział ów tajemniczy jegomość, który tak niezmordowanie śledził mnie bez wytchnienia?...

Pod wpływem tych nowych myśli Burski począł coraz krytyczniej oceniać studenta. Jego gorliwość, z jaką zabrał się do unicestwienia zamierzeń rzekomego Grybskiego, wydała się Stanisławowi mocno podejrzaną.

I młody inżynier znów popadł w głębokie zamyślenie, co jednak nie przeszkadzało mu co chwila spoglądać na umieszczoną naprzeciw na półce, cenną walizkę.

Był sam w przedziale. Zmęczony nieprzespaną nocą i ostatniemi przeżyciami, chętnie wyciągnąłby się na miękkiej kanapie i choć przez tę krótką drogę wyprostował członki, gdyby nie obawa przed zaśnięciem, a tem samem pozostawienia bez należytej opieki swego niezwykłego bagażu.

Gdy pociąg zatrzymał się na jednej z podrzędnych stacyjek, do przedziału Burskiego weszła jakaś młoda, przystojna brunetka.

Stanisław prawie podświadomie poprawił krawat, zmienił szybko zbyt swobodną pozycję na bardziej odpowiednią w towarzystwie dystyngowanej kobiety i zajął się przeglądaniem jednego z kilku zakupionych na dworcu dzienników. Od czasu do czasu rzucał jednak spojrzeniem na przygodną towarzyszkę podróży, która usadowiła się naprzeciw niego, obok okna.

Gdy pociąg znów ruszył, dama ściągnęła kremową rękawiczkę, ukazując długie, rasowe dłonie o różowych polakierowanych paznokciach. Otwarła torebkę i wyjąwszy z niej małą, bogato inkrustowaną papierośnicę, włożyła w ukarminowane usta cienkiego papierosa.

Burski, zajęty pozornie przeglądaniem dzienników, obserwował ukradkiem wszystkie czynności nieznajomej. I kiedy teraz, zamknąwszy papierośnicę, poczęła szukać w torebce zapałek, Stanisław szybko podał jej ognia.

— Dziękuję... — odpowiedziała z uśmiechem, korzystając z uprzejmości Burskiego. — Może pan przyjmie odemnie papierosa?... — sięgnęła powtórnie po swoją papierośnicę.

— Dziękuję uprzejmie... przed chwilą paliłem... — wymawiał się niezbyt zręcznie.

— Odemnie jednak powinien pan przyjąć — nastawała, trzymając otwartą papierośnicę. — Jak dotąd, jestem pańską jedyną towarzyszką podróży, a jako człowiek dobrze wychowany, przekłada pan, chociażby tylko pozornie, rozmowę z kobietą nad wertowanie gazety, co można z powodzeniem odłożyć na później... — powiedziała z uśmiechem, darząc Burskiego wiele mówiącem spojrzeniem.

Stanisław przyjął papierosa i potoczyła się banalna konwersacja o wszystkiem i o niczem. Inżynier, zaskoczony śmiałością nieznajomej, teraz dopiero przypomniał sobie, że powinien był się przedewszystkiem przedstawić. Wiedział, że wypadnie to obecnie niezbyt zręcznie, jednakże inaczej nie można było postąpić.

— Pani daruje, że nie przedstawiłem się dotąd... — powiedział z zażenowaniem, podnosząc się z kanapki i pochylając się w lekkim ukłonie.

Podała mu białą, wypieszczoną dłoń o długich, rasowych palcach, ozdobionych drogiemi pierścieniami.

— Burski jestem...

— Krynicka... — wypowiedziała wyraźnie w przeciwieństwie do przyjętego powszechnie zwyczaju niezrozumiałego ostatniej sylaby nazwiska.

— Bardzo mi miło poznać... — zdobył się Burski na zdawkowe powiedzonko, które zbyt śmiała kobieta odparowała z miejsca:

— Przypuśćmy... Mogłabym panu wierzyć, gdyby zdobył się pan na coś oryginalniejszego... swojego... Tymczasem to brzmi jak dzień dobry czy do widzenia... Takie słówka wypowiada się zawsze bezmyślnie, poprostu odruchowo...

Nie wiedział, co odpowiedzieć. Z natury był małomówny, a zwłaszcza w towarzystwie tego rodzaju kobiet, odznaczających się przesadnym tupetem o wybitnie kokieteryjnem zabarwieniu, czuł się nieswojo. W dodatku dziś był w wyjątkowo kiepskiem usposobieniu.

— Pani daruje, ale jesteśmy niewolnikami formy — odpowiedział wreszcie, — a owa oryginalność, o której pani wspomniała, może być właśnie poczytaną za nietakt...

— Oczywiście, o ile nie będzie we właściwym stylu — zgodziła się z tem zastrzeżeniem. — Ale to głupstwo... Czy długo będę miała przyjemność pozostawać w pańskiem towarzystwie? — rzuciła znienacka pytanie.

— Nie wiem, jak to pytanie rozumieć?... — zafrasował się. — Czy mam to brać dosłownie, czy też w niemiłej dla mnie przenośni? Bo jeśli moja obecność sprawiałaby pani przykrość — gotów jestem natychmiast przejść do innego przedziału...

— Nie wiem, czy przemawia przez pana rozbrajająca skromność, czy też daleko posunięte wyrachowanie — odparła kobieta, rzucając przytem Burskiemu powłóczyste spojrzenie, które starczyło mu za odpowiedź.

— Tylko skromność, łaskawa pani — wykrztusił z jeszcze większem zażenowaniem.

— W takim razie proszę przyjąć me zapewnienie, że w pańskiem towarzystwie czuję się bardzo dobrze i wypada mi tylko żałować, że nasza podróż potrwa zbyt krótko... Pan zapewne do Gniezna?...

— Tak... a pani, jeśli wolno zapytać?...

— Jeszcze bliżej — odparła wymijająco.

Przy tych słowach drzwi przedziału odsunęły się z charakterystycznym churkotem i jakiś nowy pasażer usiadł na pluszowej kanapce.

Obydwoje zmierzyli go spojrzeniami, niezadowoleni z niepożądanego współtowarzysza podróży, którego obecność siłą rzeczy musiała wpłynąć na większą powściągliwość w zapoczątkowanym flircie.

Na szczęście nowy pasażer nie okazywał najmniejszego zainteresowania współtowarzyszami podróży. Jego oczy, nakryte ciemnemi soczewkami okularów, utkwione były w gazetę, której czytaniem zdawał się być pochłonięty całkowicie. Mimo to od czasu do czasu, przewracając stronicę gazety, rzucał przelotne choć pozornie obojętne spojrzenia na pozostałych pasażerów.

I właśnie jedno takie spojrzenie uchwycił Burski i wydało mu się, że na twarzy swej pięknej towarzyszki dostrzegł jakby wiele znaczący skurcz mięśni i znamienny ruch oczu.

Jednakże to stwierdzenie, miast głębszych jakichś podejrzeń, wzbudziło w młodym inżynierze uczucie jakby zazdrości i zarazem rozczarowania. Wnosił bowiem z tego, że młoda kobieta zbyt chętnie zawiera znajomości z każdym napotkanym mężczyzną, a to znów siłą rzeczy stwarzało niezbyt pochlebne mniemanie o moralności tego typu kobiet.

Pod wrażeniem tego Burski w pierwszej chwili postanowił przerwać tak nieopacznie zapoczątkowany flirt i przenieść się do innego przedziału. Podniósł się więc z kanapki, tłumacząc Krynickiej, iż pragnie odszukać przyjaciela, który miał wsiąść do pociągu na jednej z ostatnich stacyj.

— Będę panu chętnie towarzyszyć w poszukiwaniu owego przyjaciela — odparła z kokieteryjnym uśmiechem. — Proszę jednak zapewnić mnie, że okaże się niemniej interesującym młodzieńcem od pana, inżynierze...

Na dźwięk ostatniego słowa Burski drgnął i nieukrywane zdziwienie ukształtowało jego rysy. Nieznajomy pasażer z kąta przedziału poruszył się również niespokojnie, jednakże natychmiast znieruchomiał z powrotem w poprzedniej pozycji.

Tymczasem sprytna kobieta zorjentowała się również, że nieopacznie zdradziła się z bliższej znajomości Burskiego i pośpieszyła momentalnie rozproszyć wszelkie, mogące wyniknąć stąd podejrzenia:

— Odgadłam, prawda?... — zaśmiała się z dobrze udaną szczerością. — Musi pan wiedzieć, że należę do typu kobiet, obdarzonych wybitnemi właściwościami medjumistycznemi... Cha, cha, cha!... To niebezpieczne, prawda?...

Wiedziała, że tem naiwnem powiedzeniem nie zdołała rozproszyć podejrzeń towarzysza podróży, nie potrafiła wszakże na poczekaniu wykombinować czegoś bardziej prawdopodobnego.

Nagle spojrzenie jej oparło się prawie bezwiednie na skórzanej walizie Burskiego. — Jest!... — przemknęła jej błyskawica radosnej myśli.

— Czy nie domyśla się pan jeszcze, jaką drogą posiadłam tajemnicę pańskiego zawodu? — zaszczebiotała, spoglądając mu w oczy. — Przecież nie bierze pan na serjo tego, co powiedziałam przed chwilą... Ja i medjum... cha, cha, cha!...

Burski uśmiechnął się i wzruszył bezradnie ramionami.

— A to co?... — wskazała na wiszącą u walizki wizytówkę Burskiego, wsuniętą w skórzaną ramkę, poza celuloidową szybkę.

— Stanisław Burski, inżynier — odczytała i wybuchnęła na nowo śmiechem, ubawiona zafrasowaniem młodego człowieka i zadowolona z nowego, tym razem w stu procentach udałego wybiegu.

Burski sięgnął po walizkę.

— Zabiera pan swoje rzeczy? — zdziwiła się Krynicka. — Sądziłam, że zamierza pan odszukać przyjaciela i wrócić tutaj wraz z nim... W innych przedziałach jest znacznie więcej podróżnych.

Stanisław ustąpił. Wprawdzie wybieg z „przyjacielem" nie udał się, nie wypadało wszakże tak nagle zrezygnować z rzekomych poszukiwań, nie chcąc narazić się na podejrzenia przebiegłej kobiety.

Wyszli więc razem na korytarz i posuwając się wzdłuż wagonu, obserwowali rozlokowanych w obszernych przedziałach pasażerów.

Burski był wściekły. Już tych kilkanaście minut, spędzonych w towarzystwie przygodnej znajomej, przekonało go, że tak nieopacznie zawarta znajomość nie skończy się z chwilą opuszczenia wagonu. Pani czy panna Krynicka, kobieta bezsprzecznie interesująca, choć podejrzanej moralności, potrafiła zręcznie lawirować, wydobywając z młodego inżyniera coraz to więcej wiadomości odnośnie jego osoby, wykazując natomiast daleko posuniętą wstrzemięźliwość, o ile chodziło o zdradzenie jakiegoś szczegółu ze swej strony. Najgorszem wszakże w pojęciu Burskiego było to, że zdołała zręczną grą słów i pozornie niewinnym flirtem nakłonić go do spotkania w najbliższych dniach w jednym z luksusowych lokali rozrywkowych w Poznaniu. Wprawdzie teraz żałował tak nieopacznie danego przyrzeczenia, nie sposób jednak było wycofywać się po niewczasie.

W dodatku Burski, chociaż we własnem pojęciu nie popełnił jeszcze dotąd w stosunku do narzeczonej żadnej niewłaściwości, doznawał uczucia wstydu i upokorzenia.

— Lepiej późno, niż wcale... — pomyślał, posuwając się wolno wzdłuż wagonu. — Byleby jak najprędzej opuścić wagon i wykreślić z pamięci tę niezwykle przykrą przygodę...

— Czy przykrą?... — zastanowił się na nowo. — Bezsprzecznie tak, o ile wszystko to, co przeżywał od pół godziny potrafiło choćby na chwilę zaciemnić obraz Jadzi Próchnickiej. Jest przecież jej oficjalnym narzeczonym i, co ważniejsze, nawzajem obdarzają się niekłamanem, szczerem i gorącem uczuciem.

To przeświadczenie wywołało rumieniec wstydu na oblicze młodego człowieka. Całym wysiłkiem woli starał się wmówić w siebie, że była to tylko chwilowa, nic nie znacząca znajomość, którą lada chwila wyrzuci z pamięci raz na zawsze. Mimo to czuł wyraźnie, że okłamuje samego siebie, a to zkolei rodziło chaos splątanych sprzecznych myśli i uczuć.

— Musimy wracać do przedziału — zauważył Burski, gdy przeszli wzdłuż cały wagon. — Mój przyjaciel prawdopodobnie wsiadł do innego wozu, lub, co gorsze, spóźnił się na pociąg. To mu się często zdarza — dorzucił zmieszany, gdyż należał do typu ludzi, którym kłamstwo nawet niewinne przychodzi z niezmiernym trudem.

— Może pozostaniemy tu chwilę... — zaproponowała Krynicka, rzucając niespokojne spojrzenie w stronę opuszczonego niedawno przedziału.

Burski nie oponował. Zatrzymali się przy oknie. Kobieta w milczeniu obserwowała przesuwający się szybko przed ich oczyma krajobraz, jednostajny wprawdzie w swem ukształtowaniu pionowem, ale urozmaicony zato barwną mozaiką pól, stojących w całej krasie pełnego lata.

Młody inżynier nie spuszczał oka ze swej przygodnej towarzyszki. Z jakiemś nieuzasadnionem zadowoleniem stwierdził, że mimo grubej maski pudru i silnie wykarminowanych, zmysłowych warg jest to kobieta, stojąca jeszcze w pełni swej niezwykłej urody.

Wprawdzie w chwilach przypływu rozsądku wolałby odkryć w Krynickiej jakiś defekt, bodaj jedną, nieznaczną nawet zmarszczkę, a przez to łatwiej wykreślić z pamięci jej postać. Trwało to wszakże krótko. Niewysłowiony czar, jaki zdawał się spływać od niej wokół, zacierał szybko tego rodzaju myśli i Burski bezwolnie poddawał się fali napływających uczuć.

— Wróćmy już... — przerwała Krynicka kłopotliwe milczenie.

— Proszę bardzo — zgodził się chętnie Stanisław, robiąc jej drogę przed sobą.

Kiedy znaleźli się napowrót w przedziale, ów nieznajomy pasażer siedział nadal zagłębiony w lekturze czasopism, wkrótce jednakże podniósł się z kanapki, schował do kieszeni marynarki gazety i, zdjąwszy z półki swoją walizkę, szybko wyszedł na korytarz.

Lecz i tym razem młody inżynier nie zauważył znaczącego mrugnięcia Krynickiej w stronę opuszczającego przedział, jak również i tego, że jego ciężka, skórzana walizka zajmuje teraz nieco inne położenie, niż poprzednio.

Burski z prawdziwym żalem pożegnał na następnym przystanku swą piękną towarzyszkę, przyrzekając oczekiwać Krynickiej w najbliższą środę w poznańskiej „Adrji".

Gdy wywiad działa...

Burski z walizką w ręku opuścił dworzec, zdążając w stronę postoju autodorożek.

Nagle szarpnął go ktoś za rękaw.

— Ludwik!...

— Ciszej... — upomniał go przyjaciel, poczem szybko otworzył dzwiczki najbliższej autodorożki. Usiedli w wąskiej, zakrytej karetce i popędzili przez miasto.

— Co to wszystko ma znaczyć? — zwrócił się Stanisław do Haczewskiego, przerywając tem samem wątek myśli o pięknej towarzyszce podróży, która aż dotąd zaprzątała mu głowę.

Haczewski w odpowiedzi skrzywił się dość dwuznacznie, dając tem samem poznać, że posiadł jakąś niepomyślną wiadomość.

— Czy długo będziesz robił tajemniczą minę, miast mnie bezzwłocznie objaśnić, co ma oznaczać ta zagadkowa depesza? — rzucił Burski, popadając w zniecierpliwienie.

— Aparat naturalnie zabrałeś... — pragnął upewnić się tamten, jakby nie dostrzegając zdenerwowania przyjaciela.

— Zabrałem; nie wystawiaj jednak mej cierpliwości na zbyt długą próbę — odparł Stanisław.

— Nie denerwuj się, Stachu, — upomniał go Haczewski. — Sprawa jest zbyt poważną, aby można podchodzić do niej w atmosferze szkodliwego podniecenia. Znasz mnie, że zawsze byłem „kąpany w gorącej wodzie", a jednak w tym wypadku potrafię się opanować.

Burski zacisnął zęby. Wszystkie ostatnie wypadki, a zwłaszcza owa zagadkowa depesza Haczewskiego, wprawiły go w wyjątkowe rozdrażnienie i uzasadnioną niecierpliwość, gdy tymczasem zachowanie się Ludwika potęgowało jeszcze niezwykłe zaintrygowanie, miast przynieść uspokojenie. Nie oczekiwał długich wstępów i bezcelowych zastrzeżeń — pragnął dowiedzieć się prawdy.

Ciąg dalszy w numerze na wtorek

Listopad

1

Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Wszystkich Świętych
Poniedziałek: Dzień Zaduszny
Kalendarz słowiański
Niedziela: Warcisława
Poniedziałek: Witimira
Słońca: wschód 6,48
zachód 16,23
Długość dnia 9 g. 35 min.
Księżyca: wschód 17,42, zachód 9,51
Faza: 2 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla inserentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Steckla, Limanowskiego 37, Jankielewicza, Stary Rynek 9 (żydowska), Stanielewicza, ul. Pomorska nr. 91, Borkowskiego, Zawadzka 45, Głuchowskiego, Narutowicza 6, Hamburgera i Ska, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K. tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel 208-10.
Straż: tel. 8.

Teatr Popularny — „Pieniądz to nie jest wszystko".

KINA ŁÓDZKIE

Metro-Adria — „Piekło Chin".
Corso — „Kocham wszystkie kobiety" i „Ludzie w tunelu".
Capitol — „Bandera".
Metro — „Kaprys pięknej pani".
Mimoza — „Dodek na froncie".
Mewa — „Manewry miłosne".
Przedwiośnie — „Róża".
Palace — „Podszepty miłości".
Rialto — „Ostatni akord".
Ikar — „Noce egipskie" i „Chińskie morza".
Stylowy — „Walc cesarski".

Z RUCHU NARODOWEGO

ZARZĄD ZW. ZAW. DOZORCÓW DOMOWYCH „PRACA POLSKA". Zawiadamia członków i sympatyków, ze sekretarjat Związku czynny jest codziennie oprócz niedzieli i świąt od godz. 9—1 i od 3—7 wieczór, w lokalu przy ul. Piotrkowska 92, m. 40.

KOMUNIKATY

Walter na Bałutach. Niezrównany komik polski, artysta rewjowy, znany szerszej publiczności zarówno ze sceny, jak i z filmu, zachęcony powodzeniem, jakiem ostatnio — w ubiegłą sobotę i niedzielę cieszył się w teatrze Gajera i w Domu Ludowym — na Chojnach, wystąpi jeszcze w Łodzi w nadchodzącą niedzielę i poniedziałek, 1 i 2 listopada na Bałutach — w sali teatralnej przy ul. Zgierskiej nr. 17 — ze swoim własnym zespołem rewjowym, składającym się z artystów teatrów stołecznych. Poza Walterem udział biorą: panie Skwierczyńska i Ella Charmell oraz panowie: W. Walter, W. Idzikowski, W. Biernacki i in. Przy fortepianie prof. St. Mieszczak. W niedzielę odbędą się 3 przedstawienia: o godz. 16, 18 i 20, a w poniedziałek — 2 przedstawienia: o godz. 18 i 20.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk krawiecki rozszerzył się. Trwający od poniedziałku strajk w męskich zakładach krawieckich w Łodzi objął już wszystkie zakłady, a nawet chałupników. Onegdaj posiedzenie w cechu krawieckim, na którym postanowiono nie ustępować ze względu na zbyt wygórowane warunki, wysunięte przez pracowników. (i)

Cerowaczki walczą o podwyżkę płac. Cerowaczki zatrudnione w przedsiębiorstwach łódzkich, w liczbie ponad 1000, postanowiły domagać się umowy zbiorowej oraz podwyżki płac. Zwołały one na niedzielę walne zebranie dla omówienia tej sprawy.

2400 robotników strajkuje. W zakładach Allart, Rousseau i Co., przy ul. Kątnej 19 sytuacja zaostrzyła się. Ponieważ robotnicy, okupujący w liczbie 2400 ludzi fabrykę, nie wypuszczali przędzy, wywożonej dla klientów, przybył liczniejszy oddział policji, pod strażą którego wywieziono potrzebną ilość przędzy. Odbyła się wczoraj jednostronna konferencja z delegatami robotniczymi. Na 2 listopada wyznaczona została konferencja z firmą, a na 3 listopada konferencja obustronna. Strajk trwa nadal.

KRONIKA MIEJSCOWA

Przesilenie urzędu. Urząd pocztowo-telekomunikacyjny Łódź 9, mieszczący się dotychczas przy ul. Dworskiej 10 zostanie z dniem 2. XI. r. b. jako urząd dzielnicowy nadawczo-oddawczy przeniesiony do nowego lokalu przy ul. Zgierskiej 95.

KRONIKA SĄDOWA

Kary za niehonorowanie umowy i łamanie ustawy. Referat karny inspekcji pracy rozpoznawał wczoraj sprawę 10 przemysłowców ze Zduńskiej Woli, oskarżonych o zatrudnianie robotników w niedziele i święta. Wszyscy oni ukarani zostali grzywnami od 20 do 50 złotych.

Machanie ręką w magistracie Łodzi

Sprawozdanie z procesu b. dyr. Zalewskiego o występek prasowy

Łódź, 1. 11. — W trzecim i ostatnim dniu procesu przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu socjalistycznego „Tygodnia Robotnika" Mitznerowi, sąd wznowił posiedzenie o godzinie 9.30.

Świadkowie Pfeifer, Urbańska, Górski i Bulewicz nic nowego do sprawy nie wnieśli. Zkolei stanął świadek Jędrzejewski, którego zeznania rzuciły charakterystyczne światło na stosunki, panujące w niektórych działach magistratu. Świadek ten, pełniący funkcje zastępcy kierownika X okręgu plantacyjnego, zaprzecza bezwzględnie, ażeby służba parkowa używana była do prywatnych potrzeb, że sprawa drzewa, pobranego przez Zalewskiego mija się nieco z prawdą, gdyż kierownik Kłosowski wywoził drzewo dla swego teścia, zaś drzewo to zapisywano na rachunek Zalewskiego.

Na zapytanie sędziego, czy zawiadomił o tym fakcie swoją władzę zwierzchnią, świadek odpowiada:

— Byłem w tej sprawie u ławnika Muszyńskiego i zameldowałem mu o wywożeniu drzewa przez Kłosowskiego. Zameldowanie złożyłem w obecności urzędnika Staniszewskiego. Ławnik jednak machnął ręką i zaznaczył, że niema potrzeby robić z tego użytku, to przecież nasz człowiek. Gdy ponawiałem to doniesienie, to dostałem jeszcze burę. Wreszcie zameldowałem o tem komisarycznemu prezydentowi, inż. Wojewódzkiemu, ale widząc, że niema w tej sprawie żadnego dochodzenia, i ja machnąłem ręką na tę sprawę.

Sędzia: — A jaki jest stosunek Pana do Kłosowskiego?

Świd.: — Wszyscy się źremy.

Sędzia: — A co na to mówił inż. Wojewódzki?

Świd.: — Powiedział, że wobec czasu wyborczego niema potrzeby robić z byle błahostki użytków.

Sędzia do oskarżyciela Zalewskiego: — Jak to było z rachunkiem na 152,90 zł.?

Oskarżyciel: — Wydawał mi się za wygórowany.

Sędzia: — Świadek pobrał 122 zł z groszami jako zwrot kosztów, związanych z kuracją żony, choć suma ta nie należała mu się według ustawy.

Sędzia: — Dlaczego więc świadek przyjął tę kwotę?

Świd.: — Mówiono mi, że mogę się starać o zwrot tych kosztów.

Sędzia: — Ale wiedział świadek, że kwota ta prawnie nie należała mu się i pomimo tego przyjął ją.

Świadek milczy.

Sędzia: — Wszystkie te fakty poruszała prasa. Czy świadek, chcąc

Świd.: — Nie, gdyż uważałem, że komentarze redakcji sprawę tę rozjątrzą jeszcze więcej, przez co opinja publiczna jest więcej ujemnie nastawiona.

Jako ostatni zeznawał oskarżony Żyd, redaktor odpowiedzialny „Tygodnia Robotnika" Mitzner.

Sędzia: — Jakim sposobem redakcja doszła do posiadania artykułu, w którym były ujęte żywcem szczegóły tajnego posiedzenia dyscyplinarnego w Strzelcu przeciwko Zalewskiemu?

Oskarżony: — Redakcja nasza w Warszawie otrzymała materjał ten z oddziału łódzkiego.

Sędzia do oskarżyciela Zalewskiego: — Jak świadek odniósł się do Łaszkiewicza w chwili wykrycia nadużyć w parku meldunkowym?

Świd.: — Do Łaszkiewicza zwracałem się jako do osoby mogącej w tej sprawie najwięcej powiedzieć, gdyż jako sekretarz tego wydziału powinien był najwięcej wiedzieć o tego rodzaju nadużyciach.

Sędzia: — Czy świadek w pewnym momencie nazwał Łaszkiewicza „matołem"?

Świd.: — Nie! Wyraziłem się tylko, że człowiek, który zajmuje takie stanowisko musi z obowiązku wszystko wiedzieć, a jeśli nie wie, jest tumanem. Słowo „matoł" nie było przezemnie nigdy wypowiedziane.

Na tem przewód sądowy został zamknięty i po krótkiej przerwie zabrał głos pełnomocnik oskarżyciela.

W przeszło godzinnem przemówieniu adwokat zaznaczył, że proces obecny przybrał zgoła inny charakter, jak może tego wymagał akt oskarżenia. Proces odkrył stosunki, jakie panują pod kopułą magistratu i przedstawił nastroje, panujące wśród zespołu urzędników, którzy zainicjowali nagonkę na jednego ze swoich kolegów, aby go „położyć".

W dalszym ciągu pełnomocnik oskarżyciela, przytaczając jedno z zeznań świadków, mówił, że bolączką łódzkiego magistratu jest urzędnik, który na widok zwierzchnika dopiero łapie za pióro i myśli o owocnej pracy. Taki aparat samorządowy, w którym pracują tego rodzaju urzędnicy, nie może dać dobrego wyniku i stale nie domaga. Następnie, dowodząc winy oskarżonego, redaktora socjalistycznego pisma, który dopuścił się w wydrukowanych artykułach obrazy, prosił o surowy wymiar kary.

Obrona oskarżonego starała się zbić wszystkie zarzuty a oskarżony Mitzner prosił o uniewinnienie.

Wyrok zostanie ogłoszony w poniedziałek, 2 listopada o godzinie 12 w południe.

SPORT

Geyer — I. K. P. 10:6

Po trzyletniej przerwie utrzymywania wszelkich stosunków sportowych pomiędzy powyższemi klubami, spowodowanej nieporozumieniami kierownictw, rozegrano wreszcie w dniu onegdajszym drużynowe spotkanie, które zakończyło się zwycięstwem Geyera w stosunku 10:6. Coprawda drużyna I. K. P. w ostatniej chwili została osłabiona brakiem Spodenkiewicza, którego z powodzeniem zastąpił Czesławski, zaś w lekkiej Kowalewskiego, którego zastąpił słaby Więckowski. Impreza jako całość stała na dość wysokim poziomie, szkoda tylko, że wydział spraw sędziowskich deleguje na tego rodzaju imprezy debiutantów nie mających pojęcia o sędziowaniu w ringu. Drużyna Geyera zwyciężyła zasłużenie, przedstawiając się jako całość, zespół więcej ambitny i wytrzymały. I. K. P. naogół zawiódł. Poza Bartniakiem i Czesawskim, reszta poniżej zwykłej formy.

Przechodzimy z kolei do oceny poszczególnych walk. Zawodnicy GeGyera wykazali doskonałą formę i przygotowanie, zaś braki techniczne — nieznaczne zresztą — nadrabiali dużą ambicją.

Jako pierwsze spotkanie odbyła się walka eliminacyjna w wadze muszej, gdzie **Gramko** (KE) pokonał nieznacznie na punkty **Libermana** (H) i będzie reprezentował w swojej wadze Łódź w międzymiastowem spotkaniu z Poznaniem w dniu 8 listopada w Poznaniu.

W spotkaniu drużynowem odbyło się 8 walk — wobec jednak braku u Geyera przedstawiciela w wadze ciężkiej, odbyły się dwie walki w wadze koguciej. Wyniki techniczne poszczególnych spotkań kań przedstawiają się następująco:

Niedizela bez imprez. Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy przedtsawia się niezwykle ubogo. Poza kilku meczami piłkarskiemi o mistrzostwo klasy A nie odbędzie się żadna poważniejsza impreza. Mecze te odbędą się na następujących boiskach, przyczem wszystkie odbędą się o godz. 11 przed poł.: Na boisku przy ul. Wodnej Turyści grają z Ł. K. S. Ib, na boisku ŁKS przy Al. Unji ŁTSG — Wima. Na boisku Widzewa przy ul. Rokicińskiej Widzew — SKS. Na boisku WKS przy pl. Hallera WKS—PTC, oraz w Pabjanicach na boisku Kruszendera Sokół — Burza. Jako przedmecez odbędą się spotkania rezerw powyższych klubów. Powyższe imprezy będą ostatnie z cyklu rozgrywek piłkarskich jesiennej rundy o mistrzostwo okręgu, zaś następne odbędą się dopiero na wiosnę przyszłego roku.

Łódź na pogrzebie ś. p. Michałowicza. W związku ze śmiercią znanego działacza sportowego, wiceprezesa PZPN-u i generalnego sekretarza Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, ś. p. Jerzego Michałowicza, z Łodzi wyjechała na uroczystości pogrzebowe delegacja w osobach dwóch wiceprezesów, Kalenbacha i Karbowiaka, łódzkich władz piłkarskich. Zmarły działacz sportowy był również i na terenie Łodzi znany jako świetny organizator, był wykładowcą na kursie sanitarjuszy sportowych w Łodzi, to też jego śmierć w wieku lat 32 w kołach sportowych naszego miasta wywołała szczery żal. Prezydjum ŁOZPN-u na specjalnem posiedzeniu postanowiło zamiast kwiatów na grób ś. p. dr. Michałowicza ofiarować 50 złotych na Centralny Robotniczy Instytut Wychowania Fizycznego i dr. Michałowicza.

Łódź na dwóch frontach. W tym samym czasie, kiedy pierwszy garnitur Łodzi będzie walczył przeciwko Poznaniowi, druga drużyna reprezentacyjna Łodzi będzie walczyła w Pabjanicach z reprezentacją tego miasta, która będzie się opierała na zawodnikach Kruszendera. Obie drużyny nie będą kompletne, gdyż Pabjanice nie dysponują reprezentantem w wadze ciężkiej. Odbędą się za to walki dwie w wadze koguciej lub piórkowej. W ramach tego spotkania dojdzie do rewanżowej walki pomiędzy Krawczykiem i Banasiakiem, jak również Jaskułą i Kraszewskim.

ŁKS w meczach towarzyskich. Jak się dowiadujemy, Łódzki Klub Sportowy po zakończeniu walk w Lidze, co nastąpi już w dniu dzisiejszym — nie spocznie na laurach prawdopodobnie piątego miejsca, lecz podobnie jak w roku ubiegłym, chcąc utrzymać swych zawodników w formie, rozgrywać będzie spotkania towarzyskie z drużynami lokalnemi i zamiejscowemi. Pierwszą taką imprezą będzie spotkanie towarzyskie już w przyszłą niedzielę dnia 8 listopada, przyczem przeciwnikiem ligowców będzie rewelacja tegorocznych rozgrywek A-klasowych w Łodzi Wojskowy K. S., zajmujący czołową lokatę w mistrzostwach.

Jubileusz. Dziś w Warszawie na spotkaniu A-klasowem pomiędzy drużynami Polonji i Legji I b znany zawodnik Szczepaniak będzie obchodził rzadki jubileusz 300 meczu granego w barwach Polonji.

Usielski (G) — Popielaty (IKP). Usielski walczy chaotycznie, przyczem stale atakuje. Walka wyrównana, zwycięstwo jednak przyznano Usielskiemu.

Augustowicz (G) — Bartniak (IKP). W pierwszem starciu Augustowicz wysoko prowadzi, będąc stale w ofensywie. Dalsze starcia wyrównane i choć technicznie przeważa Bartniak nie może rozstrzygnąć walki na swoją korzyść. Wynik remisowy.

Wojciechowski (G) — Graczyk (IKP). Przez cały czas trwania walki Wojciechowski konsekwentnie zbiera punkty. Graczyk otrzymuje upomnienie za trzymanie w III tsarciu Wojciechowskiego, nadziewa się na prawy sierp i idzie do 8 na deski. Wstaje jednak i dalej punktuje na swoją korzyść. Sędziowie jednak ogłaszają zwycięstwo Graczyka (po sprostowaniu sumy punktów (!), czem wyraźnie skrzywdzili Wojciechowskiego.

Wojciechowski II (G.) — Gesławski (I. K. P.) Obaj dobrzy technicznie. Pierwszy lepszy w dystansie, drugi w zwarciu. Walka nierozstrzygnięta.

Mikołajczyk (G) — Więckowski (IKP.). Więckowski małe ma pojęcie o boksie toteż w II starciu przegrywa przez k. o.

Ostrowski (G) — Banasiak (IKP). Walka w początkach prowadzona przez obie strony, rozgorzała w III starciu, przynosząc w rezultacie wysokopunktowe zwycięstwo Ostrowskiemu.

Mirowski (G) — Weber (IKP.). Weber walczy nieczysto, dążąc do zwarcia, gdzie przetrzymuje przeciwnika. Mirowski mając trudne zadanie z takim pięściarzem walczy w dystansie i w rezultacie zwycięża.

Wurm (G) — Pietrzak (IKP). Po nieciekawej walce zwycięża Pietrzak.

Organizacja Geyera dobra, sędziował na punkty Lewandowski, w ringu fatalnie Skrzekotowski. Publiczności około 1000.

Warszawianka w Łodzi. Jak się dowiadujemy, pięściarska drużyna stołecznej Warszawianki ma w dniu 15 listopada przybyć do Łodzi i rozegrać towarzyskie spotkanie z jednym z klubów tutejszych. Warszawiacy obiecali przybyć w swoim najsilniejszym składzie z Polusem i Taborkiem na czele.

Na srebrnym ekranie

„Bandera"

Kino „Capitol"

Bardzo aktualny film. Dziś, gdy się tyle słyszy o bohaterstwie hiszpańskiej Legji Cudzoziemskiej, warto bodaj za pośrednictwem objektywu kinooperatora rzucić okiem za kulisy tego egzotycznego świata.

Film zrobiony jest bardzo dobrze. Jako temat nie jest nowością, widzieliśmy sporo podobnych, wystarczy wymienić „Marocco" i „Bengali". Jednak nie jest też naśladownictwem. Reżyser Duvuvier poszedł po bardzo ciekawej linji, film „Bandera" bowiem rozpada się na dwie zasadnicze części: przygody bohatera przed wstąpieniem do Legji i dalsze jego dzieje, już w mundurze.

Jak każdy film dobrej francuskiej szkoły, uderza widza kolosalną dozą bezpośredniości i dramatycznego zacięcia. Naturalizm jest tu posunięty bardzo daleko i w rezultacie pozostawia bardzo silne wrażenie. Część pierwsza jest bodaj jeszcze lepsza, od części batalistycznej. Walka człowieka, spychanego coraz niżej, który ostatecznie zmuszony jest iść do biura werbunkowego Legji, ma kolosalne napięcie dramatyczne. Sam wątek filmu ma pewien posmak kryminalny, co bynajmniej nie obniża jego wartości artystycznej.

Główną rolę kreuje świetny Jean Gabin, który potrafił wydobyć z najbardziej błahej sceny pełnię wyrazu. Partnerka jego jest słynna Annabella, grająca rolę marokańskiej tuziemki. Mimo, że rola ta zasadniczo nie leży w charakterze tej aktorki, kreacja wypadła bardzo przekonywująco.

Nadprogram dobry. **m-t**

Migawki łódzkie

Echa procesu insp. Noska — „Slepy Maks" nr. 2 — Sprytny Żydek

Łódź, 31 października

Nagromadziło się nam tych listów aż... za dużo. A może właśnie dobrze, że jest ich tak wiele?...

Wszystkie od czytelników i wszystkie w sprawie głośnego procesu inspektora policji Noska. Czekają na załatwienie... Co z niemi zrobić? Wyrzucić do kosza? — Nie wypada... No, tak, ale proces inspektora dawno zakończony. Czy warto wracać do tych brudów?...

Otwieramy pierwszy lepszy z brzegu i czytamy:

„Szanowny Panie Redaktorze! Proszę o zamieszczenie poniższych uwag. „Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie... (co za „poetyczny" zwrot! — przyp. red. „Orędownika")... Wysoki urzędnik policji państwowej utrzymuje stosunki z notorycznym przestępcą, przyjaciół jednego i drugiego „kombinują" nad uzyskaniem wysokiego odznaczenia dla pospolitego szantażysty, urzędnik referatu społeczno-politycznego w urzędzie wojewódzkim „załatwia" osobiste porachunki na łamach szantażowego pisma, kryjąc się za nazwisko „redaktora"-konfidenta, opłacanego z funduszów państwowych. Jakież to wszystko dziwne, jakież fantastyczne, — jakby żywcem z powieści kryminalnej wyjęte. A jednak..."

A jednak dalej listu cytować nie możemy, gdyż narazie istnieje cenzura. Niestety...

To jedna próbka. A drugi list rozpoczyna się tak:

„Maks Bornstein, niedoszły kawaler Krzyża Niepodległości, analfabeta, szantażysta, złodziej i kryminalista, rozmyśla dziś na pryczy więziennej i liczy, ile mu pozostało czasu do odsiedzenia kary 5 lat... Wiele wody upłynie, zanim wrota więzienne otworzą mu się przed szerokim, wolnym światem. Narazie może tylko wspominać o wystawnych przyjęciach, które urządzał dla swoich protektorów i łudzić się nadzieją, że może ktoś kiedyś osłodzi mu ten gorzki wikt więzienny...

„A jeśli sromotnie zawiodą go te złudne nadzieje?...

„Narazie „zemścił" się i „sypnął" tylko Noska... Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że..."

Poco mamy trudzić cenzora, lepiej będzie, gdy zdania nie skończymy, boć zresztą i sam autor w końcu listu dopisał: „proszę niepotrzebne skreślić".

Takich i tym podobnych listów nagromadziło się nam sporo, przyczem wszyscy autorzy domagają się opublikowania tychże w „Orędowniku"... Ciężka sprawa!

Kochani czytelnicy: rozumiemy, dlaczego proces Noska wstrząsnął waszemi sumieniami, uważamy to zresztą za bardzo zdrowy i dodatni objaw. Wasze troski — są naszemi troskami, Wasze bóle — naszemi bólami... Ale nie żądajcie, byśmy z tej całej brudnej i przykrej sprawy wyciągali... praktyczne wnioski i konsekwencje. To do nas nie należy. Prasa uczciwa i niezależna ma obowiązek wykrywania i tępienia wszelkiego rodzaju zła. Z prasy łódzkiej jedynie „Orędownik" proces Noska należycie oświetlił i wyciągnął z niego właściwe wnioski... Podkreślamy to nie dla własnej ambicji czy satysfakcji — boć służba sprawie czystej i uczciwej, służba dobru społeczeństwa polskiego jest świętym obowiązkiem i pierwszym warunkiem istnienia i działania prasy narodowej; podkreślamy to przeciwstawieniu faktowi, iż na długo przed procesem a nawet przed samym terminem mówiło się w pewnych kołach, że „o sprawie Noska będzie w prasie głucho...", tak jak o wielu rzeczach, które nie wychodzą na światło dzienne, dzięki różnym „interwencjom", „przyjęciom", „protekcjom" itd.

Ze sprawą Noska ostatecznie stało się inaczej — ale tak jak się stało, dobrze się stało. Przynajmniej opinja publiczna otrzymała pełny i dokładny obraz tych skandalicznych stosunków, jakie Nosek i Bornstein wprowadzali do urzędu policyjnego w Łodzi. Teraz pozostała do zrobienia rzecz najpoważniejsza: nadszarpnięty autorytet władz bezpieczeństwa publicznego trzeba koniecznie „podreperować"... Ale to już do nas nie należy...

*

Skoro już mowa o „popularnym" szantażyście żydowskim t. zw. „Ślepym Maksie" warto nadmienić, iż Łódź „wydała" na świat wiele podobnych typów. Po zlikwidowaniu Maksa Bornsteina, a właściwie na długo jeszcze przed osadzeniem jego w kryminale na bruku łódzkim zaczął sobie zdobywać podobną sławę pewien typ z pod ciemnej gwiazdy, którego nazwisko wielokrotnie przewinęło się na głośnych procesach sądowych. Kimże ten typ jest, skąd i poco przyszedł do Łodzi — Bóg raczy wiedzieć. Dość na tem, że cieszy się wielkiemi wpływami i stosunkami w kołach najbardziej szczytowych, „robi" w polityce z pod znaku wiadomej „ideologji", przeprowadza wybory, szantażuje na lewo i prawo, pisze paszkwile „na rozkaz" i za pieniądze, od czasu do czasu wydaje gadzinowe pisemka, w których bryzga błotem i opluwa każdego, na kogo wskażą mu jego „mocodawcy"... Słowem — jest wszystkiem i do wszystkiego! Ot — „Ślepy Maks" nr. 2. „Najpikantniejsze" to to, że ten typek cieszy się dużem poparciem pewnych wysoko postawionych osób i — podobnie, jak właściwy „Ślepy Maks", przebywa i bawi się nieraz publicznie w „najwykwintniejszem" towarzystwie...

Jak długo jeszcze potrwa jego „karjera" — trudno przewidzieć. Może za rok, dwa — wypłynie, jako notoryczne znany szantażysta, a na ławie oskarżonych „uroczyście" i „urzędowo" zostanie mu nadane imię „Ślepy Maks" nr. 2... Do tego jednak czasu zdąży nabroić tyle, że sprawki jego — podobnie jak Noska i spółki — będą cuchnęły fetorem na trzy mile...

*

Za czasów socjalistycznych „wielmożów" na ratuszu łódzkim (lata 1927 do 1933) obok szeregu innych „naszych" obywateli wyznania handlowego pracował w magistracie pewien żydek, który zwykł mawiać w gronie swych znajomych: „jak ja zagram — tak prasa zatańczy". Oczywiście miał tu na myśli prasę żydowską, z którą rzeczywiście wyprawiał co mu się tylko zachciało. „Muzykalny" żydek smutnie zakończył swoją karjerę, bo go po pewnym czasie (jak już się dobrze obłowił) wylano na zbity pysk za jakieś przewinienie. Ale od czego kepele! Po zwolnieniu ze stanowiska zażądał odszkodowania i sprawę wygrał. Dostał parę tysięcy złotych, pięknie się obłowił i poszedł „robić" w prasie... Odtąd wszelkie wieści o nim zaginęły, aż dopiero teraz, po „zwycięstwie" wyborczem socjal-żydo-komuny znowu wypłynął na wierzch i pęta się po biurach magistrackich niczem „wielki pan"... Wącha, nadsłuchuje i liczy, kiedy będzie mógł znowu usadowić się na wymarzonym stołku...

Urzędnicy Polacy przy pierwszej lepszej okazji powinni mu przyskrzynić drzwiami chałat, aby raz na zawsze odechciało mu się składać „wizyty" w miejscach niewskazanych...

OSA

Prezes rabinów przed sądem

Niecodzienny proces odsłania zakulisy żydowskie ghetta

Łódź, 31. 10. — Proces cywilny w sądzie okręgowym w Łodzi z powództwa Naumy Alter przeciwko rabinowi z Pabjanic, Mendelowi Alterowi, odsłania zacofanie i średniowieczne przesądy, rytuały oraz metody żydostwa, tego żydostwa, które nazewnątrz dla innych ma hasła najdalej posuniętej rewizji pojęć.

Nauma Alter jest kuzynką rabina. W 1933 roku zawarła ona rytualny związek z niejakim Rachmilem Goldbergiem ze Zduńskiej Woli. Goldberg nie cieszył się zbyt przychylną opinją, uchodził za hulakę, miał kochankę, ze strony której rodzina występowała stanowczo przeciw nowemu związkowi z Alterówną.

Wyjaśnić tu trzeba, że pod nazwiskiem kochanka, nie należy pojmować nieślubnego pożycia jak to ma miejsce wśród katolików, lecz było to poprostu zalegalizowane według rytuału narzeczeństwo, taki przedwstęp do rytualnego małżeństwa, a samo rytualne małżeństwo według prawa świeckiego niczem się nie różni od stanu narzeczeństwa w rytuale żydowskim.

Rytualny ślub z tej racji odbył się pod mocną strażą policji. Pożycie Goldberga z Alterówną nie było zbyt spokojne iw kilka miesięcy już rozeszli się. Goldberg pozwany został przed sąd rabinacki, w którym jako przewodniczący zasiadł Mendel Alter rabin pabjanicki, a zarazem prezes związku rabinów w Polsce, brat cadyka z Góry Kalwarji, a więc osoba wprost święta dla Żydów.

W tymże sądzie jako asesorowie zasiadali rabini z Łodzi Symcha Trajstman i Aron Farber.

Ponieważ starożytny przesąd czy rytuał nie pozwala, by kobieta stanęła w obliczu tak świętego zespołu sądowego zastępował Alterównę niejaki Kozłowski.

Już po trzech latach sąd rabinacki wydał wyrok. Zasądzono zwrot 18.000 zł na rzecz Alterówny w gotówce, biżuterji i wekslach. Depozyt złożono u Trajstmana, który jednak czując się niegodnym tego wobec osoby Altera, depozyt złożył u tego ostatniego. Postawiono warunek, że pieniądze Alterównie zostaną wypłacone, gdy znajdzie drugiego kandydata na męża dla siebie. Taki też się znalazł w osobie Mojsze Cymberknopfa. Niestety, rebe Alter odmówił wypłaty i Cymberknopfowi wyjaśnił, że on to namówił Alterównę wbrew woli rodziców do rozwodu, że przez to skrzywdził jej ojca, że wobec tego chcąc wynagrodzić krzywdy zatrzymuje kilka tysięcy złotych dla niego.

Alterówna, popierana przez Cymberknopfa, skierowała sprawę do prokuratora. W Łodzi sprawę karną umorzono, z braku dostatecznych dowodów, ale naskutek odwołania do Sądu Apelacyjnego kwestja ta znajduje się w zawieszeniu i niewątpliwie dochodzenie karne przeciw Alterowi zostanie wznowione.

Tymczasem sąd zabezpieczył 20.000 zł na majątku rabina i jego dochodach. (k).

Proces o podpalenie fabryki

Łódź, 1. 11. — W piątym dniu procesu przeciw Prywesowi, oskarżonemu o podpalenie fabryki, zeznawało dziewięciu przemysłowców, którzy dawali Prywesowi przędzę do tkania. Zeznają oni, że przędza częściowo lub też całkowicie przepadła.

Poważniejsze zainteresowanie wzbudzają zeznania świadka Kiela, który wespół z Nussbaumem był kierownikiem u Prywesa. Kiel stwierdza, że był wezwany do sędziego śledczego w charakterze biegłego, lecz zrzekł się tego mandatu, tłumacząc, że jako były pracownik Prywesa nie może go przyjąć. Dalej Kiel zeznaje, że dwa miesiące po pożarze spotkał się z Nussbaumem, który mówił do niego, że z Prywesami musi się rozliczyć.

Świadek Warszawski, tkacz z zawodu, pracował u Prywesa, a przedtem w firmie „Przemysł Jedwabny" oraz „Asco". Mówił, że Nussbaum też przez pewien czas dzierżawił fabrykę i że działy się wówczas „grandy", że przyjmował do pracy 18-letnie dziewczyny. Na pytanie sądu, dlaczego nie meldował policji o tem, wyjaśnia, że zawiadomił Naftaliego Prywesa. Czy ten poczynił jakieś kroki, nie wie.

Dalszy świadek, przemysłowiec Rotensztein, stwierdza, że pozostawał w kontakcie handlowym z Prywesami. Wyjaśnia, że przy użyciu nafty na tkaninach i barwionej przędzy pozostają plamy, tak, że z reguły dla poprawy materjałów nafty nie używa się. Wyjaśnia również stopień oddziaływania światła na utratę barw na tkaninach i przędzy.

Po tych zeznaniach sąd odroczył rozprawę do 2 listopada. Wyrok spodziewany jest we wtorek, dnia 3 listopada.

Ślub Kiepury

Katowice. (PAT). Dziś w południe prezydent m. Katowic dr. Kocur udzielił ślubu cywilnego Janowi Kiepurze i Marcie Eggerth.

WĘGIEL-KOKS HUTNICZY do centralnych ogrzewań

PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI! — KOKSOWNI „KNURÓW" —

dostarcza

POLSKIE TOWARZYSTWO DLA HANDLU WĘGLEM

„WĘGLOBLOK" S. A.

ŁÓDŹ, PRZEJAZD 20. TELEFON 179-13

SKŁADY: Zagajnikowa 43, tel. 185-30, Chojny, Śląska 16, tel. 267-47

n 20064

NAWET SKARBY NIE ZASTĄPIĄ ZDROWIA

to też należy przy objawach niedomagań

stosować:

ZIOŁA Dra BREYERA

	cena
Nr. 1 — w katarach piersiowych, kaszlach, astmie	2.50 zł
Nr. 2 — w złej przemianie materji, reumatyźmie, artretyźmie, chorobach skórnych, nieczystości cery	3.00 zł
Nr. 3 — w chorobach żołądkowo-kiszkowych, żółtaczce	2.50 zł
Nr. 4 — w chorobach nerwowych i przy ogólnem osłabieniu. Mogą zastąpić nerwowo-chorym herbatę chińską	3.60 zł
Nr. 6 — w blednicy i niedokrwistości	4.20 zł
Nr. 7 — w chorobach nerkowych i pęcherzowych	3.00 zł
Nr. 9 — przeczyszczające	1.50 zł

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach. Adres dla bezpośrednich zamówień: „POLHERBA", Laboratorjum Chem. Farm., Kraków-Podgórze, Skrytka Nr. 48. P 8026-70.92

MEBLE

gotowe i na obstalunki przyjmuje

Zakład Stolarski

A. RAJZNER, Łódź,

Piotrkowska 189.

Na składzie duży wybór gotowych mebli.

ng 18408

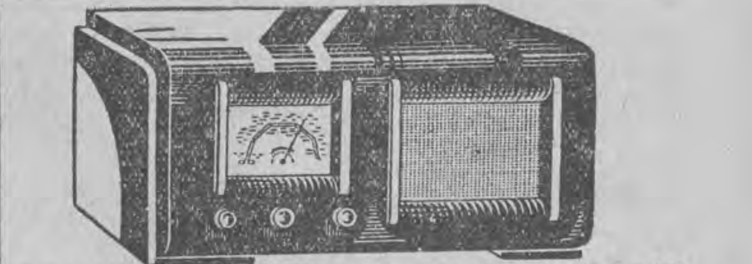
ZAKŁAD KRAWIECKI

męski — damski i skład futer

Jan Kawiorski

Łódź, Kilińskiego 109 tel. 248-45

n 18413



NAJNOWSZE MODELE NA ROK 1937

Najoszczędniejsze w użyciu baterji anodowej z lampami KC.

„Harmonia" 3 lampowy odbiornik bateryjny . . zł **150.—**

„Melodia" 4 lampowy odbiornik bateryjny, dwu obwodowy, z lampą ekranową, z głośnikiem dynamicznym. Bardzo wielki zasięg stacyj europejskich . . . . zł **250.—**

z głośnikiem półdynamicznym . . . . zł **220.—**

Odbiorniki do prądu w dużym wyborze.

Na dogodnych warunkach i tanio **do nabycia w składach radjowych i wprost**

w NAJWIĘKSZEJ w POLSCE HURTOWNI-WYTWÓRNI

„RADIOSWIAT"

Poznań, Fr. Ratajczaka 10 — **Katowice,** Mielęckiego 8

POTRZEBNI RADIOTECHNICY ng 18842

Mam zaszczyt zawiadomić **Szan. Obyw. miasta Konina i okolicy,** iż z dniem **24 października otworzyłem pierwszy chrześcijański magazyn bławatów** p. f.

„BŁAWAT POLSKI"

wł. Ignacy Niciński

KONIN - PLAC WOLNOŚCI 13

Polecam w wielkim wyborze i pierwszorzędnej jakości wszelkiego rodzaju materjały damskie, jedwabie, płótna, inlety, firany itp. — Fachową i sumienną obsługą oraz niską kalkulacją cen starać się będę Szan. Odbiorców w zupełności zadowolić i zyskać ich zaufanie.

n 19083 Z poważaniem **Ignacy Niciński.**

Bronchinol

bardzo skuteczny środek przeciwko cierpieniom dróg oddechowych jak: katar oskrzeli i płuc, kaszel, koklusz, zaflegmienie i t. p.

Nazwa zastrzeżona

Król. Uprzywil. Apteka

„Pod Białym Orłem"

Zał. r. 1564. K. Skarżyński

Poznań, Stary Rynek 41

Telefony nr. 12-01 i 58-43.

Pg 7436-42.97

FUTRA

Damskie Męskie wykonywa znany zakład kuśnierski

Rajmund Szyndler,

Łódź, Piotrkowska 163, tel. 122-90

front. Dawn. Piotrkowska 176

n 17483

MAGAZYN WYKWINTNEGO OBUWIA

B. SUMERA & SYN

Łódź, Nawrot 19 n 18382 **Łódź. Nawrot 19**

Chrześcijańska Wytwórnia

Krawatów, Regatów i Kokardek p. f. „TKACZ"

poleca **MODNE DESENIE** po cenach konkurencyjnych

Łódź, 11 Listopada 19, m. 18.

ng 18401

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE tylko do 10. XI. 1936 r.!



Najsławniejszy jasnowidz - grafolog świata Abdel-Hanim wybierze Ci zupełnie bezpłatnie szczęśliwy los, oraz da Ci darmo talizman szczęścia w myśl treści listu analizy wykonanej przez ABDEL-HANIMA. Na życzenie odgadnie Twą przyszłość, określi chorobę, da Ci możność zdobycia miłości pożądanej osoby, zestawi Ci horoskop, dający klucz do Nowego Życia i dobrobytu. Nadeślij datę urodzenia, pismo własnoręczne, podaj imię, nazwisko, dokładny adres, załącz kilka włosów dla kontaktu, zdjęcie Swoje o ile posiadasz zdjęcie zainteresowanej osoby oraz jej charakter pisma i załącz osiemdziesiąt groszy znaczkami na koszty portorji. Adresować: **Abdel-Hanim, Lwów 15, Cerkiewna 18/9.** n 19156

Rowerki, Drezyny

i Samochodziki dziecięce

w wielkim wyborze poleca

Wytwórnia B. Michalaka

Łódź, Andrzeja 24

Hurt n 19859 Detal

Pianina, fortepiany fisharmonie



nowe używane. Reparacje strojenie, przewóz.

Ernst Weilbach

Łódź, Piotrkowska 154

n 19123 tel. 141-96

MEBLE

po bardzo przystępnych cenach poleca

A. Koprowski

Łódź, Zgierska 56

WYRÓB WŁASNY!

n 18858

Każdy otrzymuje nagrodę!

kto nadeśle trafne rozwiązanie przysłowia

yżelan taiwś hcynżawdo oD

Celem pozyskania klienteli i popularyzacji naszych towarów wyznaczyliśmy następujące nagrody:

1 Nagroda	Rower męski	6— 8 Nagroda	Aparaty fotograficzne
2 „	Kilim	9—12 „	Kapy na łóżka
3 „	Lampowy aparat radjowy	13—20 „	Zegarki szwajcarskie
4 „	Patefon	21—50 „	Obrazy olejne
5 „	Narty	51—80 „	Kasety toaletowe

prócz tego wiele innych nagród.

Rozdzielenie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie o którym zawiadomimy pisemnie Nadsyłający rozwiązanie niema żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie załączając ewtl. znaczek na odpowiedź którą się w każdym razie otrzymuje. Adresować: **Biuro Handlowe „ZORZA", Kraków, ul. Krowoderska 63/17**

n 19 304

PIERWSZEJ JAKOŚCI

CEBULKI kwiatowe (tylko do 15 grudnia)

NASIONA do jesiennego i zimowego wysiewania

PREPARATY chemiczne przeciw szkodnikom drzew — krzewów i roślin

poleca **L. JASIŃSKI** w składach prowadzonych od 1870 r. n 19122

w ŁODZI, ul. Andrzeja 10, telefon nr. 168-56

w ŁĘCZYCY, ul. Poznańska 30, telefon nr. 125

Sprzedaż

kożuszków

zakopiańskich niekrytych i zwyczajnych

oraz skórek na pokrycia

„NAGIBOR" ŁÓDŹ, Zgierska nr. 107

ng 16295

n 18384

FUTRA

pg. najnowszych modeli nowe i przeróbki przyjmuje

Zakład Kuśnierski **A. FERFECKI**

n 18375 Łódź, Nawrot 19 — Telefon nr. 210-50

FARBY *LAKIERY* *POKOSTY*

Fabryki J. Perek, Leszno, *po cenach fabrycznych tylko*

Poznań, Wodna 13, tel. 53-26.

EMALJA JAPONSKA 1 KG (PUSZKA) 2,— ZŁ

ng 18314



Pz 6 922-38.146

MAGAZYN KONFEKCJI

MARTIN i NORENBERG

Łódź, ul. Piotrkowska 160, narożnik Głównej. Tel. 261-74

poleca **płaszcze damskie, jesionki i palta męskie, palta dziewczęce i chłopięce, płaszcze przepisowe dla uczniów i uczenic oraz wszelkie ubiory męskie, chłopięce i sportowe. — SPECJALNY DZIAŁ MIAROWY.**

n 20067

Egzystują od 1892 r.

Kursy Kroju Modelowania i Szycia „JÓZEFINY"

w Łodzi, ul. Piotrkowska 163 II piętro front.

Długoletniej mistrzyni Cechowej. Odznaczonej na wystawach medalami i dyplomami. Wykłady prowadzi mistrzyni. Krój damski, dziecięcy, bieliźniarstwo, szycie, przymierzanie. Kursy wieczorowe dla pracujących. Po ukończeniu świadectwa. Kancelarja przyjmuje zapisy codziennie. Dla przyjezdnych kursy pospieszne.

n 18853

MEBLE

komplety pojedyńcze sztuki solidne, tanio i na dogodnych warunkach poleca n 18391

Zakład Stolarsko Tapicersk

R. LIPINSKI

Łódź, Rzgowska 33

K. GABRYONCZYK

ŁÓDŹ, GŁÓWNA 2 *(róg Piotrkowskiej)*

poleca

Kryształy, serwisy stołowe, serwisy do kawy, szkło stołowe gładkie i szlifowane, wazony, bombonierki i t. p. n 18387



OBRĄCZKI ŚLUBNE i wszelką biżuterję

wyrób własny, zegary, zegarki i platery

poleca

W. SZYMAŃSKI

Łódź, Główna 41

Duży wybór. = Ceny niskie. n 18379

FUTRA

o wytwornym kroju, poleca

Mistrz Kuśnierski

Władysław Januszko Łódź

ul. Nawrot 2a. Tel. 202-20.

ng 17243

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Tynk „Terrana"

szlachetny dostarcza „Terrana". E. Werner, Oborniki, telefon 43. Żądać wszędzie. zdg 23 131/2

Piekarnię

domem mieście powiatowym — sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 30 707

Domek

2 pokoje kuchnia z ogrodem owocowym, zabudowania gospodarcze i 4 morgi blisko dworca wydzierżawię od zaraz. Wiśniewski, Pobiedziska, Trakt Poznański 31 (Peking). zd 30 639

Domek

willkę niedaleko tramwaju kupię, wpłacam 10 000.—. Oferty opisem ceną Orędownik, Poznań zd 30 774

Pleszewie

willa nowa, 9 ubikacyj, 2 morgi ogrodu, 18.000, wpłaty 15.000 — Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 573

Dom

przy Poznaniu, 2 pokoje, 2 kuchnie, morga ogrodu 2 600,— wpłaty 2 000,— Frankowski, Żabikowo, Poniatowskiego. zd 31 011

Dom

nowy, 4 ubikacje, dachówka pół morgi ogrodu, blisko Poznania, cena podług ugody. Adres Orędownik, Poznań zd 31 724

Willę

w Pleszewie, dwa komfortowe mieszkania, ogród warzywno-owocowy za zł 12 000,— sprzedam. Zgłoszenia Laskowski, Pleszew, Podgórna 34. z 19 873

Dom

nowy, 7 ubikacyjny, elektryczność, morga owocowego 12 000,— wpłaty 9 000,— Frankowski, Żabikowo-Poznań, Poniatowskiego 10. zd 31 006

Jarocinie

nowy dom, masywny, 4 pokoje, kuchnia, ogród, cena 5.500 Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 581

Jarocinie

nowy dom, masywny, 3 pokoje, kuchnia, 2 morgi buraczanej 5.300 Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 583

Jarocinie

nowy dom, masywny 3 pokoje — ogrodu 3½ morgi, cena 6.800,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 582

Dom
nowy piętrowy pow. czarnkowskim dwoma składami cena 8 500 natychmiast do sprzedania. Oferty Orędownik, Poznań d 3458

Kamienicę
koło Poznania. czynsz roczny 4.500 właściciel sprzeda lub zamieni przemysł — gospodarstw., Koronowo. skrytka 12. zd 30 965

Willa
10 ubikacyj, dwumorgowym ogrodem owocowym, wpłaty 9 000.— resztę amortyzacja. Bloch. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 31 187

Pleszewie
willa, II piętrowa, 17 ubikacyj, morga ogrodu, 18.000, wpłaty 15.000,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 560

Dom
nowy pięcioubikacyjny, morga ogrodu, warsztat ślusarsko - kowalski przy szosie blisko Poznania. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 350

Ostrowie
dom nowy, II piętrowy 1½ morgi ogrodu, 19.000, wpłaty 15.000 Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 572

Jarocinie
na przedmieściu, nowy, masywny dom 1½ morgi pszennej, cena 4.000 Otręba, Jarocin, Kilińskiego nr. 2. zd 31 571

Dom
6 ubikacyj, piekarnią przepisową, (mieście) blisko rynku 8.500, wpł. 5.500,— Otręba. Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 570

Ostrowie
nowy dom piętrowy, składem kolonjalnym, handel zboża, ogród, 15.000, wpłaty 13.000, Otręba, Jarocin, Kilińskiego . zd 31 561

Ostrowie
nowy dom masywny, 4 pokoje, — skład kolonjalny, 1½ morgi ogrodu 9000.— Otręba, Jarocin, ul. Kilińskiego. zd 31 562

Ostrowie
willa piętrowa, nowa, 10 ubikacyj, morga ogrodu, cena 13 000,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 563

Jarocinie
na przedmieściu, willka, 7 ubikacyj 2 morgi buraczanej cena 6.500 Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 569

Jarocinie
dom nowy, masywny, 4 pokoje z ogrodem. Cena 6.500,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 567

Dom
nowy, skład kolonjalny, oraz kuźnia, ogród, wielka wieś, tanio 5.500,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 568

Okazyjnie
powodu wyjazdu kamienicę 3 piętrową, centrum Gniezna, wpłata 21 tysięcy, właściciel. Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 672. n 19 944

Dom
piętrowy, nowy z rzeźnictwem, dużym ogrodem, wielkiej wsi — cena 8.500,— Otręba, Jarocin — Kilińskiego 2. zd 31 586

Jarocinie
dom masywny, narożnikowy, — składem kolonjalnym, cena 10.000 Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 585

Dom
piętrowy, masywny, 4 interesy, ogrodu 4 morgi, wielkiej wsi — 14.000.— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 584

Działki
parcelacyjne 150—200 zł morga, sprzeda majętność powiat Środa bez pośrednictwa. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 165

Jarocinie
willa, 8 ubikacyj, ogrodem 12.500 wpłaty 10.000, reszta 20 lat. — Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 574

Dom
piętrowy 7 lokatorów w Mikstacie sprzeda właściciel. Nabzdyk, Lutogniew, poczta Krotoszyn. zd 31 088

Dom
nowy piętrowy 8 ubik. z placem budowlanym Poznaniu okazyjnie sprzeda Moczyńska. Poznań, ul. Warszawska 155. zd 31 678

Willę
2 pokoje kuchnia, ½ morgi ogrodu, miejsce wycieczkowe, cena 3 600,— sprzeda Antoni Wieciak, Puszczykówko. zd 31 839

Zamienię
domek Poznaniu na skład dopłata, miejscowość obojętna 12 000,— wpłaty 6 000,— spiesznie. Zborowski, Poznań, Półwiejska 28. zd 31 827

Domek
kupię gotówką 1 500,— zł, okolicę podać. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 873

Kamienicę
parcelę sprzedam. Dąbrowskiego dochód 2 500, cena 21 000.— spiesznie Szotek, Poznań, Za Groblą 6 — 5. zd 32 094

Kupię
dom (realność) dochodem 200 do 300,—. Wpłaty 7 do 10 000.— Oferty podaniem ceny Orędownik Poznań zd 32 237

Dwa domy
skład, hurtownia piw, fabryka wód mineralnych przy rynku sprzedam. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Mosina. n 20 017

Dom
masywny składem, mieście, bez długu tanio sprzedam. Marjan Kowalski, Dolsk, pow. Śrem — Rynek 9 . zd 32 186

2. PIENIĄDZ

Za
wypożyczenie ca. 6 000 udzielę stałej posady, lub przyjmę udziałowca. Zabezpieczenie gotówki hipoteczne. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 183

8
10.000 wspólnika (czki) celem przyjęcia dobrego interesu, pełnym biegu, centrum. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 123

6. OŻENKI

Kawaler
lat 26, kowal, pragnie zapoznać dobrą pannę do lat 25, która odziedziczy warsztat lub dopomogłaby do uzyskania posady. — Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 504

Kawaler
robotnik, stała praca poszukuje panny do lat 27, mieszkaniem. — Cel matrymonjalny. Oferty do Orędownika, Poznań zd 31 351

Kawaler
blondyn, średniego wzrostu, lat 30 przystojny, posadzie szuka panny brunetki, gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 421

Wdowiec
45 lat, 2 dzieci, stanowisku, dom, gotówka, panny, wdowy, brunetki, gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 420

Kawaler
urzędnik, realność, gotówka, poszukuje kandydatki na żonę. — Miejscowość obojętna. Pośrednictwo Rudzki, Kalisz, Kościuszki 17 zd 30 296

Panna
jedynaczka, realność, gotówka — poszukuje kandydata na męża. — Miejscowość obojętna. Pośrednictwo Rudzki, Kalisz, Kościuszki 17 zd 30 297

Kawaler
lat 35, posiadający nieruchomość w Lesznie, szuka żony, gotówką około 6.000,— Szczegółowe oferty Orędownik, Poznań zd 31 605

Panna
lat 44, cośkolwiek gotówką wyjdzie za uczciwego, religijnego. — Oferty Orędownik, Poznań zd 31 874

Towarzyszki
zamożniejszej dla wspólnego dobra szuka muzykalny. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 999

Kawaler
handlarz, 35, średni, poszukuje panny cośkolwiek gotówką, celem ożenku. Oferty z fotografią Orędownik. Poznań zd 32 108

Urzędnik
przystojny, poszukuje znajomości celu matrymonjalnym z prowincji mile widziane. Zgłoszenia fotografją Orędownik, Poznań zd 31 779

Kawaler
sympatyczny brunet, lat 36, właściciel gospodarstwa 170 mórg, bez długu i bez wymiaru, w dobrej okolicy, pięknie położonego, który można powiększyć, szuka żony z gotówką około 10 tys. lub innym majątkiem. Panie zechcą złożyć oferty do Orędownika, Poznań pod zd 31 268

Kupiec
lat 34, szlachetnego charakteru, posiadający 13 000 poślubi miłą panią, posiadającą, skład prosperujący. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 31 606

Towarzysza
życia celu matrym., na posadzie, szuka zgrabna pani, mieszkaniem braku znajomości. Oferty Orędownik Poznań zd 32 231

Kawaler
lat 30, przystojny, energiczny, inteligentny rzemieślnik, pragnie poślubić pannę z większą gotówką w celu założenia własnej pracowni. Rzecz traktuje poważnie. Oferty z fotografją Piotr Michalski, Zakopane, Poste restante. zd 31 831

7. SPRZEDAŻE

Okazyjnie
sprzedam motor ropowy 10 koni „Wegnera". Wiadomość: Łódź — Wólczańska 151, Hoppe. n 20 063

Sklep
spożywczy sprzedam tanio. Łódź, Limanowskiego 66. n 19 867

Wiatrak
na rozbiórkę dobre kamienie. — Oferty do Orędownika, Poznań pod zd 30 831

Dom
nowy, 2 pokoje, kuchnia, pół morgi, zabudowanie tanio sprzedam. Józef Szumigała, Starczanowo, poczta Nekla. n 19 409

Skład
obuwia zaprowadzony towarem na sprzedaż, potrzeba około 4 000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 30 932

Dom
nowy dachówką, 10 dobrej ziemi, obsiane 6.500 wpłaty 5.000 Frąckowiak, Piaskowo, poczta Szamotuły. zd 31 748

Na ogłoszenia szyfrowane

wymagające złożenia „zgłoszeń" lub „ofert" do „Orędownika" pod nr..... prosimy kierować listy do nas (lub do odnośnej Ekspozytury wydawnictwa naszego) odzielnie na każde ogłoszenie, nigdy zbiorowo w jednym liście na kilka ogłoszeń. W narożniku dolnym, lewym koperty lub pocztówki prosimy umieścić czytelnie numer ogłoszenia, abyśmy korespondencję, nieotwierając jej, doręczyć mogli inserentowi.

Przykład:

„Orędownik"

Poznań,
św. Marcin 70

zd 57 675

Przestrzegamy zgłaszających się przed dołączaniem do ofert dokumentów oryginalnych, świadectw i t. p., gdyż administracja nasza nie przyjmuje odpowiedzialności za ich zwrot, jak wogóle za dalsze załatwienie oferty przez inserenta.

Adres inserenta wskazujemy (zamiejscowym za dołączeniem znaczka pocztowego) tylko w tym wypadku, jeżeli inserent upoważnia nas do tego, podając w ogłoszeniu „Wiadomość" lub „Adres" wskaże „Orędownik" nr......

Administracja.

Wdowiec
lat 48, rzemieślnik, własny warsztat szuka żony z interesem lub gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 30 739

Która
z pań dopomoże młodemu kawalerowi inteligentnemu do uzyskania egzystencji. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik. Poznań zd 31 969

Któremu
panów zależy na prawdziwem pożyciu małżeńskiem. Mam trochę posagu. Oferty tylko poważnie myślących Orędownik. Poznań zd 32 054

Urzędnik
kawaler łagodnego usposobienia poszukuje skromnej religijnej żony, nie dzisiejszych poglądów. — Oferty Orędownik, Poznań zd 32 053

Panna
posiadająca wyprawę, posag, poszukuje męża. Panowie szukający ogniska domowego złożą oferty Orędownik. Poznań zd 32 052

Trzydziestoletni
kawaler rolnik, posiadający gotówki 10 000 zł, poślubi właścicielkę gospodarstwa lub składu. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 038

Dla Pań
biuro matrymonjalne „Patria", Gdynia, Zygmunta Augusta m. 66 ułatwi znajomość w celu matrymonjalnym. • n 19 905

Kawaler
lat 32, rzemieślnik, stałe zajęcie 250 mies., posiada 2 000 gotówki, szuka tą drogą miłej, zgrabnej, praktycznej żony do współpracy interesie, cośkolwiek gotówki dla wspólnego dobra. Oferty możliwie fotografją proszę pod 2 000 Orędownik, Gdynia. n 19 904

Kawaler
rolnik 27, przystojny, posagu 10 tys. poślubi pannę posiadającą gospodarstwo lub gotówki około 10 000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 31 079

Dla
przyjaciela, wdowca, 39 letniego szatyna, sympatycznego, rzutkiego handlowca, posiadającego własne przedsiębiorstwo handlowe w Poznaniu, szukam panny lub wdowy, dla powiększenia przedsiębiorstwa posag pożądany. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia fotografją, która się zwraca — skierować Orędownik, Poznań pod zd 31 263

Kawaler
25, posiadający kamienicę 35.000, poszukuje żony gotówką, wspólnego dobra. Rzecz poważna. — Oferty Orędownik, Poznań zd 31 656

Kawaler
lat 26, rzemieślnik, posiadający 10 tysięcy gotówki szuka panny, — która posiada nieruchomość wzgl. interes. Cel matrymonjalny. Fotografje. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 629

Sprzedam
sklep spożywczy pokój z kuchnią z powodu zmiany. Łódź, Łagiewnicka 168. n 19 866

Rzeźnictwo
skład warsztat, dobrze prosperujące sprzedam. Powód choroba, przyjmę ekspedjentkę, kaucja 400 zł. Zgłoszenia „Orędownik", Łódź „B-K". n 20 061

Okazyjnie
sprzedam 25 sztuk kompletnie nowych wyżymaczek, hurt, detal. Wiadomość Łódź, Wodny Rynek 8, m. 1. n 19 869

Sypialnia
stół, krzesła, otomana, sprzedam Łódź, Jasna 6. Niedźwiecki, przy Zgierskiej 130. n 19 863

Gościniec
kolonjalka, handel zboża, budynki I klasy, dom, 13 ubikacyj, sala, 5 mórg buraczanej, powiecie Jarocin sprzedam za 23.000, wpł. 18.000, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zdg 31 557

Zakład
fryzjerski z całkowitem urządzeniem korzystnie sprzedam. Śrem, Rynek 33. n 19 409

Kiosk
w centrum Gdyni dobrze zaprowadzony, korzystnie na sprzedaż. Oferty Orędownik, Gdynia pod L. n 19 901

Piekarnię
urządzenie, konia, wóz, 500 zł natychmiast odstąpię. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 31 384

Sprzedam
domek parterowy z ogródkiem, blisko rynku, miasta powiatowego. Zgłoszenia agentura Orędownika, Kępno, Rynek. n 19 167

Kawiarnię
restaurację, dwadzieścia ubikacyj, pięć mórg stoletniego parku, stajnie, sprzedam lub wydzierżawię. Dorczak, Leszno, Raj. n 19 872

Piec
do palenia kawy ½ ctr. ręczny bębenkowy sprzedam, cena 120,— Oferty Orędownik, Poznań zd 31 074

Skład
z urządzeniem mieszkaniem na sprzedaż. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 337

Rury
cementowe do studzien sprzedaję, sztuka 4,—. Krzymiński, Swarzędz, Kilińskiego 11. zd 30 658

Magle
nowoczesne na zapęd elektryczny, ręczne oraz domowe magleprasownie, nagrodzone złotemi medalami dostarcza Fabryka Magli M. Jankowiak, Poznań-Starołęka, telefon 19-47. n 18 091

Kufa
nowa na 1.500 ltr. — korzystnie sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 29 774
Sprzedam

Dom mieszkalny
budynki gospodarcze z dużym ogrodem sprzedam korzystnie, objekt 4 500,— zł. Zgłoszenia Tadeusz Pogorzelski. Bełęcin Stary, poczta, stacja Krzemieniewo. n 19 163

Gospodarstwo
blisko Poznania 118 mórg buraczanej sprzedam korzystnie. — Oferty Orędownik, Poznań zd 31 782

Miąższ wiśniowy
truskawkowy, agrestowy, jabłkowy, śliwkowy na marmeladę poleca Fabryka Cukrów, Czekolady, Marmelady Leon Śledziński, Poznań, Wroniecka 17. zdg 31 813-14

Zaprowadzoną
kolonjalkę z maglem dobry punkt tania dzierżawa sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 913

8
mórg pszenno-żyniej, budynkami, blisko Jarocina, 3,200 wpłaty 2.500 zł. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2 zd 31 558

Okazja
dla ogrodnika 4 morgi ziemi, dom mieszkalny i gospodarczy w Szczepankowie. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 31 467

20
mórg pszennej, budynki masywne, inwentarzem (z wymiarem) 6.500, wpłaty 3.500,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd31 559

1 000 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dz 3 159/60

Gościniec
kolonjalka, budynki I klasy, — wielkiej wsi, cena 22.000, wpłaty 18.000,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 566

Pralnię
mechaniczną 8 lat, egzystencja tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 907

Sprzedam
narzędzia instalatorskie, jak kluppa, pionier, lampa do lutowania. Nowak, Poznań. Szamarzewskiego 27. zd 31 963

Gospodarstwo
50 mórg buraczanych, bogatym inwentarzem, zapasami, 15.000, bez długów, sprzedam. Strabel Poznań, Słowackiego 21. zd 32 073

Gospodarstwo
30 mórg z ogrodnictwem przy stacji, 12.000 oraz wiele innych polecam. Strabel. Poznań. Słowackiego 21. zd 32 074

Rzeźnicki
skład 3 pokojowem mieszkaniem 90.— miesięcznie przy ruchliwej ulicy sprzedam tanio. Adres Orędownik, Poznań zd 31 984

Gospodarstwo
93 mórg buraczane jednym planie przy stacji inwentarzem 28.000 wpłaty 20.000, Strabel. Poznań, Słowackiego 21. zd 32 072

Majątek
540 mórg dobrej ziemi inwentarz żywy i martwy korzystnie sprzedam. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Krotoszyn. ng 20 015

Kolonjalka
mieszkaniem, dwupokojowym, towarem, maglem, 50 dzierżawa, — 1 700,— wskaże wiele innych składów. Ratajczak, Poznań Skarbowa 18. zd 32 137

Agrest
amerykański, górski z gwarancją bez pleśni na sprzedaż. Piotrowski, Lasek, pow. Poznań zd 32 058

Rzeźnictwo
skład nowoczesny, warsztat, mieszkanie, koń, wóz rzeźnicki z powodu wyjazdu sprzedam. Wskaże Orędownik, Poznań zd 32 162

Sprzedamy
55, 60, 72, 102 i 220 mórg. Oddział Handlowy, Poznań, Stary Rynek 91. zd 32 191

Folwarczek
265 pszennej, zabudowania masywne, kompletne inwentarze, stosunków rodzinnych spiesznie sprzedam. Maliński, Krotoszyn, Florjańska 3. n 20 016

10. MAJĄTKI

Majątek
300 mórg przy Poznaniu, przemysłowy, bardzo korzystnie nabycia, Informacji udzieli Kawiarnia Abisynja, Poznań, Grunwaldzka 11. zd 32 179

11. KUPNA

Domek
piętrowy z ogródkiem kupię. — Zgłoszenia Poznań. ul. Żydowska 34. skład mebli. zd 32 102

Gospodarstwo
do 30 mórg. dobrej ziemi z budynkami, blisko Poznania kupię. — Oferty Orędownik, Poznań N 19 473

Skład
kolonjalny z urządzeniem, towarem lub bez kupię lub wezmę w dzierżawę gościniec. Miejscowość obojętna. Oferty podanie warunków Orędownik, Gniezno 677. n 19 947

12. DO WYNAJĘCIA

Odnajmę
zaraz bardzo ładny pokój tanio. Łódź, Miedziana 14, m. 12. n 19 857

17. LOKALE

Ubikację
jasną, parterową lub suterenową na cichy przemysł poszukuje. — Oferty Orędownik, Poznań zd 31 755

18. DZIERŻAWY

Gościniec
kolonjalka pod Poznaniem pełnym wyszynkiem, urządzeniem wydzierżawię. Oferty Orędownik Poznań zd 31 354

Piekarnia
dużej kościelnej wsi, objęcie 700 (dzierżawa 42,—) pow. Jarocin. Zgłoszenia Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 564

Jarocinie
skład kolonjalny z towarem urządzeniem, objęcie 1.000 (dzierżawa 30,—) Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 31 565

Wydzierżawię
warsztat szewski, najchętniej takiemu, który ma pracę składową. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 31 468

Kilkanaście
mórg, budynki, mieszkanie, blisko Poznania, dogodna komunikacja wydzierżawię zaraz ogrodnikowi, emerytowi. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 729

Fryzjerowi
damsko-męskiemu polecam zakład korzystnie dzierżawę, później na własność. Przyszłość. Kozłowski, Rumja, p. Gdynią, Starowiejska 33. zd 31 604

Skład
obszerny, odnowiony mieszkaniem przy rynku tanio wydzierżawię. Pożądana porcelana, rowery. — Oferty Koenig — Rogoźno (Poznańskie). zd 31 924

Wydzierżawimy
80, 110, 220, 340, 400 mórg. Oddział Handlowy, Poznań, Stary Rynek 91. zd 32 192

Stomorgowe
Kujawy, obsiane, bez inwentarza, zabudowanie wellbowane, dwanaścieletnie objęcie 2 000,— wydzierżawię. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 31 225

Gościniec
kolonjalka sala urządzeniem trzymorgi ogrodem, wiosce bez towaru, objęcie 250 wydzierżawię Nowak, Poznań. Kramarska 15. zd 32 224

Piekarnia
dobrze prosperująca zaraz do wydzierżawienia potrzeba 3 200,— zł Odpowiedź znaczek. Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30, zd 32 187

22. ZGUBY

Zaginęła
suka rasy „Wyżeł" bronzowo-szpakowaty ogon pół kurtowany zwana „Diana", Łódź, Limanowskiego 136, za wynagrodzeniem. n 19 862

Przybłąkał
się pies wyżeł, czarny, białe łaty do odebrania Łódź, Dąbrowa, ul. Poniatowskiego 28. n 19 858

23. ROZMAITE

Wypożyczalnia
smokingów
najnowsze modele wielki wybór Jan Szymański, Łódź, ul. Łagiewnicka 26, pralnia. n 19 870

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych, balowych, najelegantsze nowe fasony. Łódź Suwalska 7 (przy Napiórkowskiego) Szymańska. n 18 897

Ondulacja
trwała 5.— zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź. Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 19 139

Samouczek Rachunkowy i Geometrji
Sitowskiego. 1 000 zadań rozwiązanych. Łatwa nauka bez nauczyciela. Uniwersalny poradnik dla każdego zawodu. Cena 4.80 zł. Wpłacone przekazem zgóry, z posyłką 5.10. Za zaliczeniem pocztowem 5.80 wysyła: Księgarnia Mikulskiego. Katowice, — Marjacka 2. P 6583-71.95

0,15
przepisuje maszyna wnioski, świadectwa, kosztorysy, prace naukowe, Wykonuje rysunki, szkice światłokopie. „Kreślarnia". Poznań, Nowa 11. zd 31 949

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady" Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność, natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie T 1866

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Panienka
inteligentna poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 31 746

b) Inni

Dam
300 złotych za wyrobienie pracy woźnego, portjera lub innej. — Łaskawe zgłoszenia Pabjanice, Radwańska 5, S. Adamski. n 20 062

Szukam
dla mego soistrzeńca, lat 26, który włada cośkolwiek językiem niemieckim posady w branży konfekcji męskiej, damskiej, za małem wynagrodzeniem zaraz lub od 1. 12. 1936. Zgłoszenia przyjmuje agentura gazet, L. Kempiak, Rychtal, p. Kępno. ng 20 030

Fryzjerka
dzielna wodna, żelazkowa, strzyżenie, manicure szuka posady zaraz. Bizewska, Wielkawieś 103, pow. Morski. zdg 31 472/3

200—500 zł
kaucji za jakąkolwiek pracę. — Zgłoszenia poczta Sienno, powiat Iłża, poste restante, nr. 10. n 19 105

Kupiec
podróżujący przyjmie przedstawicielstwo na wyroby galanteryjne na Poznań miasto i prowincję. Łaskawe zgłoszenia Orędownik — Poznań zd 31 402

Uczciwy
silny chłopak poszukuje nauki — lub jakiejkolwiek pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 460

Rolnik
energiczny, sumienny poszukuje posady gospodarza, włódarza lub woźnego, inkasenta. Złoży kaucję Oferty Orędownik, Poznań zd 29 432

Absolwent
Szkoły Wydziałowej i D. S. Kupieckiej plus 2 lata praktyki biurowej (książkowy), poszukuje pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 638

Czeladnik
kołodziejski, dzielny w swym zawodzie poszukuje pracy, miejscowość obojętna. Bronisław Surdyk Łekno, pow. Wągrowiec. n 20 008

Czeladnik
kowalski z dłuższą praktyką, podkuwacz koni poszukuje posady od zaraz lub 1. 11. 36 r. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 505

Piekarz - cukiernik
wszechstronnie wykwalifikowany, kawaler, poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 31 641-2

Fryzjer
męski kartą rzemieślniczą szuka stałej posady. Podanie warunków Ostrów Wlkp., Ogrodowa 8 — 7, fryzjer. zd 32 185

Ogrodnik
młody, po wojskowości poszukuje pracy. Paweł Flieger, Mnichy — powiat Międzychód. zd 31 616

Mistrz
piekarski, dobry fachowiec, lat 31, poszukuje posady odpowiedniej. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 31 830

Uczenica
17 letnia z prowincji poszukuje nauki u dobrego fryzjera. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 829

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 2 listopada.

6.30 audycja poranna: — 12.03 koncert zespołu Stefana Rachonia: 12.40 „Matka Orkana" — wspomnienie pośmiertne — wygł. Julian Szynalik (z Krakowa): — 15.00 wiadomości gospodarcze: — 15.15 programy lokalne: — 16.15 „Rozmowa ze śmiercią" — oratorium na Dzień Zaduszny w opr. Tadeusza Markowskiego (z Poznania). Wykonawcy: Poznański Chór Katedralny pod dyr. ks. dr. Wacława Gieburowskiego. Feliks Nowowiejski — organy i inni: — 17.15 „Konarski i Komisja Edukacji Narodowej" — odczyt — wygłosi prof. Kazimierz Kosiński: 18.00 pogadanka aktualna: 18 10 wiadomości sportowe: — 18.50 „Teatr ludowy przy pracy" — pogadanka — wygł. Stefan Pawłowski (Łódź nadaje aud. lok.): 19.00 „Wesele" — Stanisława Wyspiańskiego (akt III) w opracowaniu i wykonaniu Studjum Radjowego Instytutu Reduty: 20.00 audycja strzelecka: 20.30 „W dzień święta Umarłych". Pieśni odśpiewa Marja Trampczyńska (alt): — 20.50 dziennik wieczorny: 21.00 pogadanka aktualna: 21.05 programy lokalne: 21.55 recital fortepianowy Zofji Rabcewiczowej: 22.55 utwory organowe w wykonaniu Władysława Widomskiego (Transm. z Konserwatorjum Warszawskiego).

Wtorek, 3 listopada.

6.30 audycja poranna: 11.30 audycja dla szkół: (dla dzieci młodszych) p. t. „Jak mały kasztan ze starym listkiem rozmawiał" — obrazek Lucyny Krzemienieckiej: 11.57 sygnał czasu: 12.50 dziennik południowy: 15.00 wiadomości gospodarcze: 15.15 programy lokalne: 16.15 „Skrzynka P. K. O.". 16.30 koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa): 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — „powieść mówiona" w opracowaniu Marji Kuncewiczowej; 17.15 koncert solistów. — Wykonawcy: Marja Dzikowa — (śpiew): Seweryn Turel (fortepian); 17.50 „Zainteresowania sportowe Symfonja Drucika" — monolog Jana Tyszkiewicza, w wykonaniu Zdzisława Karczewskiego: 18.00 pogadanka aktualna; 18.10 „Sport w miastach i miasteczkach" — pogadanka (z Torunia): 18.20 programy lokalne: 18.50 pogadanka aktualna: 19.00 „Dyskutujmy": „Czy praca kobiet zwiększa bezrobocie" — dyskusje zagai Jerzy Michałowski: 19.20 — „Pojedziemy na łów" — audycja muzyczna Stanisława Roy'a (z Poznania). Wykonawcy: Soliści śpiewacy, kapela ludowa, chór męski i inni: 20.00 „Polska na Międzynarodowym Kongresie Śpiewu Kościelnego we Frankfurcie nad Menem" — reportaż Bożeny Czyżykowskiej (z Poznania): 20.10 II Koncert O. R. M. U. Z.-u. — Transmisja z sali Warszawskiego Konserwatorjum Muzycznego. Wykonawcy: Orkiestra Kameralna pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. Stanisław Jastrzębski (skrzypce). Seweryn Snieckowski (obój). W przerwie o godz. 20.45 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna: 21.00 „Odgłosy Podhala" — audycja muzyczna (z Poznania i Warszawy). Wykonawcy: Sława Gogojewicz (mezzosopran). Edmund Giżejewski (skrzypce) chór męski „Echo" pod batutą prof. Raczkowskiego, dr. Jerzy Młodziejowski (prelekcja) (z Poznania) oraz orkiestra wojskowa (z Warszawy): 22.30 „Prześladowanie słowa w literaturze dzisiejszej" — szkic literacki Hanny Huszcza-Winnickiej: 22.45 muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

KRAJOWE

Poniedziałek, 2 listopada.

Warszawa — 15.15 dawna muzyka wokalna (płyty): — 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci: 17.30 fragmenty z dzieł Ryszarda Wagnera (płyty): 18.20 koncert reklamowy; — 18.45 program na jutro: 21 05 muzyka religijna (płyty): 23.00—23.30 muzyka (płyty)

Łódź — 13.00 koncert muzyki polskiej (płyta za płytą): 14.57 — łódzkie wiadomości giełdowe: — 15.15 koncert reklamowy: 15.40 rozmowe z dziećmi na temat — „Zbliża się zima" przeprowadzi Stryjek Radiowy (Leon Sroka): 15.55 muzyka dla dzieci (płyty: — 17.30 fragmenty z dzieł Ryszarda Wagnera (płyty z W-wy): 18.20 koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr. W. Gieburowskiego (płyty): 18.45 — „Łodzianin na szerokim świecie" — Feljeton p. t. „Od Bytomia do Gdańska" — wygł. red. Jan Wojtyński 21.05 muzyka religijna — (płyty z Warszawy).

Lwów — 14.30 koncert życzeń: 15.15 koncert reklamowy; — 15.30 lwowskie wiadomości bieżące: — 15.35 „Z oper G. Pucciniego" — płyty; 15.55 pogadanka społeczna: 16.00 wielkie uwertury — płyty: Beethoven: „Egmont" i „Koriolan"; 17.30 „Pieśń" — płyty: 18.20 „Nieśmiertelne melodje" — płyty; 18.40 „Cmentarz Łyczakowski — Panteon Lwowa" — wygł. Zbigniew Gralewski: 21.05 chwila Ryszarda Wagnera (płyty); 23.00 „Nastrój wieczoru" — płyty.

Toruń — 13.00 soliści z tow. orkiestry — płyty: 15.15 koncert reklamowy: 15.35 pogadanka społeczna: 15.40 płyty; 16.00 rozmowe ze słuchaczami przeprowadzi Stanisław Nowakowski: 17.30 muzyka klasyczna (płyty): 18.20 pogadanka aktualna: — 18.30 Ryszard Wagner (płyty): 18.45 program na jutro: 21.05 „Osadź mnie, Panie" — obrazek słuchowiskowy: 21.35 muzyka poważna (płyty).

Katowice — 13.15 Piotr Czajkowski: VI Symfonia „Patetyczna" (płyty): 13.58 wiadomości giełdowe: 15.15 koncert reklamowy: 15.35 „Życie kulturalne Śląska"; 15.40 Sonata Kreutzerowska udwika van Beethovena: — 17.30 recital Ignacego Friedmana (płyty). 18.20 skrzynka ogólna: 18.30 utwory organowe: 18.45 program na jutro: 21.05 muzyka religijna (płyty z Warszawy).

Kraków — 14.00 lokalne wiadomości gospodarcze: 14.05 koncert popularny — płyty: — 15.15 koncert reklamowy: 15.30 koncert wokalny (płyty): 15.55 audycja dla dzieci: 17.30 fragmenty z dzieł Ryszarda Wagnera (płyty z Warszawy): 18.20 „Uroczysko" fragment chóralny z widowiska ludowego „Jałowce i widma" Janusza A. Rymszy: 18.45 odczytanie programu na dzień następny: — 21.05 muzyka religijna (płyty z Warszawy).

Wtorek, 3 listopada.

Warszawa — 12.03 opery romantyczne (płyty): 12.40 „Skrzynka rolnicza" — inż. Wacław Tarkowski: 15.15 koncert małej orkiestry P. R. z udziałem Olgi Kamieńskiej, Grety Turnay, Józefa Korolkiewicza i Henryka Ładosza: 16.00 „Stolica i jej sprawy"; 16.10 „Życie kulturalne stolicy"; 18.20 koncert reklamowy; 18.45 program na jutro: 23.00 do 23.30 d. c. muzyki tanecznej w wykonaniu małej orkiestry P. .

Lwów — 12.03 muzyka klasyczna — płyty: 12.40 „Skrzynka rolnicza"; 14.30 koncert życzeń: 15.15 koncert reklamowy: 15.30 lwowskie wiadomości bieżące: 15.35 — muzyka lekka z płyt: 15.50 „Listy od dzieci" — omówi Ciocia Ada: 16.00 piosenki w wykonaniu Chóru Juranda (płyty): 18.20 muzyka salonowa na płytach: 18.35 „Z pogranicza literatury i muzyki" — szkic literacki.

Toruń — 12.03 melodja za melodja — płyty: 12.40 pomorska gazetka rolnicza: 13.00 wszystkiego po trochu płyty: 15.15 koncert reklamowy: 15.35 życie kulturalne Pomorza: 15.40 słynni skrzypkowie — płyty: 16.00 położenie gospodarcze miast pomorskich — odczyt wygł. Józef Włodek: 18.20 audycja dla kształcącej się muzycznie młodzieży; 18.45 program na jutro.

Katowice — 12.03 opery romantyczne (płyty z Warszawy): 12.40 „Francuzka w ramach i bez ram" — feljeton — wygł. Kazimiera Alberti: 13.00 koncert życzeń — płyty: 13.15 muzyka taneczna — refreny śpiewa A. Harris — (płyty): 13.58 wiadomości giełdowe: 15.15 koncert reklamowy: — 15.35 chwilka społeczna: 15.40 — lekcje języka polskiego: 15.55 — „Kukiełki śląskie" „Wielki sekret": 18.20 „Sporty dla kobiet" pogadanka — wygł. Aniela Micewiczowa: 18.30 „Szkic z kopalni" — Adolfa Fierli; 18.45 program na jutro.

Kraków — 12.03 koncert solistów (płyty): 12.40 „Prosimy do mikrofonu" . . . 14.00 koncert rozrywkowy (płyty): 15.15 koncert reklamowy: 15.30 „Czy wiecie że..." 15.50 pieśni włoskie (płyty): 16.00 odczyt p. t.: „Zagadnienie ludu w twórczości Stefana Żeromskiego" wygł. E. Płomieński. — 18.20 muzyka lekka (płyty): 18.45 program na dzień następny.

Łódź — 12.03 opery romantyczne (płyty) z W-wy): 12.40 marsze Sousy (płyty): 13.00 godzina w Hiszpanji (płyta za płytą): 14.57 łódzkie wiadomości giełdowe: — 15.15 koncert reklamowy: 15.40 — aktualności: „Ubezpieczenia na wypadek braku pracy pracowników umysłowych" — wygłosi Roman Bliźniewski: 15.55 o wszystkim po troszku: 16.00 piosenki w wykonaniu Marty Eggerth (płyty); 18.20 rozmowe z radjosłuchaczami — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz: 18.30 piosenki w wykonaniu Chóru Juranda (płyty)

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:

17.00 Bukareszt. Koncert radioorkiestry. **Frankfurt.** Muzyka dwufort. **17.10 Berlin.** Pieśń Franza. **17.25 Bratislawa.** Romance rosyjskie. **17.35 M. Ostrawa.** Pieśni Brahmsa.

18.00 Sztutgart. Wieczorna muzyka listopadowa. **Paris PTT.** — Koncert orkiestrowy. **18 55 Budapeszt.** Muzyka organowa.

19.00 Królewiec. Wesoła aud. muzyczna. **Anglia.** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **Frankfurt.** — Muzyka ludowa. **19.10 Praga.** — Koncert radioork. **19.15 Berlin.** Recital fort. **19.30 Sztokholm.** — Muzyka rozrywkowa. **Hilversum.** II. Sonaty na skrz. i fort. w wyk Lili Kraus i Szymona Goldberga.

20.10 Wiedeń. „Requiem" — Mozarta. **Wrocław.** Wieczór poniedziałkowy. **Berlin.** Koncert symf. pod dyr. C. Schurichta. — **Budapeszt.** Koncert ork. operowej **20.15 Bukareszt** Kwartet doryck Respighiego. **20.40 Anglia.** (Reg. Progr.). Koncert ork. symf. Dyr. Kabasta. **Rzym.** „Tranitus animes" — orat. Perosiego.

21.00 Bruksela franc. „Kaatje" — poemat muz. Buffina. **21.10** — **Wiedeń.** Nowe pieśni Wolfa(!) **Kolonja.** Koncert kwartetu Prisca. **Lipsk.** Symfonja Nr. VII Brucknera. **21.30 Anglia.** (Reg. Progr.). „Kaprys księżniczki" — operetka Falla. **Strasburg.** Muzyka kameralna. **21.45 Bukareszt.** Koncert nocny. **Wieża Eiffla.** — Koncert symf.

22.00 Wiedeń. Koncert orkiestrowy. **Poste Parisien.** Utwory Faurego. **22.25 Kopenhaga.** Muzyka współczesna. **22.30 Wrocław** Koncert nocny. **Koenigswust.** — „Nocna muzyczka". **Strasburg.** — Muzyka organowa. **Hamburg.** — „Przygody Sowizdrzała" — opera Stiebera (fragm.). **22.45 Anglia.** (Reg. Progr.). Pieśń Schuberta. **22.50 Monachjum.** Koncert orkiestrowy.

23.00 Praga. Perludjum i fuga g-moll Bacha. **23.30 Bruksela franc.** „La bottega fantastica" — balet Rossiniego-Respighiego. — **23.25 Anglia.** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **23.45 Radio Paris** Muzyka symf.

24.00 Frankfurt. Koncert nocny.

na wtorek:

17.15 Rzym. Koncert kameralny. **Medjolan.** Muzyka taneczna. **17.30 Praga.** Pieśni Mahlera. — **17.40 Budapeszt.** Węgierska muzyka kamer.

18.00 Koenigswust. Pieśni angielskie. **Lipsk.** Koncert rozrywkowy. **Monachjum.** Koncert rozrywkowy. **Paris PTT.** Koncert orkiestrowy. **18.10 Bratislawa.** — Utwory fort. Liszta. **18.30 Strasburg.** Muzyka francuska. **Leningrad.** Koncert symf. **18.45 Kolonja** Muzyka taneczna.

19.00 Budapeszt. Węgierskie pieśni ludowe. **19.15 Berlin.** Dawne pieśni. **19.20 Bukareszt.** Koncert zesp. tyrolskiego. **19.25 Anglja.** (Nat. Progr.). Pieśni Schuberta. **19.30 Praga.** „Pocałunek" opera Smetany (tr. z Teatru). — **19.35 Ryga.** Koncert popularny. **Leningrad.** „Hrabia" — opera Moniuszki. **21.10 Wrocław.** Koncert życzeń. **Królewiec.** Wielki koncert życzeń. **Monachjum.** — „Biedny Jonathan" operetka Milloeckera. **Hamburg.** Wesoła aud. myśliwska. **Lipsk.** Koncert wieczorny. **Sztokholm.** Muzyka rozrywkowa. **Oslo.** Koncert muzyki norweskiej. **Bukareszt.** Koncert symf. dyr. **20.45 Medjolan.** „Conchita" — opera Zandonalego pod dyr. Kompozytora.

21.00 Sztutgart. Koncert orkiestrowy. **Anglia.** (Nat. Progr.). — Muzyka tan. dawna i nowa. **21.20 Ryga.** Utwory J. S. Bacha. **21.30 Paris PTT.** „Borys Godunow" — operra Mossorgskiego. **21.45** — **Radio Paris.** Wieczór piosenkarzy

22.00 Rzym. Konc. chóru. **22.05 Budapeszt.** Muzyka salonowa. — **22.20 Wiedeń.** Koncert kwartetu drezdeńskiego. **22.30 Hamburg.** Muzyka lekka i ludowa. **Koenigswusterhausen.** „Nocna muzyczka" **22.35 Lipsk.** Muzyka organowa. — **22.40 Anglja.** (Nat. Progr.). — „Kaprys księżniczki" — operetka Falla.

23.15 Budapeszt. Muzyka taneczna. **23.15 Anglia.** — (Reg. Progr.). Muzyka tan. **23.30 Wiedeń.** Muzyka rozrywkowa. **23.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.

24.00 Sztutgart. Koncert nocny. **0.15 Radio Paris.** Muzyka lekka. **0.40 Anglia.** (Reg. Progr.). Recital fort.

Drukarz
zecer maszynista z długoletnią praktyką, dobremi świadectwami, obeznany z kalkulacją poszukuje posady zaraz lub 1. 11. Przyjmię także posadę kierownika z kaucją. Zgłoszenia Kurjer Poznański ng 19 945/6

Kelner
kaucje 300 zł poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia Agentura Dziennika Bydgoskiego, Tczew, pod Kelner. zdg 31 833

Szofer
z czerwonym prawem jazdy po wojskowości szuka posady. Zgłoszenia Karol Środa, Wydartowo, pow. Mogilno. ng 19 941

Urzędnik gospodarczy
samotny, doświadczony rolnik z dłuższą praktyką i szkołą rolniczą poszukuje posady od 1. 1. 37. Łaskawe zgłoszenia uprasza Dudarski, maj. Strumiany, per Kostrzyn. zdg 31 686

Urzędnik gospodarczy
samotny, kilkoletnia praktyka, ukończona szkoła rolnicza, zmieni posadę od 1 stycznia. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia Brodowski Nadmłyn poczta Skoki pow. Wągrowiec. ng 19 066

27. WOLNE MIEJSCA

Przedstawicieli
Polaków, chrześcijan, zaprowadzonych w sklepach spożywczych i tytoniowych, poszukuje na rejony. Jędrzejów, Częstochowa, Radom, Kielce, Skarżysko. Kaucja konieczna. Nętwig, Sosnowiec — Będzińska 14. n 20 014

Propagandzistki
siły rutynowane świadectwa: Fabryki Gilz „Narodowe", Łódź, Przędzalniane 13. n 19 868

Poszukiwani
sprzedawcy z kaucją. Zgłoszenia Tow. Ruch, ul. Piotrkowska 101 w godz. od 9 do 16. n 19 864

Przedstawicielstwo
krajowych fabryk fisharmonii obejmie poważna i solidna firma Oferty proszę kierować do Administracji niniejszego pisma pod „Przedstawiciel", Łódź, Piotrkowska 91. n 19 865

Potrzebni
do spółk. piekarni werkmajster i majster z udziałem po 500 zł., 2 ekspedjentki, kaucja 500 zł. — Zgłaszać się Łódź, Kilińskiego 158, od godz. 10-tej do 12-tej, piekarnia. n 19 861

Fryzjer
damsko-męski, znający trwałą ondulację potrzebny zaraz. — A. Zwoliński, Radomsko, Reymonta 39. n 20 029

Ogrodnik
kawaler, obeznany hodowlą nasion warzyw, kwiatów na wieś potrzebny od zaraz. Zgłoszenia listowe do skrytki poczt. 399 Poznań zd 30 287

Dużo
zarobią przedsiębiorczy ludzie, łatwą domową wytwórczością. Informacje: Inżynier Tadeusz Ingwer, Białystok I. d 3011

Agentów
chrześcijan do zabierania zamówień na kosy po wsiach poszukuje „Żniwo", Lwów, Kuszewicza. n 18 568

Agenci
do sprzedaży narzędzi rolniczych poszukiwani. Zgłoszenia „Rolnik" Lwów, skrytka 174. n 18 533

Robotnik
żonaty znający się na gospodarstwie rolnem potrzebny. Zgłoszenia powiatu śremskiego. Lompa, Śrem, Parowa Cegielnia. zd 31 355

Uczeń
fryzjerski przynajmniej półroczną praktyką może się zaraz zgłosić. St. Kraska, mistrz fryzjerski — Pyzdry. n 19 165

Agentów
wiejskich do sprzedaży kos różnych gatunków, sierpów, wszelkiej stalowej galanterji, budzików, zegarów oraz piorunochronów, rowerów, maszyn do szycia za gotówkę i na raty — przyjmie „Stalkos", Lwów, Słoneczna. n 19 405

Biuralistka
z własną maszyną do pisania potrzebna. Oferty Orędownik — Poznań zd 31 791

Murarza
własnemi przyborami do tynkowania jednopiętrowego domu — cenę od metra lub dzionkę podać Orędownik, Poznań zd 31 771

Wspólnika (czki)
z gotówką 600.— zł. interes bezkonkurencyjny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 31 737

Posadę
portjera do hotelu gotówką 500, posłańca biurowego 300 wolne. — Zgłoszenia „Pawilon", Poznań — Focha 15. zd 31 692

Stenotypistką
będziesz, wyuczywszy się u mnie pisania maszyną, stenografji za 5.— miesięcznie. Oferty Orędownik, Poznań zd 31 803

Ucznia
do praktyki kołodziejskiej z utrzymaniem, od lat 17. Zgłoszenia „Espe", Zakopane-Krupówki. n 19 417

2-ch dobrych stolarzy
do forniarowan robót na stałe poszukuje. Zarobek miesieczny od 60—140 złotych. Zgłoszenia Skład Mebli Szendzielorz. Knurów. G. Śląsk. Pg 8040-71.115

Ogrodnik
zaraz silny kawaler młodszy potrzebny. Michał Szymański, Żegrze pod Poznaniem, ul. Kościuszki 1, rzeźnictwo. zd 31 579

Potrzebni
wszędzie przedstawiciele powiatowi, posiadający sześćdziesiąt złotych na towar. Zgłoszenia „300 mies." do Orędownika, Gdynia n 19 902

Mydło
Poszukuje podróżującego po prowincji do sprzedaży mydła. Oferty — Orędownik, Poznań zd 31 957

Poszukujemy
przedstawicieli powiatowych, artykułów codziennej potrzeby, zbyt wszędzie. Objęcie składu towarowego zł pięćdziesiąt. — Oferty „Nadzwyczajna okazja zarobku" Orędownik, Gdynia. n 19 903

Czeladnik
piekarski posiadający 200—300.— zł otrzyma stałą posadę na prowincji. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 184

Humor zagraniczny



Nieporozumienie.

— Cóż pan ma taką minę zdobywczą, panie Władysławie? Myślałby kto, że pan uwiódł conajmniej setkę kobiet..

— Setkę nie, ale jedna, to daje mi znać, że nie jestem jej obojętnym... (x)

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

NASZA NOWELKA

Zlikwidowane konto

Przez różowy abażur leniwie sączyło się światło w ciemnię pokoju. Oświetlało dyskretnie wykwintne meble klubowego garnituru, tworząc koło jaśniejsze przy mahoniowem biurku, przy którem siedział Tadeusz Rębowicz.

Powrócił przed chwilą z wizyty u państwa Konczyńskich. Był jeszcze pod jej wrażeniem. Bywanie w tym kulturalnym domu sprawiało mu zawsze wielką przyjemność. Chłonął wszystkiemi nerwami atmosferą tego środowiska. Pani domu, starsza już, ale jakże jeszcze młodo wyglądająca osoba, wywierała na niego duży wpływ. Jakiś przedziwny czar płynął od jej gorejących zawsze wewnętrznym żarem oczu, od kruczych, przyprószonych lekką siwizną włosów. Jakże piękną musiała być w okresie młodości ta kobieta. A jaka umiejętność prowadzenia rozmowy cechowała ją.

Opowiadała z przedziwną żywością, wpatrując się pilnie w rozmówce, jakby go hypnotyzując. Można było wówczas słuchać godzinami bez znużenia.

Tadeusz, wspominając panią Henrykę, widział ją jakby przed sobą. Jawiła mu się przed oczyma duszy z całą wyrazistością swej sylwetki.

Wyobraźnia nasunęła nowy obraz. Pan domu. Rzadko bywał w gronie rodzinnem. Sprawy służbowe kazały mu większość tygodnia spędzać w stolicy. Siwe włosy przy bardzo ruchliwej, młodej zupełnie jeszcze, twarzy nadawały tej postaci charakterystyczne piętno.

Rodzice. Tak. Bardzo mili. Ale Tadek dla innych powodów bywał w tym domu. Ciągnęła go w jego ściany jedynaczka — panna Irka.

Zjawisko. Tadek przez szereg miesięcy chodził jak zamroczony. Wszystko, co składało się na osobowość panny Irki, było dla niego objawieniem.

Już nawet na drugi plan schodziła u niego jej uroda: pyszne, puszyste włosy o wspaniałej barwie lekko oksydowanej miedzi, świeża, zawsze nieco zaróżowiona, jak koncha muszli, cera, rysy wyraziste, przepojone czarem zadumy, zamykającej w sobie przecudny świat dziewiczych marzeń.

Tadka pociągała przedewszystkiem subtelna, chłonna wrażliwość Irki, jej ruchliwa inteligencja. Te cechy sprawiały, że obcowanie z Irką dawało mu prawdziwą przyjemność. Tak było dawniej. Ostatnio we wzajemnym stosunku Tadka i Irki zaszły zmiany. W miejsce ciepłej sympatji wszedł oschły i zimny chłód. Jak do tego doszło, sam sobie z tego sprawy nie zdawał. Nie wiedział doprawdy, z czyjej to winy stało się. Czy ona, czy on zawinił.

Po raz niewiadomo który zadawał sobie dziś to pytanie i coraz bardziej uświadamiał sobie, że nadszedł czas do rozstrzygnięć. Teraz, gdy wrócił od Konczyńskich, wiedział, że musi zlikwidować... konto w swej księdze życiowej.

II.

Ten sam pokój. Meble tak samo ustawione jak zawsze, a jakiś mu się inny wydał. No tak, to jasne. Przecież przyszedł likwidować... konto. Tok myśli przerwało wejście jej — Irki.

Tadek powstał. Złożył głęboki ukłon i na zaproszenie zajął miejsce na przeciw niej.

Dziwił się, że powitanie nie przyprawiło go o zwykłe dotąd drżenie serca. Dotknięcie wąskiej, o długich palcach ręki minęło bez wrażenia. Bez wpływu pozostał też uśmiech, ten uśmiech, który zawsze napawał go radosnemi uczuciami. Również dźwięk głosu nie wywołał żywszej reakcji.

Czyżby Irka stała się inną? Obrzucił ją bacznem spojrzeniem. Nie. W wyglądzie nie uległo nic zmianie. Była nawet ubrana tak, jak wczoraj, przedwczoraj...

Więc co? Ona nie zmieniła się, ale w duszy jego dokonały się przeobrażenia. I pod wpływem tych przemian nie widział nic cudownego w puszystych włosach, ani nic osobliwego w delikatnej cerze, nic uroczego w czarnych oczach. Obraz szarzał, złocone ramy poszły w kąt, a pozostała przeciętna rzeczywistość...

— Jakoś jest pan dziś nastroszony! Milczy pan, nie opowiada, jak zwykle — przerwała ciszę Irka.

— Bo widzi pani — zaczął zrazu niepewnie Tadek — postanowiłem zlikwidować konto...

— Jakie konto?

— No tak! Przecież pani nie zna moich myśli. Oczywista, że nie chodzi o konto w banku, ani w P. K. O., bo takiego nie mam. Chcę zlikwidować jedno z kont w księdze mego żywota.

— Niejasno coś pan wypowiada swe myśli...

Rozmowa urwała się na chwilę. Irka jakby spiesznie poczęła poruszać drutami, pracowicie wiążąc nitki wełny w misterne kółeczka. Tadek nie spieszył się nawiązać zerwanego toku wymiany zdań. Irka podjęła rozmowę.

— Więc jakże z tym kontem? Co za spekulację, czy machinację zamierza pan przeprowadzić.

— Panno Irko! Księga żywota, to jak żurnal amerykański. Ma swe konta, notuje ich powstanie i zgaśnięcie. Zdecydowałem z mej księgi wykreślić z pozycji „miłość" pani imię...

Znów głęboki ukłon, uścisk dłoni i przytłumione skrzypnięcie zamykanych drzwi. Schodząc w dół myślał sobie Tadek, że jednak likwidacja konta przyszła mu względnie łatwo. Co to jednak może wola.

III.

Przesiąkające przez seledyn abażuru światło nasycało buduar Irki. Oświetlało łagodnie stylowe meble, skupiając się jasnym kręgiem wokół głowy, leżącej na tapczanie Irki.

Irka oddawała się rozmyślaniom. Dużo przeżyła tego wieczora. Jeszcze niezupełnie była pewna tego, czy wszystko to, co się stało, snem tylko jest, czy naprawdę rzeczywistością.

Ponad doznane wrażenia wybijały się wyraźnie dwa wiele mówiące słowa:

Zlikwidowane konto.

J. Ł.

Ucieszne przygody obieżyświatów



Po pobycie w przykrym grobie
Obaj poszli dalej sobie
Mówiąc wdzięcznie w ciemnym lesie
O Szczypiórku i Hernesie.



Przykra jesień, deszcz ich chlasta
Weszli do jakiegoś miasta
I przypatrują się masie
Co wielką płachtę ma na się.



Nocka ciemna i ponura
Dają więc pod płachtę nura.
Lepiej pod cośkolwiek skoczyć
Niż się dać do kości zmoczyć.



Ranek nad miasteczkiem świta
Oni smacznie śpią i kwita.
Żadne zmory ich nie trapią
Więc cichutko sobie chrapią.



Zbudziły ich jakieś gwary
Patrzą więc przez płótna szpary.
Plac wypełnia ludzie mrowie.
Głowę widać tuż przy głowie.



Pan Kaczmarek złotogęby
Puszcza z ust kadzideł kłęby
Czcząc miasta wielkiego człeka,
Na którego pomnik czeka.



Już zabrzmiała pieśń mocarna
W trąby dmucha straż pożarna.
Sprowadzono ją z Podlasi,
Bo gra lepiej, niżli gasi.



Tu widzicie na tem zdjęciu
w jakim ludzie są napięciu.
Toć dopiero zrobią twarze,
Kiedy pomnik się ukaże.



Płachta spadła wszystko klaszcze
Komisja budowy zwlaszcza.
Mówią, że realistyczny,
Lecz poza tem bardzo śliczny.



Niezwykłą osobliwością jest świątynia indyjska w Yemapuran, znajdująca się w odległości 60 km. od miejscowości Madras nad morzem. Świątynia ta wykuta w skale jest wzorem architektury staroindyjskiej.

Największy w świecie ogród na dachu

Największy i najlepiej prowadzony ogród znajduje się na dachu, w Nowym Jorku, w dzielnicy t. zw. „Miasto Rockefellera. Do urządzenia tego ogrodu użyto 1500 tonn ziemi i 100 tonn kamieni. Poza tem sprowadzono specjalne przewody wodociągowe, które dostarczają wodę do strumyka, przepływającego przez ten ogród, jak również do wodotrysku. Szereg architektów-ogrodników było sprowadzonych z poszczególnych krajów, aby przy budowie tego ogrodu właściwości oraz charakterystyczne cechy, dotyczące ogrodnictwa ich krajów, uwiecznić w tym jedynym na całym świecie ogrodzie.